

Zeszyty Siemczyńsko - Henrykowskie



FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO WYDANIE TOMU III
ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH



Konsorcjum Andziak sp. j.
78-100 Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemysł, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com



Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno, Siemczyno 81
biuro@palacsiemczyno.pl

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl

Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie

Tom III

**Ze słowem wstępnym
Bogdana Zdrojewskiego
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

Siemczyno 2013

© Copyright by Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, 2013

© Copyright by Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (tekst wstępu i rozmowy), 2013

Wydawca: Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie

Projekt okładki: Łukasz Romaniuk

Na okładce: Pałac w Siemczynie, akwarela F. Iwana. Reprint przekazany przez Mathiasa von Bredow dla Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie

Zdjęcie Bogdana Zdrojewskiego. Fot.: Andrzej Wiktor

ZESZYTY SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKIE. Kolegium redakcyjne: redaktor naczelny - Bogdan Andziak; zastępcy redaktora naczelnego: Marian P. Romaniuk, Wiesław Krzywicki; sekretarz redakcji: Robert A. Dyduła; członkowie redakcji: Magdalena Bekier, Zdzisław Andziak, Zbigniew Januszaniec, Jarosław Leszczelowski, Zbigniew Mieczkowski, Kamil Połec.

Stali współpracownicy: Jerzy Dudź, Paweł Pawłowski, Adam Andziak

Adres redakcji: Siemczyno 81, 78-551 Siemczyno. Tel.: 94 37 58 621
www.palacsiemczyno.pl; e-mail: zeszyty@palacsiemczyno.pl

Redakcja składa serdeczne podziękowania za wydatne wsparcie finansowe Firmom: Pałac Siemczyno, www.palacsiemczyno.pl i Konsorcjum Andziak sp.j., www.andziak.com

Druk i oprawa: Drukarnia „Tempoprint”, Szczecinek, ul. Harcerska 2
www.tempoprint.pl

ISBN 978-83-919421-6-1

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

Bogdan Zdrojewski, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, <i>Słowo przedmowy</i>	7
Bogdan Andziak, Redaktor Naczelny wydawnictwa <i>„Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie, Słowo wstępu</i>	10
<i>Europejskie Dni Dziedzictwa to wspólna inicjatywa Rady Europy i Komisji Europejskiej. Z Piotrem Żuchowskim, wiceministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozmawia red. Marian P. Romaniuk</i>	11

WYDARZENIA

Zdzisław Andziak, Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, <i>„Dziesiątka” czyli Henrykowskie Dni w Siemczynie 2013</i>	14
Wiesław Krzywicki, <i>„Nie od razu Polskę zbudowano”</i> . Inauguracja województwa Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie	21
ks. Andrzej Naporowski, Kamil Połec, <i>Czterdziestolecie parafii pw. Matki Boskiej Różańcowej w Siemczynie</i>	26

HISTORIA

Magdalena Bekier, <i>Moda męska w XVIII stuleciu</i>	37
Tomasz Choroba, <i>Między historyzmem a modernizmem. Pomorskie projekty Martina (1824–1880) i Waltera Gropiusa (1883–1969)</i>	44
Zbigniew Januszaniec, <i>Lustratorzy, Golczowie i granice</i>	56
Jarosław Leszczełowski, <i>Z Siemczyna do Cieszyna – wędrówka w pięciu wymiarach</i>	66
Zbigniew Mieczkowski, <i>W tym jest pies pogrzebany</i>	86
Zbigniew Mieczkowski, <i>Ochrona dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego</i>	90
Jerzy Jan Nałęcz, <i>Herb w przestrzeni samorządowej na ziemi drawskiej w przeszłości i współcześnie</i>	102

Radosław Walkiewicz, *Szlacheckie dwory i pałace
na Pomorzu Zachodnim w okresie renesansu i baroku* 108

Maryla i Waldemar Witkowie, *Budownictwo ryglowe
w powiecie drawskim* 123

ROZMOWY ZESZYTÓW

*Zainteresowanie dziejami Czaplinka i okolic będzie sprzyjało
dalszym poszukiwaniom śladów przeszłości.*
Z Romualdem Czapskim pracownikiem izby muzealnej
rozmawia Łukasz Koremba 140

WIERSZEM PISANE

Magdalena Badocha, *Pałac w Siemczynie* 145

Robert A. Dyduła, *Siemczyńska ballada o ...* 146

Grażyna Piekarewicz, *Tym dla których Siemczyno
całym życiem jest i było* 147

ZAPOWIEDŹ TOMU NADZWYCZAJNEGO

Prof. Marian Marek Drozdowski, *Przedmowa* 148

Jarosław Leszczelowski, *Henrykowscy Golczowie* 157



EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

- wspólna inicjatywa Rady Europy i Komisji Europejskiej

Europejskie Dni Dziedzictwa to największy w Europie projekt społeczno-edukacyjny, a także najważniejsze święto zabytków kultury Starego Kontynentu. Pomysł narodził się po sukcesie Dni Otwartych Zabytków, które miały miejsce w 1984 r. we Francji. Inicjatywa ta cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że w 1991 r. zainspirowała Radę Europy do ustanowienia Europejskich Dni Dziedzictwa.

Głównym celem Europejskich Dni Dziedzictwa jest promowanie różnorodności regionalnego dziedzictwa kulturowego, przypomnienie o wspólnych korzeniach kultury europejskiej i propagowanie dialogu międzykulturowego. Imprezy skierowane są do bardzo szerokiej i różnorodnej grupy odbiorców, co nadaje wydarzeniu uniwersalnego wymiaru.

W obchodach Europejskich Dni Dziedzictwa uczestniczą wszystkie państwa członkowskie Rady Europy, w tym Polska, która włączyła się do akcji w 1993 r. Co roku we wrześniu organizatorzy udostępniają szerokiej publiczności do zwiedzania zabytki i miejsca kultury a także przygotowują wydarzenia specjalne; imprezy plenerowe, spotkania z twórcami kultury, wystawy, koncerty, odczyty naukowe, inscenizacje, turnieje rycerskie, regionalne jarmarki, konkursy oraz wiele innych atrakcji o zróżnicowanym charakterze. Wyjątkowość EDD polega na tym, że imprezy odbywające się w ramach wydarzenia skierowane są do różnych grup społecznych i wiekowych. Dzięki temu każdy z obywateli państw uczestniczących w EDD ma możliwość wybrania czegoś dla siebie. Jest to także doskonała okazja do poznania dorobku kulturowego każdego regionu.

EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA W POLSCE

W praktyce, organizacja Europejskich Dni Dziedzictwa w zdecydowanej większości państw europejskich ogranicza się do udostępniania zabytkowych budynków, które na co dzień pozostają niedostępne. W Polsce, gdzie poziom społecznej znajomości wartości dziedzictwa jest bardzo niski, szczególnie na terenach, które znalazły się w jej granicach w wyniku postanowień traktatu jałtańskiego i których obecni mieszkańcy do dziś nie czują się dostatecznie zdomowieni, taka formuła EDD z góry skazana była na porażkę.

Wykorzystując EDD jako narzędzie do wzmocnienia społecznej współodpowiedzialności za stan zabytków, na przestrzeni kilku lat udało się nam, przy wsparciu władz samorządowych, dziesiątek organizacji pozarządowych, setek organizatorów poszczególnych wydarzeń oraz mediów ogólnopolskich i regionalnych, stworzyć własną formułę tego najstarszego programu kulturalnego na kontynencie. Europejskie Dni Dziedzictwa w Polsce to przede wszystkim program edukacyjny, wystawy, wycieczki, prelekcje, gry i konkursy przybliżające lokalnym społecznościom historię ich ziem. Nie można mówić o dziedzictwie i jego wartości, nie mówiąc o historii. Tę historię, bez względu na to jak może być ona trudna, staramy się przybliżyć. Dzięki obcowaniu z zabytkiem, wydarzenia z przeszłości stają się mniej odległe i bardziej zrozumiałe.

ROLA NARODOWEGO INSTYTUTU DZIEDZICTWA

NID jako ogólnopolski koordynator tego programu odpowiada za koordynację oraz promocję projektu w skali całego kraju. Największym wyzwaniem podczas kolejnych edycji Europejskich Dni Dziedzictwa, od 2007 roku jest wybór tematu przewodniego na szczeblu krajowym. Założenie jest proste: temat musi umożliwić organizację atrakcyjnych Dni we wszystkich zakątkach kraju, bez względu na bogactwo miejscowej spuścizny kulturowej, bez względu na region.

Od 2009 roku wybór miejsca organizacji ogólnopolskiej inauguracji Europejskich Dni Dziedzictwa odbywa się w drodze konkursu, a liczba zgłoszeń ze strony marszałków poszczególnych województw systematycznie rośnie. W 2009 roku kampanię na rzecz ochrony zabytków militarnych zainaugurowaliśmy w Kołobrzegu (woj. zachodniopomorskie). W całej edycji odbyło się 1583 wydarzeń. W 2010 inauguracja miała miejsce na terenie dziewiętnastowiecznej osady fabrycznej w Żyrardowie (woj. mazowieckie), a w sumie w całym kraju odbyło się 1463 wydarzeń, w których wg naszych szacunków, na podstawie danych dostarczonych przez poszczególne regiony, wzięło udział około 300 tys. osób. Rok 2011 upłynął pod hasłem „Kamienie milowe” gdzie w blisko 1400 wydarzeniach, które miały miejsce w 307 miejscowościach udział wzięło ok 250 tys. uczestników. Jednym z najważniejszych wydarzeń była ogólnopolska inauguracja

na Ostrowie Lednickim. We wrześniu 2012 roku Polska już po raz 20 wzięła udział w Europejskich Dniach Dziedzictwa, tematem przewodnim tegorocznej edycji były „Tajemnice codzienności”. Inauguracja miała miejsce w Skansenie w Maurzycach. W 2012 roku zaangażowało się ponad 390 miejscowości z całej Polski, odbyło się 1642 imprez, w których uczestniczyło blisko 300 tysięcy osób.

ZNACZENIE EUROPEJSKICH DNI DZIEDZICTWA

Kluczem do skutecznego zachowania dziedzictwa jest zaangażowanie w opiekę nad nim miejscowych społeczności, co z kolei wymaga dostarczenia im rzetelnych informacji na temat jego wartości. Dostrzeżenie wartości dziedzictwa, czy to w sensie społecznym czy ekonomicznym, wiąże się przede wszystkim z koniecznością poznania historii danego miejsca, bez względu na to jak trudna może to być opowieść. Mierzenie się z problemem zakłada w pierwszej kolejności jego zdefiniowanie, a zatem nie można mówić o rozwiązywaniu problemów z przeszłości bez mówienia o historii, oczywiście w oparciu o rzetelną analizę źródeł. Zabytki, ich dzieje, a nawet stan zachowania są takim właśnie źródłem, poprzez nasze działania edukacyjne przybliżając je szerokiemu odbiorcy, przyczyniamy się do zwiększenia stopnia znajomości naszej wspólnej historii, a tym samym wspomagamy poczucie wspólnoty.



Bogdan Zdrojewski
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Siemczyno, 20 października 2013

Drodzy Czytelnicy,

z nieukrywaną satysfakcją mam przyjemność zarekomendować Państwu trzeci już tom naszych *Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich*. Został on ubogacony o szeroko rozumianą tematykę kulturotwórczą jak i wydarzenia. Ale też – co warto podkreślić – zakres tematyczny tomu jest ukształtowany przez bieg zdarzeń w Siemczynie, w których mieliśmy możliwość uczestniczenia.

W tym roku obchodziliśmy już po raz dziesiąty Henrykowskie Dni w Siemczynie. To trzydniowe wydarzenie, połączone z konferencją, występami artystycznymi, rekonstrukcjami bitew, pokazem mody pałacowej, prezentacją rzemiosła i wystawami muzealnymi zostało zorganizowane przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie. Całość wydarzenia kończyła niedzielna msza, której przewodniczył bp Krzysztof Zadarko.

Poza tym wiele miejsca poświęciliśmy tegorocznym obchodom Europejskich Dni Dziedzictwa, gdyż w Siemczynie odbyła się ich inauguracja wojewódzka. Dlatego też znajdziecie Państwo wiele materiałów relacjonujących to nadzwyczajne wydarzenie, dostrzeżone i pozytywnie przyjęte przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z tego też względu niech mi będzie wolno podziękować w tym miejscu Panu Ministrowi Bogdanowi Zdrojewskiemu za obszerne słowo przedmowy do tomu trzeciego.

Dziękuję również Panu Ministrowi Piotrowi Żuchowskiemu, Generalnemu Konserwatorowi Zabytków za ukazanie szerszego kontekstu tematyki związanej z powstaniem bardzo cennej inicjatywy Europejskich Dni Dziedzictwa zarówno z unijnego punktu widzenia jak i podejmowanych działań w Polsce.

Wszystkim Czytelnikom życzę przyjemnej lektury.

Bogdan Andziak

Redaktor naczelny „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich



Europejskie Dni Dziedzictwa to wspólna inicjatywa Rady Europy i Komisji Europejskiej

Z Piotrem Żuchowskim, Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozmawia red. Marian P. Romaniuk

Marian P. Romaniuk: *Rozmawiamy tuż po zakończeniu tegorocznej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa. Ich mottem bądź hasłem przewodnim było prastare powiedzenie: Nie od razu Polskę zbudowano. Jak to rozumieć chociażby w odniesieniu do zabytków, które powinny być objęte opieką ministerstwa?*

Minister Piotr Żuchowski: Wspólnie z Narodowym Instytutem Dziedzictwa – ogólnopolskim koordynatorem dążymy do wykorzystania Europejskich Dni Dziedzictwa (EDD) jako narzędzia do wzmocnienia społecznej współodpowiedzialności za stan zabytków. Kluczem do skutecznego zachowania dziedzictwa jest zaangażowanie w opiekę nad nim miejscowych społeczności, co z kolei wymaga dostarczenia im rzetelnych informacji na temat jego wartości. Dostrzeżenie wartości dziedzictwa, czy to w sensie społecznym czy ekonomicznym, wiąże się przede wszystkim z koniecznością poznania historii danego miejsca, bez względu na to jak trudna może to być opowieść.

Red.: *Intryguje mnie motto tegorocznych EDD. Wybór niewątpliwie i trafny i na czasie. Skąd takie właśnie skojarzenia?*

PŻ: Tegoroczną edycją Europejskich Dni Dziedzictwa i tak sformułowanym tematem chcieliśmy przypomnieć wszelkie formy budowy polskiej państwowości. Nie tylko w sensie dosłownym, czyli kształtowaniu granic na przestrzeni dziejów, ale również tym symbolicznym

– poczuciu przynależności i związku z historią, językiem, tradycją. Ochrona zabytków to jedno z najważniejszych zadań kierowanego przeze mnie resortu - na ich ochronę i restaurację przeznaczaliśmy 1,4 mld zł, dzięki czemu odnowiliśmy ponad 2600 obiektów.

MR: *Logistyczną organizacją Europejskich Dni Dziedzictwa przygotował jak w latach poprzednich Narodowy Instytut Dziedzictwa. Jak Pan Minister ocenia pracę tego zespołu ekspertów i profesjonalistów?*

PŻ: Narodowy Instytut Dziedzictwa jako ogólnopolski koordynator tego programu odpowiada za koordynację oraz promocję projektu zarówno w skali całego kraju jak i w regionach. Na przestrzeni kilku ostatnich lat udało się, przy wsparciu władz samorządowych, dziesiątek organizacji pozarządowych, setek indywidualnych organizatorów poszczególnych wydarzeń oraz mediów ogólnopolskich i regionalnych, wypracować własną formułę tego najstarszego programu kulturalnego na kontynencie. Z roku na rok rosnąca liczba zainteresowanych ludzi i miejscowości sugeruje niewątpliwie rozwój Europejskich Dni Dziedzictwa w Polsce. Na pełne tegoroczne statystyki wciąż czekamy jednak liczby z blisko połowy regionów pokazują wielkie zaangażowanie i bardzo dobrze wykonaną pracę osób odpowiedzialnych za EDD w Polsce.

Red.: *Jak przebiegały Europejskie Dni Dziedzictwa w każdym z województw?*

PŻ: Nie sposób wymienić wszystkich wydarzeń odbywających się w ramach EDD w każdym z regionów. Szeroko informujemy o tym na stronie internetowej Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Tam znajdują Państwo relacje i podsumowania.

Warto w tym miejscu podkreślić jeden z wyróżników Polski w Europie, mianowicie ogólnopolskiej inauguracji. Od 2009 r. wybór miejsca organizacji tego wydarzenia odbywa się w drodze konkursu, a liczba zgłoszeń ze strony marszałków poszczególnych województw systematycznie rośnie

Red.: *Gdzie zatem odbyła się centralna inauguracja w Polsce?*

Właśnie. Tegoroczna edycja rozpoczęta została w dniu 7 września w Opactwie Cysterskim w Wąchocku w województwie świętokrzyskim. Miejsce inauguracji nie było przypadkowe. Klasztor, zbudowany na przełomie XII i XIII wieku, jest jednym z najpiękniejszych i najcenniejszych przykładów architektury romańskiej w Polsce. O wyborze miejsca zadecydowały również patriotyczne i niepodległościowe tradycje Opactwa oraz miasta Wąchocka. Inauguracja EDD zorganizowana na terenie Opactwa Cystersów w Wąchocku, podkreśliła znaczenie dziedzictwa klasztoru dla kultury polskiej. Była też wyróżnieniem dla całego regionu Gór Świętokrzyskich i pozwoliła zwrócić uwagę opinii publicznej na ogromny trud jaki cystersi i w ogóle polskie zakony wkładają w utrzymanie zabytkowych zabudowań klasztornych. Na uczestników czekało

wiele atrakcji m.in. zwiedzanie z przewodnikiem zakamarków Klasztoru, czy rekonstrukcje obozu z okresu Powstania Styczniowego.

Red.: *Czy moglibyśmy porównać ich przebieg w Polsce i w krajach UE?*

PŻ: W praktyce, organizacja Europejskich Dni Dziedzictwa w zdecydowanej większości państw europejskich ogranicza się do udostępniania zwiedzającym zabytkowych budynków, które na co dzień pozostają niedostępne. W Polsce, każdego roku we wrześniu organizatorzy nie tylko udostępniają szerokiej publiczności zabytki i miejsca kultury, ale przede wszystkim przygotowują szeroki program edukacyjny i liczne wydarzenia specjalne; imprezy plenerowe, spotkania z twórcami kultury, wystawy, koncerty, odczyty naukowe, inscenizacje, turnieje rycerskie, regionalne jarmarki, konkursy oraz wiele innych atrakcji o różnicowanym charakterze.

Red.: *Na czym w istocie polega wyjątkowość i fenomen Europejskich Dni Dziedzictwa?*

PŻ: Przede wszystkim na tym, że imprezy odbywające się w ramach wydarzenia skierowane są do różnych grup społecznych i wiekowych. Dzięki temu każdy z nas ma możliwość wybrania czegoś interesującego dla siebie. Jest to także doskonała okazja do poznania dorobku dziedzictwa kulturowego każdego regionu.

Red.: *Dziękuję Panie Ministrze za rozmowę. Niech mi będzie wolno zaprosić Pana do Siemczyna, gdzie zapewne w roku przyszłym odbędzie się kolejna inauguracja wojewódzka Europejskich Dni Dziedzictwa. Czynię to w imieniu Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, właścicieli pałacu jak i w imieniu zespołu redakcyjnego naszego wydawnictwa.*

PŻ: Chętnie skorzystam, naturalnie na ile czas pozwoli.

Notował: Marian P. Romaniuk

Warszawa, 22 października 2013

Piotr Żuchowski (ur. 1964-) w Ilawie. Absolwent historii sztuki UAM. Odbił też studia podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania oświatą w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie oraz inwestycje kapitałowe w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu.

Pracę zawodową zaczynał jako nauczyciel i dyrektor Szkoły Podstawowej w Szymbarku koło Ilawy; 1995-1998 dyrektor Zespołu Obsługi Szkół Samorządowych Gminy Ilawa; 1998-2003 radny rady powiatu ilawskiego, następnie członek zarządu powiatu ilawskiego; wicestarosta ilawski; 2003-2008 wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego; od 2008 sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, od 2010 generalny konserwator zabytków.



Zdzisław Andziak

*Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie
Współwłaściciel Zespołu Pałacowo-Folwarcznego*

„Dziesiątka”

W dniach 5–7 lipca 2013 r. odbyły się po raz dziesiąty Henrykowskie Dni w Siemczynie. Stałym organizatorem jest Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie przy współudziale mieszkańców wsi, Urzędu Miasta i Gminy Czaplinek, Czaplineckiego Ośrodka Kultury oraz Lokalnej Grupy Działania „Partnerstwo Drawy”. Podobnie jak w latach poprzednich członkowie Stowarzyszenia i pracownicy Zespołu Pałacowo-Folwarcznego



przygotowali różnorodny program, starannie zaplanowany i rozłożony na trzy dni. Zostały przygotowane plakaty i zaproszenia do udziału w tychże obchodach. W przeddzień obchodów został wydany również drugi tom „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” z szatą graficzną okładki nawiązującą zarówno do plakatu, jak i zaproszenia.

Wszystkie te zabiegi i starania przyczyniły się do dobrej frekwencji podczas trzydniowego święta. To niewątpliwa zasługa współorganizatorów. Wymieńmy w tym miejscu wszystkie osoby i podmioty:

- I. Rzemieślnicy i artyści tworzący zachodniopomorską aleję rzemieślników: Małgorzata Kapuścińska, Jadwiga i Zdzisław Adrianowscy, Genowefa Dykier, Jacek Grzelak, Marta Hnatowska, Genowefa Polak, Edward Szadkowski, Stanisław Barski, Andrzej Skrzypiec, Roman Perlak, Irena Klas, Krystyna Wenelska, Konrad Fujarski, Witold Hyży, Paweł Małys, Aneta Wajda, Helena Brożek.
- II. Muzea i Izby Muzealne: Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, Izba Muzealna w Czaplinku, Muzeum Regionalne w Szczecinku, Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie, Izba Muzealna w Bornym Sulinowie udostępniła wystawę Instytutu Pamięci Narodowej pt.: „Zimna wojna”, Muzeum PGR Bolegorzyn, zbiory prywatne p. Starczewskiego Cezariusza z Czaplinka, zbiory Stowarzyszenia „Szabla i Łuk” z Kumek, Izba Muzealna z Drawska Pomorskiego, Muzeum Przetwórstwa Mięsa Konsorcjum Andziak sp.j. Kołobrzeg, zbiory prywatne p. Edwarda Syta z Siemczyna, Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie wystawa: „Rodzina von Bredow w Heinrichsdorf (1907–1945)”.



- III. Sołectwo Siemczyno: wystawa „Mieszkańcy wsi Henrykowo-Siemczyno (po 1945 r.)”.
- IV. Zespoły śpiewacze i taneczne: „Jarzębina” z Mirosławca, „Pomorzanki” z Suliszewa, „Swojacy” z Mirosławca, „Radość” z Linowa, „Mirosławiacy” z Mirosławca, „Jarzębinki” z Broczyna, Zespół Taneczny „Gracja” z Politechniki Koszalińskiej.
- V. Grupa pod kierownictwem Magdaleny Bekier – pokazy mody pałacowej i folwarcznej *Od pola do pałacu*.
- VI. Grupy rekonstrukcyjne: Dreispitz z Polski i Niemiec, Estokada.

VII. Bractwo Kurkowe z Kołobrzegu.

VIII. Zespół Filharmonii Koszalińskiej z solistką.

5 lipca 2013, piątek

Głównym wydarzeniem pierwszego dnia obchodów była konferencja naukowa – „*Z dziejów ziemi drawskiej – Siemczyno i okolice przez wieki*”, którą otworzył Bogdan Andziak – wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie i główny koordynator i prowadzący trzydniowe obchody. Kierownictwo naukowe doskonale sprawował dr Zbigniew Mieczkowski. Referaty wygłosili: Waldemar Witek, *Budownictwo ryglowe na Pojezierzu Drawski*; Radosław Walkiewicz, *Barokowe rezydencje pomorskie*; Jan Jerzy Nałęcz, *Heraldyka z pogranicza dawnej ziemi drawskiej i drahimskiej*; Tomasz Choroba, *Walter Gropius na Pojezierzu Drawskim*; Magdalena Bekier, *Moda w XVIII wieku*; Zbigniew Januszaniec, *Tajemnice czaplineckiego kościółka*; Juliusz Sienkiewicz, *Heinrichsdorf (Siemczyno) – historia a fikcja literacka w Potopie*; Zbigniew Mieczkowski, *Ochrona dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego*; Paweł Pawłowski, *Muzeum w Pałacu*. Na koniec Jarosław Leszczelowski przedstawił zagadnienie *Wędrowniacy w pięciu wymiarach w okolicy Siemczyna*. Wszystkie referaty były bardzo interesujące i wzbogaciły wiedzę słuchaczy.



Także pierwszego dnia nastąpiło oficjalne otwarcie alei rzemieślników, pokaz mody pałacowej, przemarsz wojsk przez wieś z inscenizacją poboru rekrutów do wojska oraz rekwirowania żywności, a na zakończenie dnia biesiada śpiewacza. Uroczą była prezentacja epokowego stroju kobiecego w wykonaniu Magdaleny Bekier pt. *Historia jednej sukienki*. Z pełną znajomością tematu, w sposób niezwykle ciekawy i dowcipny zarazem Pani Magdalena wprowadziła nas w świat gorsetów, panierów, czepków i bawetów, ukazując jego obyczaje.

6 lipca, sobota

Następnego dnia ponownie odbył się przemarsz wojsk przez wieś. Podczas przemarszu mieszkańcy Siemczyna przyłączali się do udziału

w Henrykowskich Dniach. Przed pałacem nastąpiło powitanie gości, prezentacja uczestników oraz otwarcie „*Jarmarku produktów regionalnych*”. Prezentowano na nim sztukę kulinarną i rzemiosła dawne, a w tym rozbiieranie półtuszy świńskich, wyrób bardzo smacznej kielbasy, pokazy garncarskie i inne. Na stoiskach ze zdrową żywnością można było zamówić różne smakowite specjały i napoje. Towarzyszyły temu występy zespołów ludowych i śpiewaczych z Pojezierza Drawskiego.



Jednocześnie wszyscy mogli zwiedzać pałac siemczyński, w którym przygotowano kilkanaście stanowisk muzealnych oraz dwie wystawy fotograficzne z historii Siemczyna i jego mieszkańców, których otwarcia dokonał Bogdan Andziak. On też odpowiadał na pytania dziennikarzy podczas konferencji prasowej.

Pierwsza z wystaw to historia rodziny von Bredow, do której należał pałac i przyległy majątek w latach 1907-1945. Ekspozycja powstała dzięki udostępnieniu przez wnuka przedwojennych właścicieli Mathiasa von Bredow 37 starych zdjęć, które po retuszu i znacznym powiększeniu, świetnie ilustrują przedwojenne dzieje właścicieli i ich majątku.

Druga wystawa dotyczy mieszkańców Siemczyna, którzy osiedlili się tu po wojnie. Jest to wspaniała ilustracja najnowszej historii wsi. Ta druga wystawa powstała dzięki staraniom Michała Olejniczaka, sołtysa Siemczyna i Kamila Połcia, lokalnego pasjonata historii.

Wielką atrakcją dla wszystkich uczestników tego dnia były występy zespołów ludowych i śpiewaczych oraz piknik historyczny na błoniach pałacowych, a w tym zwiedzanie obozu wojsk pruskich z okresu wojny siedmioletniej (1756-1763), pokaz musztry, życia obozowego, itp. Po południu, w wykonaniu polsko-niemieckiej grupy rekonstrukcji historycznych Dreispitz, odbyła się inscenizacja historyczna *Potyczka pod Heinrichsdorf*, nawiązująca do wkroczenia Szwedów w granice Polski w Siemczynie (21 lipca 1655) i rozpoczynającego „potop szwedzki”.

Wszyscy, a najbardziej najmłodszy widzowie, bardzo się emocjonowali podczas oglądania tego widowiska. To najlepsza lekcja historii, którą będziemy długo pamiętali – podkreślali uczestnicy i młodzież.



W złotych promieniach zachodzącego słońca odbył się pokaz strojów osiemnastowiecznych, przygotowany przez Magdalенę Bekier. Surowe tło pokazu stanowili żołnierze z grupy Dreispitz. Prezentowane były stroje dworskie, służby dworskiej, mieszczańskie i chłopskie. Z zaciekawieniem i rozbawieniem oglądaliśmy szczegóły garderoby damskiej, także te bardziej intymne. Pani Magdalena jest nie tylko piękną i utalentowaną modelką, ale i wybitną rekonstruktorką epokowych strojów kobiecych. Potrafiła także z werwą, dowcipnie i interesująco opowiadać o wieku osiemnastym i panującej wówczas modzie i obyczajach. Wreszcie wieczorem odbyły się występy Orkiestry Filharmonicznej z Koszalina, której towarzyszyła solistka. Ten dzień zakończył się wspólną biesiadą przy ognisku i grillu.

7 lipca, niedziela

W niedzielę 7 lipca uświetnił Henrykowskie Dni swą obecnością bp Krzysztof Zadarko, mianowany przez papieża Benedykta XVI w 2009 r. biskupem pomocniczym diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i biskupem tytularnym Cavaillonu. On też przewodniczył liturgii Mszy świętej w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczy-

nie, w której uczestniczyli mieszkańcy wsi oraz znamienici goście, spośród których pozwolę sobie wymienić: senatora Sławomira Preissa z żoną, posła Wiesława Suchowiejko, Mathiasa von Bredow prezydenta rodziny von Bredow wraz z rodziną; Jerzego Lauersdorfa, przewodniczącego Rady powiatu; Adama Kośmidra, burmistrza Czaplinka z żoną; Zbigniewa Dudora, zastępcę burmistrza Czaplinka; Juliusza Sienkiewicza, wnuka noblisty; Tomasza Tamborskiego, starostę powiatu kołobrzeskiego; Damiana Gresia, dyrektora Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie i wielu innych znamienitych gości i uczestników.



W homilii Ks. Biskup odniósł się do wyzwań współczesności, a szczególnie konieczności zachowania pokoju oraz zakończenia niechrześcijańskich waśni i nienawiści.

Po Mszy świętej uczestnicy uroczystości uwiecznieni zostali na zbiorowym zdjęciu przed pałacem. Po latach będzie ono przypominało tegoroczne Henrykowskie Dni w Siemczynie i ich znamienitych uczestników.

W trakcie wspólnego posiłku i przyjaznej atmosferze 10-te obchody Henrykowskich Dni w Siemczynie 2013 zostały oficjalnie zakończone.

P.S.

Jestem bardzo kontent z „dziesiątki” i całej dekady siemczyńsko-henrykowskiej. Jak również i z tego, że dane mi jest uczestniczyć wspólnie z rodziną i Państwem w tak niezwykłym miejscu i czasie.

Wszystkim serdecznie gratuluję wyborów, poświęconego czasu i zaangażowania dla naszej „małej ojczyzny”... Chylę czoła dziękując wszystkim tym, którzy uczestniczą i uświetniają nasze święta, a szczególne podziękowania kieruję do kierownictwa i całego personelu Zespołu Pałacowo-Folwarcznego w Siemczynie.

Nas wszystkich zapraszam na te zwykłe i niezwykłe dni następnego dziesięciolecia w Siemczynie. Przeżyjmy to wspólnie.



Zdzisław Andziak
Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie
Współwłaściciel Zespołu Pałacowo-Folwarcznego



Wiesław Krzywicki

*To nie sztuka wybudować nowy dom,
Sztuka sprawić, by miał w sobie duszę.*

Z piosenki A. Majewskiej

Nie od razu Polskę zbudowano...

Inauguracja wojewódzka Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie

Pod hasłem **Nie od razu Polskę zbudowano** odbyła się w dniu 7 września 2013 r. trzecia już edycja Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie. Ze względu na inaugurację obchodów w województwie zachodniopomorskim miała ona szczególnie podniosły charakter. Organizatorami uroczystości były trzy podmioty: Narodowy Instytut Dziedzictwa Oddział Terenowy w Szczecinie, Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie oraz Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie jako gospodarz uroczystości.

A oto lista znamienitych gości, którzy zaszczylili swą obecnością tego dnia Siemczynę: Sławomir Preiss, senator; Marek Hok i Wiesław



Suchowiejko, posłowie, Wojciech Drożdż, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego; Jacek Jekiel, dyrektor Wydziału Kultury, Nauki i Dziedzictwa Narodowego; Damian Greś, dyrektor Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego; Ewa Stanecka, Wojewódzki Konserwator Zabytków województwa zachodniopomorskiego; Cezary Nowakowski, dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków; Maryla Witek, zastępca dyrektora Biura Dokumentacji Zabytków; Waldemar Witek, Narodowy Instytut Dziedzictwa OT Szczecin; Tomasz Tamborski, starosta Kołobrzegu; Andrzej Olichwiruk, zastępca prezydenta Kołobrzegu; Stanisław Cybula, starosta Drawskiego Pomorskiego; Andrzej Brzeziński, zastępca starosty Drawskiego Pomorskiego; Jerzy Lauersdorf, przewodniczący Rady Powiatu Drawskiego; Adam Kośmider, burmistrz Czaplinka; Waldemar Włodarczyk, burmistrz Złocieńca; Jan Szewczyk, wójt Wierzbowa; Wacław Micewski, wójt Ostrowie; Krzysztof Zacharzewski, prezes LGD Partnerstwo Drawy; ks. Andrzej Naporowski, proboszcz Parafii w Siemczynie; Mathias von Bredow, prezydent Rodziny von Bredow i wnuk przedwojennych właścicieli pałacu w Siemczynie; Ryszard Swęd, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej z Czaplinka i Marian Felsztynski, prezes Złocienieckiej Organizacji Turystycznej.



Audytoryum wojewódzkiej inauguracji Europejskich Dni Dziedzictwa

Otwarcia uroczystości w imieniu gospodarzy dokonał Bogdan Andziak, wiceprzewodniczący Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Były gratulacje i życzenia dalszych sukcesów, deklaracje, zainteresowanie i życzliwość dla podejmowanych tu inicjatyw.

Z okazji czterdziestolecia Biura Dokumentacji Zabytków, jego dyrektor Cezary Nowakowski zapoznał zebranych z wielkimi dokonaniami tej instytucji, a ilustracją dla jego wystąpienia była ekspozycja fotograficzna prac biura.

O tym jak wiele dokonało się w Siemczynie w minionych latach i o zamierzeniach na przyszłość mówił Bogdan Andziak. Wystąpienie bogato ilustrowane archiwalnymi zdjęciami, zatytułował: „*Nie od razu Polskę*

zbudowano - na przykładzie założenia pałacowo-parkowego w Siemczynie". W 1996 r. najstarszy z braci Andziaków, Czesław, przypadkowo stał się właścicielem ¼ części pałacu. Od tego czasu nastąpiło tu wiele istotnych zmian: wykupiono i scalono nieruchomości, zabezpieczono przed dalszą dewastacją i niszczeniem obiekty, wspaniale zrewitalizowano wiele dawnych zabudowań gospodarczych, przeprowadzono badania archeologiczne i historyczne, opracowano projekt rewitalizacji pałacu i wykonano jeszcze wiele istotnych dla przyszłości działań. A co najważniejsze, tym działaniom w sferze materialnej, towarzyszyły dokonania w sferze naukowej, intelektualnej i kulturalnej. Zrodził się zamiar utworzenia w Siemczynie regionalnego centrum kultury, nauki i sztuki. I jest on konsekwentnie realizowany czego dowodem są organizowane tu stałe i czasowe wystawy, wernisaże, konferencje naukowe i odczyty oraz tak ważne wydarzenia jak: Europejskie Słoneczne Dni, Henrykowskie Dni w Siemczynie czy też Europejskie Dni Dziedzictwa. Te działania sprzyjają tworzeniu się nowej tradycji na ziemiach tak niedawno odzyskanych przez Polskę.

Ogromną zasługą rodziny Andziaków i założonego przez nich Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie jest to, że potrafiło ono zgromadzić wokół siebie i realizowanych celów wielu społeczników, intelektualistów i ludzi nauki i to nie tylko regionalnych, współpracujących z zaangażowaniem i bezinteresownie. Znaczącym symbolem tych działań są Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie, których tomy III i IV ukażą się wkrótce. Tegoroczne Europejskie Dni Dziedzictwa stały się dobrą okazją, aby wielu z tych partnerów i przyjaciół Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie uhonorować Honorowymi Henrykami.

Henryki Honorowe 2013 otrzymali: ks. Andrzej Naporowski, proboszcz parafii w Siemczynie; Michał Olejniczak, sołtys Siemczyna, Jarosław Leszczelowski – znakomity historyk ze Złocieńca, autor wielu książek o historii regionu, członek redakcji „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”; Janina Gąszcz, dyrektor Czaplineckiego Ośrodka Kultury; Zbigniew Januszaniec; niestrudzony czaplinecki historyk, członek redakcji „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”; Zbigniew Gawroński, prezes i właściciel Gawex Media.

Grawertony z podziękowaniami za współpracę otrzymali: Adam Kośmi-



Osoby wyróżnione Honorowymi Henrykami 2013

der, burmistrz Czaplinka; dr Zbigniew Mieczkowski, regionalny historyk, autor wielu prac o tematyce historycznej, członek redakcji „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”; Kamil Połec, siemczyński niestrudzony historyk amator, członek redakcji „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”; Marian Romaniuk – wydawca i pisarz, autor cennych książek z historii Kościoła w Polsce, zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”, Wiesław Krzywicki - zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”; Krzysztof Zacharzewski, prezes Lokalnej Grupy Działania «Partnerstwo Drawy»; Cezary Nowakowski, dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków Szczecin; Maryla Witek, zastępca dyrektora Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie; Beata Makowska, kierownik Oddziału Terenowego w Szczecinie Narodowego Instytutu Dziedzictwa; Waldemar Witek, Oddział Terenowy w Szczecinie Narodowego Instytutu Dziedzictwa; Ewa Stanecka, Wojewódzki Konserwator Zabytków; Paweł Pawłowski, dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu; Magdalena Bekier – projektantka mody osiemnastowiecznej i właścicielka pracowni krawieckiej rekonstrukcji strojów historycznych i Mathias von Bredow, prezydent Rodziny von Bredow, wnuk przedwojennych właścicieli majątku w Siemczynie.

Zwieńczeniem tej części uroczystości było wręczenie przez Wojciecha Drożdża, wicemarszałka Województwa Zachodniopomorskiego złotej odznaki ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego «Za Opiekę nad Zabytkami» dla Zdzisława i Bogdana Andziaków oraz Gryfa Zachodniopomorskiego dla Henrykowskiego Stowarzyszenie w Siemczynie.



Występy Zespołu „Gracja” z Koszalina

Po zakończeniu części oficjalnej odbyły się na przypałacowych błoniach piękne występy artystyczne Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Drawska Pomorskiego, Zespołu „*Gracja*” przy Politechnice Koszalińskiej oraz znakomitego tenora Jana Subocza z Czaplinka. Wszyscy artyści, a już szczególnie

Jan Subocz otrzymali wielkie brawa. Równolegle odbywało się zwiedzanie zabytkowego zespołu pałacowo-folwarcznego i zabytkowego kościoła w Siemczynie, warsztaty garncarskie i ceramiczne oraz warsztaty tkackie. Można też było obejrzeć kilka wystaw czasowych w salach hotelu i w pałacu, a w tym prace utalentowanej malarki Grażyny Osman oraz niezwykle rzeźby czaplineckiego twórcy Edwarda Szatkowskiego.

Nie zabrakło też stawy dla ciała – na przypałacowych błoniach ustawiono ławy i stoły gdzie wszyscy mogli posilić się smakowitym żurkiem z kotła i kielbasą z grilla.



Występ Jana Subocza



Pamiątkowe zdjęcie uczestników inauguracji wojewódzkiej EDD w Siemczynie

Tegoroczna wojewódzka inauguracja Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie i jej przewodnie hasło była dobrą okazją do pokazania dotychczasowych dokonań rodziny Andziaków, która jak w piosence Alicji Majewskiej, nie tylko nadała nowy kształt posiadłości, ale także sprawiła, iż tętni tu życie – nadała murom duszę.



Zasłuchana widownia

Wiesław Krzywicki (ur. w 1937-) w Grodnie. Inżynier, organizator czaplineckiego przemysłu. Społecznik, żeglarz, fotografik, członek redakcji „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”, działacz Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka i Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Honorowy członek Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.



Ks. Andrzej Naporowski



Kamil Połec

Czterdziestolecie parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczynie

W sobotę 5 października 2013 r., przeżywaliśmy jubileusz 40-lecia naszej wspólnoty, połączony z dorocznym odpustem ku czci Matki Bożej Różańcowej, patronki kościoła i parafii. Czterdzieści lat temu, w dniu 2 października 1973 r., w uroczystość wspomnienia Świętych Aniołów Stróżów, na mocy dekretu biskupa ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Ignacego Jeża, późniejszego nominata kardynała, została erygowana nowa parafia pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, wydzielona z parafii pw. Świętej Trójcy w Czaplinku. Do parafii zostały erygowane następujące miejscowości: Siemczyno, Rzepowo, Piaseczno, Głęboczek, Żeliszawie, Chmielowo PGR, Kolonia Siemczyńska, Kaleńsko Nowe.¹ Pierwszym



Podczas uroczystej Mszy św. jubileuszowej



Przy kazalnicy ks. Andrzej Naporowski

1 Po zmianach i zniesieniu urzędowych nazw niektórych miejscowości w granicach parafii, w październiku 2013 r. znajdują się następujące miejscowości Siemczyno, Rzepowo, Piaseczno, Głęboczek, Żeliszawie, Wrześnica.



Mszy św. przewodniczy J.E.Ks. Bp Krzysztof Zadarko



Pamiątkowe zdjęcie przed kościołem

proboszczem nowej parafii został ks. Edward Kołek, salezjanin. Do 1991 r. parafia była prowadzona przez księży salezjanów; od roku 1991 pieczę nad parafią objęli i sprawują księża diecezjalni.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Krzysztof Zadarko oraz zaproszeni księża. Wśród nich salezjanie, kolejni proboszczowie parafii: Bolesław Kujawa i Krzysztof Łada. Słowo Boże wygłosił o. Piotr Włodyga, benedyktyn ze Starego Krakowa. Kaznodzieja zwrócił uwagę na znaczenie patronki parafii Matki Bożej Różańcowej w życiu wspólnoty. Wskazał również na jubileusz, który nie tylko jest dziękczynieniem, ale również wyznaczeniem nowych planów i zadań na następne lata pracy duszpasterskiej i wzrostu wiary.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych: Stanisław Cybula, starosta drawski; Adam Kośmider, burmistrz Czaplinka; radni powiatu: Genowefa Polak, Wiktor Woś, Krzysztof Zacharzewski prezes LGD „Partnerstwo Drawy”, Janina Gąszcz, dyrektor CzOK. Przybyli też Bogdan i Zdzisław Andziakowie, właściciele pałacu w Siemczynie. Dopisali licznie parafianie.



J. E. ks. Bp Krzysztof Zadarko i Bogdan Andziak w drodze do pałacu



Gratulacje dla ks. Andrzeja Naporowskiego składają przedstawiciele władz powiatowych



Podczas uroczystego obiadu

Uroczystość zakończyła się wspólnym pamiątkowym zdjęciem na tle kościoła i spotkaniem z zaproszonymi gośćmi w zespole parkowo-pałacowym państwa Andziaków w Siemczynie.



Pamiątkowy obraz od władz Czaplinka



J. E. ks. Bp Krzysztof Zadarko składa serdeczne życzenia jubileuszowe ks. proboszczowi Andrzejowi Naporowskiemu



Jubileuszowy tort

Z okazji jubileuszu przypomnijmy pokrótce historię kościoła w Siemczynie oraz duszpasterzy tu pracujących.

Za czasów panowania joannitów, w drugiej połowie XIV w. decyzją królów polskich i starostów drahimskich utworzono na tych terenach jedenaście nowych parafii jednowioskowych. Były to: Lubowo, Czarne Wielkie, Polne, Ostroróg, Jeziorna, Czarne Małe, Sikory, Kluczewo, Rakowo, Nobliny i Siemczyno. Sprawy tych parafii załatwiał wówczas oficjał w Kaliszu Pomorskim-Wałczu, gdzie była siedziba dekanatu i oficjalu. Przypuszczać należy, że około roku 1540 na terenie starostwa drahimskiego zapanował protestantyzm.

Według starych akt parafialnych, w Siemczynie i okolicznych miejscowościach od dawna rządził ród von der Goltz. Goltzowie byli fundatorami, budowniczymi, jak również patronami kościołów na swoich włościach. Patronat wiązał się z opieką nad kościołem, współfinansowaniem niektórych jego przedsięwzięć itp. W zamian za to obowiązywały rodzinie pewne przywileje, np. honorowe miejsce podczas nabożeństw, pochówek członków rodziny w kościelnej krypcie. Patronami kościołów byli Goltzowie, a po nich Arnimowie. Ostatni właściciele majątku, rodzina von Bredow zrzekli się patronatu nad kościołem.

W tym czasie Goltzowie zbudowali kilka świątyń: w Rzepowie (1546); Piasecznie (1555) i w Siemczynie (1560). W tym samym roku powstała plebania i pierwsze probostwo w Siemczynie. Były to pewnie skromne kościółki o zabudowie szachulcowej kryte słomą.

Pierwszymi pastorami kościołów byli: Friedrich Schmidem (ok. 1560), Johannes Grutzmacher (ok. 1593).

W 1593 r. kościołowi w Siemczynie została ufundowana przez zwierzchnika kościoła Martina Lucke, Pomorska Agenda Kościelna. Rzepowo również otrzymało agendę od Millera Mantheya (1595) i w tym samym roku Piaseczno od bogatego chłopca Hansa Doege.

W 1624 r. Czaplinek z okolicami stał się ponownie katolicki, lecz Siemczyno jako jedyna parafia jeszcze przez rok została protestancka. W latach 1625-1641 jako filia podlegała kościołowi katolickiemu w Czaplinku, lecz w latach 1663 i 1696 pomimo procesów ponownie podlegało kościołowi protestanckiemu.

W roku 1699 właściciele majątku dobudowali do szachulcowego kościółka masywną kaplicę. Z zewnątrz wygląda skromnie, natomiast wewnątrz zaskakiwało ilością malowideł, fresków i płaskorzeźb. Kaplica jest najstarszym zachowanym obiektem w Siemczynie. We wnętrzu znajduje się fryz heraldyczny przedstawiający w środkowej części głowę anioła, nad nią półpancerz, a po bokach tarcze herbowe rodziny von der Goltz. Ponad okapami znajdują się sztukaterie, które odnoszą się w swoich treściach do ideologii dawnych właścicieli Siemczyna, czyli Goltzów. Po lewej stronie motyw ryby – suma i narzędzi służących do połowu ryb typu trójząb, harpun, itp. Po stronie prawej motyw leżącego lwa i narzędzi rolniczych. Okapy prawdopodobnie są pozostałością po okrągłych piecach kaflowych. W ich wnętrzu znajdują się systemy kominowe.



Kościół w latach trzydziestych

Pod kaplicą znajduje się krypta rodzinna von Goltzów, w której od pokoleń chowani byli członkowie tej rodziny.



Podziemny tunel – kanał w parku

Wciąż żywa jest legenda o tunelu łączącym pałac z kaplicą Goltzów. Służył on młodemu niepełnosprawnemu chłopcu o imieniu Fryderyk, który miał być 15 potomkiem Georga Wilhelma von der Goltza. Aby umożliwić mu kontakt z Bogiem i nie narażać na przykre

komentarze wśród wiejskich mieszkańców, właśnie tunelem transportowany był do kaplicy. Żyjącą legendę podtrzymuje fakt istnienia sieci kanałów – tuneli w przypałacowym parku, których przeznaczenie nie jest do końca znane i różnie można je interpretować.



Fryz heraldyczny w kaplicy Goltzów

W latach 1766-1810 pastorem był Ephraim Bartholomai. W akcie nominacyjnym z 1766 r. patron kościoła von der Goltz postawił wyraźny warunek: „*Msza Święta rozpoczyna się zwykle o 10 a musi być zakończona bez wyjątku i poważnej wymówki o 12*”. Dużą wówczas wartość przykładano do regularnie przeprowadzanych egzaminów ze znajomości katechizmu.

W latach 1854-1856 staraniem rodziny von Arnim, drugich właścicieli Siemczyna, powstał w miejscu starego szachulcowego kościółka solidny murowany. Stara kaplica Goltzów została częściowo zmniejszona i połączona z nowym kościołem. Po zbudowaniu nowego kościoła, kaplica utraciła swoje pierwotne przeznaczenie i posłużyła jako loża dla właścicieli majątku. Taki stan utrzymał się do 1945 r. Po wojnie zamurowano wnękę kaplicy i wstawiono drzwi. Od tej pory stara kaplica służy jako zakrystia.



Organy z 1856 roku

We wnętrzu kościoła zachował się ołtarz neogotycki. W 1948 r. umieszczono w nim obraz przedstawiający Matkę Bożą Różańcową, patronkę kościoła. Zachowała się również ambona drewniana, empora organowa z czasów budowy kościoła oraz organy, a na nich dedykacja: „Te organy podarował tajny radca rzeczywisty Henryk Fryderyk Graf von Arnim, najstarszy brat patrona siemczyńskiego kościoła 1856”. Organy obecnie są w fatalnym stanie, zniszczone po wojnie przez Sowieców. Ich mechanizm nigdy nie został naprawiony. Nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś siemczyńscy parafianie usłyszą ich brzmienie.

Na uwagę zasługują również dzwony. Pierwszy duży, spiszowy, wykonany w Gdańsku w ludwisarni F. Schulza w 1897 r., przelany ze starego dzwonu pochodzącego z 1642 r., oraz drugi mały żelazny odlany w 1917 r. Po trzecim średnim zostało tylko łóże. Prawdopodobnie został on ofiarowany podczas I wojny światowej i przetopiony na potrzeby wojska. Stoisko dzwonów znajduje się nad prezbiterium. Zdaje się, że trafiły tam nieco później w końcu XIX wieku. Została wtedy nadbudowana druga kondygnacja prezbiterium. Obecnie można to zauważyć, ponieważ różni się układ cegieł od innych.



Pastor Fritz Bahr

Warto nieco więcej wspomnieć o pastora **Fritzu Bahrze (1891-1959)**, autorze licznych opracowań na temat historii regionu. Dzięki niemu wiemy dziś o wiele więcej o tych terenach. Ur. 19.01.1891 r. w Drawsku Pomorskim. Maturę zdał w Szczecinku. W 1917 r. wyświęcony na kapelana wojskowego, dwa lata później rozpoczął posługę w gminach Siemczyno, Rzepowo i Piaseczno. W tym czasie napisał rozprawę doktorską „Historia kościoła na Ziemi Drahimskiej”. Jego zasługą jest stojący do dziś budynek plebani w Siemczynie z 1920 r.

W 1930 r. objął nowe obowiązki pastora w kościele św. Jerzego we Frankfurcie nad Odrą. W 1958 r. przeszedł na emeryturę. 12.04.1959 r. zmarł nagle na atak serca w Berlinie Zachodnim.

Następcą Bahra został pastor Martin Wenzel, który urzędował do marca 1945 r. Po II wojnie światowej kościół został przekazany parafii rzymsko-katolickiej. Uroczystego poświęcenia 7 X 1945 r. dokonał ks. Bernard Zawada, proboszcz z Czaplinka. W dniu 1 stycznia 1957 r. został ustanowiony stały wikariat. Od tego czasu księża mieszkali w Siemczynie. Prowadzili też księgi parafialne.

W dniu 2 października 1973 r. bp Ignacy Jeż erygował parafię pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej. Pierwszym proboszczem został ks. Edward Kołek.

Od tego momentu systematycznie był remontowany kościół, plebania i przybudówki prowadzone przez kolejnych proboszczów.

Z głównych prac które zostały przeprowadzone można wymienić:

- 1973 – wykonanie chodnika przed kościołem, ustawienie figury Matki Bożej Różańcowej na cokole pomnika ku czci poległych w I wojnie światowej; skrócenie ławek w kościele tak, aby było dostępne przejście przy ścianie;
- 1977 – wymiana pokrycia dachowego na kościele na blachę ocynkową;
- 1978 – wykonanie chodnika wokół świątyni;

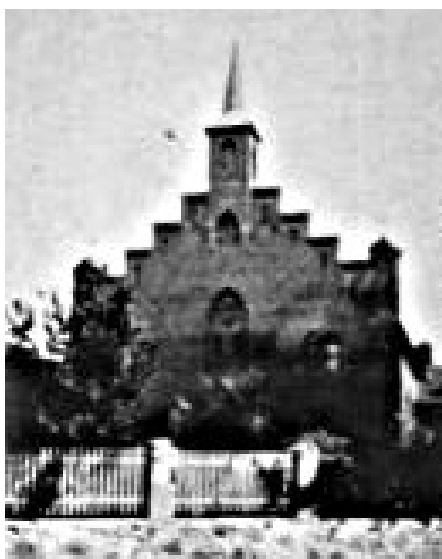
- 1979 – zamurowanie starego wejścia do kaplicy, założenie boazerii na suficie w kościele;
- 1988 – rozpoczęcie prac związanych z założeniem centralnego ogrzewania na plebani;
- 1989 – całkowita wymiana oszklenia i częściowa wymiana stolarki okiennej w kościele;
- 1995 – zlikwidowanie krypty pod zakrystią; wykonanie posadzki betonowej;
- 2008 – częściowy remont wewnątrz plebani;
- 2010 – wymiana pokrycia dachowego na plebani na blachodachówkę;
- 2011 – rozpoczęcie prac związanych z dokumentacją służącą do przygotowania remontu dachu kościoła.



Kaplica – dawny wygląd



Kaplica – obecnie



Dawny widok frontu kościoła



Dawny widok kościoła od prezbiterium

Na mocy porozumienia między księdzem inspektorem Stanisławem Skopiakiem z Piły, przełożonym Salezjanów Inspektorii Pilskiej, a J. E. Księdzem Biskupem Ordynariuszem Ignacym Jeżem, dnia 15 sierpnia 1991 r. salezianie opuścili Siemczyno, a pracę duszpasterską w parafii rozpoczęli księża diecezjalni.

DUSZPASTERZE POSŁUGUJĄCY W SIEMCZYNIE ADMINISTRATORZY SAMODZIELNEGO WIKARIATU



Ks. Jan Łaskiewicz SDB (1957–1961)

Ur. 20.04.1919 w Zgierzu. 1938/1939 nowicjat w Czerwińsku; 8.06.1946 święcenia kapłańskie w Warszawie; 1982–1987 duszpasterz Polonii w Berlinie. Zm. 6.03.1988 w Łodzi.

Ks. Jan Gabiś SDB (1961–1965)

Ur. 22.11.1913 w Holithausen (Westfalia); 1933/1934 nowicjat w Czerwińsku; 24.06.1941 święcenia kapłańskie w Krakowie. Aresztowany 07.02.1944 r. w Warszawie i więziony na Pawiaku i w obozach koncentracyjnych Gross Rosen i Dora. Wyzwolony 5.05.1945 r. Zm. 30.12.1984 w Łodzi.



Ks. Kazimierz Furdyna SDB (1965–1973)

Ur. 4.03.1929; 1946/1947 nowicjat w Czerwińsku; 29.06.1956 święcenia kapłańskie w Oświęcimiu; od 1993 w parafii N.M.P. Wspomożenia Wiernych w Aleksandrowie Kujawskim. Pełni funkcję spowiednika.

Ks. Jan Woś SDB (? – 1973)

Ur. 21.01.1899 w Hamborn–Bruckhausen (Westfalia); 1916/1917 nowicjat w Pleszowie; 10.07.1927 święcenia kapłańskie w Turynie. Podczas wojny aresztowany przez gestapo w Sokołowie. Przeszedł przez Pawiak, Oświęcim, Dachau, Freiman, Eschede. Współautor „Martyrologium polskie duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939 – 1945”. W Siemczynie przebywał jako ksiądz senior aż do śmierci. Zm. 10.04.1973 w Łodzi.



PROBOSZCZOWIE



Ks. Edward Kólek SDB (1973–1978)

Ur. 30.09.1935 w Wojkowie koło Mielca; 1952/1953 nowicjat w Czerwińsku; 3.06.1962 święcenia kapłańskie w Łądzie. Zm. 2.07.1989 w Kadynach koło Tolknicka.

Ks. Bolesław Kujawa SDB (1978–1987)

Ur. 1.04.1927; 1948 nowicjat; 30.08.1958 święcenia kapłańskie. Obecnie przebywa w Parafii Świętej Rodziny w Pile. Prowadzi duszpasterstwo parafialne, apostołstwo dobrej śmierci; jest spowiednikiem.



Ks. Krzysztof Łada SDB (1987–1991)

Obecnie proboszcz w Gorzowie Wielkopolskim.

Stanisław Chojnowski (1991–1997)

Obecnie przebywa w Parafii św. Michała Archanioła w Różańsku.



Ks. Andrzej Matyjaszek (1997–2008)

Obecnie proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sypniewie.

Ks. Włodzimierz Jankowski (2008-2009)

Kapelan „Solidarności” w Słupsku w stopniu majora. Odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.





Ks. Andrzej Naporowski (2009-)

17 maja 1996 – przyjął święcenia kapłańskie.



Zdjęcie kościoła z 1939 roku.

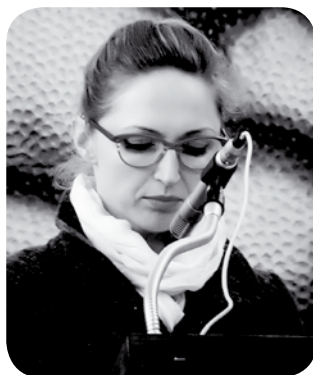


Budynki plebanii zbudowanej w 1920 roku



1973

Kamil Poleć (ur. 1984), technik ekonomista. Pracuje w firmie produkującej instalacje elektryczne do specjalistycznych maszyn i urządzeń. Mieszkaniec Siemczyna. Od najmłodszych lat pasjonuje się historią Siemczyna (Heinrichsdorf) i gromadzi materiały związane z historią miejscowości i jej mieszkańców. 2011 nagrodzony przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie HENRYKIEM HONOROWYM za wspieranie propagowania siemczyńskich dziejów.



Magdalena Bekier

Moda męska w XVIII stuleciu

Wiek XVIII to stulecie, w którym królował przepych i bogactwo. O tym wie każde dziecko z lekcji historii, a nawet z oglądanych filmów. Nie każdy jednak sobie uświadamia fakt, że odzwierciedleniem przepychu i bogactwa są niezwykle dekoracyjne stroje, wyrafinowane peruki, haftowane złotem i srebrem drogocenne tkaniny, niejako wtopione w ówczesną architekturę zwłaszcza Europy. Moda męska w bogactwie i przepychu niczym nie ustępowała modzie damskiej. Stroje pałacowe obowiązujące w tej epoce to esencja wykwintności, okazałości i zbytku.

Jednocześnie należy pamiętać, że w XVIII w. wielu ludzi żyło i ubierało się dużo skromniej. Mniej zamożną klasę stanowili mieszczenie, kupcy i rzemieślnicy. Ta ubierająca się w sposób niewyszukany, choć starająca się choćby krojem czy fasonem, jeśli nie samą tkaniną, wzorować na modzie dworskiej. Najbiedniejszą warstwą społeczną była ludność zamieszkująca wieś.

Historycznie rzecz ujmując, wiek osiemnasty to czas wojen. Wystarczy tylko wspomnieć o trzeciej wojnie północnej (1700–1721), wojnie o sukcesję polską (1733–1735), wojnie o sukcesję austriacką (1741–1748), wojnach śląskich, wojnie siedmioletniej (1756–1763), czy kończącej ten wiek rewolucję francuską (1789–1799). To czas, w którym pola uprawne leżą odłogiem, a chłopci wcielani są do wojska; ci, którzy pozostali przymierają głodem. Bardzo wyraźnie zaznacza się też przepaść materialna i życiowa dzieląca pałac i wieś. Pragnę przybliżyć tajniki ubiorów wszystkich warstw społecznych.

Najbardziej dostępna wiedza i materiały źródłowe dotyczą strojów dworskich i pałacowych. Największą skarbnicą wiedzy są wszelkie obrazy i płótna zachowane dziś oraz książki z bogatymi opisami. Modę europejską XVIII wieku można podzielić na francuską, angielską i jakże odmienną polską.

Moda męska z początku osiemnastego stulecia, podobnie jak i moda damska, zdominowana była wpływami francuskimi. Wiele zachowanych płócien, choćby Jaean'a Antoine'a Watteau¹, wiernie oddaje bogactwo i przepych nie tylko formy i kroju, ale i tkanin.

Na strój modnego mężczyzny pierwszych lat XVIII w składał się *justaucorps* zwany też *szustokorem*. Do tego długa kamizelka i obcisłe spodnie do kolan. *Szustokor* wyglądem przypominał frak bez klap. Był wcięty, dość długi, najczęściej do kolan, z rękawami, których mankiety sięgał nawet do wysokości łokcia i kieszeniami umieszczonymi dość nisko. Najczęściej był szyty z tkanin ciężkich, grubych, jednolitych, ozdobiony misternym haftem i gęsto naszywanymi dekoracyjnymi guzikami, w których niejednokrotnie połyskiwały szlachetne kamienie. Dopasowując sylwetę męską do damskiej, ubranej w suknie z dużym obwodem, *justaucorps* posiadały po 5–6 fałd na każdym boku. Dla ładnego rozłożenia pomiędzy tkaninę wierzchnią a podszewkę, wszywano usztywnienie z włosa. Posiłowano się również płótnem i papierem.

Drugą częścią ubioru była kamizelka. W XVIII stuleciu była obowiązkowym elementem stroju. I co ciekawe, początkowo posiadała rękawy. Często używana była jako ubiór domowy. Szyta najczęściej z tkanin



Justaucorps



Kamizelka

jasnych, ozdobiana haftami. Kamizelka jako jeden ze składników stroju musiała być dopasowana zarówno kolorem i wzorem do odzienia wierzchniego.

Element trzeci ubioru to spodnie zwane *culotte a l'anglaise*. Wprowadzone do mody męskiej zostały ok. 1717 r. Były szyte najczęściej z tego samego materiału co okrycie wierzchnie, doły nogawek miały rozcięte i za-

¹ Jean Antoine Watteau (1684–1721), francuski rysownik, malarz i rytownik, prekursor, czołowy przedstawiciel francuskiego rokoka, twórca nowego gatunku malarskiego *fêtegalante*.

pinane na pasujące do całości stroju guziki. Nogawki sięgały za kolana. Z przodu *culotte* wyposażone były w zapinaną klapkę, w tyle zaś marszczone z pęknięciem zawiązywanym troczkiem, w celu regulacji obwodu. Ponieważ panowie raczej nie nosili bielizny spodniej, takie *culotte* podszywane były najczęściej lnianą podszewką. Do tego typu spodni noszono pończochy. Aby zapobiec ich opadaniu, rolowano górny ich brzeg i przyciskano je brzegiem ciasnych *culotte* lub przytrzymywano podwiązkami czy też paskami.



Culotte



Pończochy męskie na początku osiemnastego wieku tkano z przędzy wełnianej bądź jedwabnej. Najczęściej występowały w kolorach białych, jasnych, bądź barwą dopasowane były do ubioru. Dopiero w połowie stulecia wprowadzono pończochy szare, w mieszanych tonach szarości, w nieregularne pręgi. Kolor pończoch uzyskiwano dzięki barwieniu przędzy, jeszcze

przed tkaniem. Wyjątek stanowiły pończochy czarne, barwione już jako gotowy produkt.

Buty noszono zazwyczaj ciemne, zapinane najczęściej na sprzączkę umieszczoną na podbiciu.

Obowiązkowa była koszula, wkładana bezpośrednio na ciało. Szyta z jasnych, delikatnych batystów, jedwabiu czy cienkiego lnu. Posiadała niski kołnierzyk, na którym wiązano kokardę z czarnej wstążki, bądź skrojony skośnie z batystu i zapinany w tyle, halsztuk. Dodatkowymi ozdobami były wszywane koronkowe żaboty. Co bardziej elegantsi panowie dopinali dodatkowe obficie marszczone mankiety i żaboty, niejednokrotnie ukrywając pod nimi ślady po ospie.

Ciekawym okryciem wierzchnim były też płaszcze z rękawami i podwójnymi kołnierzami zwanymi *redingote*. Długością sięgały kolan. Ze względu na krój *justaucorps*, na które były wkładane, musiały posiadać podobny układ fałd.



Koszula z ozdobnymi mankietami i żabotem, kamizelka

Nieodzownym elementem całego ubioru był kapelusz filcowy, uformowany w trzy rogi zwany *tricornem* lub *dreispitzem*. Najczęściej czarny, obszyty ozdobnym galonem, nierzadko też ozdobiony piórami. Zimą nakładano go na głowę, latem zaś noszono pod pachą.

Fryzury męskie obowiązujące elegantów na początku stulecia to najczęściej peruki w długie loki luźno opadające na ramiona, tylko do uroczystych wystąpień, spiętrzane wysoko nad czołem. Młodzi panowie, uznający modę wojskową, starannie długie włosy wkładali w czarny taftowy woreczek – *bourse*, lub pieczołowicie na całej długości owijali czarną wstążką tworząc harcap.

Domowa garderoba męska posiadała również strój wygodny. Było to długie *robe de chambre*, w Polsce zwane jako *rubdeszan*. Szyty był z tkanin jedwabnych, aksamitnych, a także dla zamożniejszych, z tkanin drukowanych sprowadzanych z Indii. Podszewkę stanowiły jedwabie i tafty. Jedynie zimowe szlafroki męskie były watowane lub lekkim futrem brzuszkowym podszywane. Najbardziej ekskluzywne szlafroki krojono z atlasu, po czym wysyłano do Chin, gdzie były misternie haftowane. Nieodzownym elementem stroju domowego była czapeczka uszyta najczęściej z tej samej tkaniny co *rubdeszan* i ozdobiana takimi samymi haftami. Chroniła ona przed chłodem najczęściej ogolone głowy męskie.

Ciekawym dodatkiem każdego stroju była chustka do nosa biała, płócienna, bądź batystowa dość okazałych rozmiarów, noszona w kieszeni. Natomiast zwolennicy tabaki wybierali chustki w kolorach ciemnych: szare, granatowe, bordowe, czarne, często kraciaste.

W połowie wieku męska sylwetka uległa wysmukleniu. W modzie pojawił się habit zastępując *szustokor*. Obfite boczne fałdy zniknęły, a w ich miejsce pojawiły się skromniejsze, przesunięte ku tyłowi. Rękawy były węższe i dłuższe, z mankietami, ale już krótszymi. Habit posiadał kołnierz na niskiej stojce. Garderoba codzienna szyta była z tkanin jed-



Strój mieszczanina

nolitych, były to wełny, cienkie sukna i kamloty w kolorach ciemnych, dominowały odcienie brązu, szarości i ciemnej zieleni.

Na stroje reprezentacyjne czy wieczorowe, wybierano odcienie niebieskie, fioletowe, czerwone z dodatkowymi elementami czerni. Ozdobą takiego stroju stał się haft misterny i bogaty, dopełniany naszywaniem paillettes (cekiny) oraz guziki przyszywane często tylko dla dekoracji.

Najczęściej habit, kamizelka i spodnie szyte były z tej samej tkaniny.

Krój kamizelki uległ zmianie z nadejściem habitu. Była krótsza, choć nadal zachowywała

ścięte skośnie doły przodu. Dopiero około 1789 r. po ponownym skróceniu, brzeg dolny skrojono poziomo i dodano wysoki kołnierz.

Spodnie nadal pozostały krótkie, tuż za kolano sięgające. Nowością były kieszonki ukryte w pasku, do których wkładano dwa zegarki ze zwisającymi na łańcuszkach brelokami i pieczętką do laku. Modnym dodatkiem była także artystycznie zdobiona tabakierka, którą często wykonywano w komplecie z guzikami do garderoby.

Duże zmiany w modzie męskiej zaszły w ostatnim dwudziestolecu XVIII w. Zaznaczył się znaczny wpływ mody angielskiej. Pojawiły się płaszcze z kilkoma kołnierzami oraz okrycia lekko wcięte zwane *fraque*. Te ostatnie były początkowo używane tylko na spacer i przechadzki. Z czasem weszły na stałe do garderoby, jako okrycie wierzchnie.

Nakrycie głowy stanowił sztywny czarny kapelusz filcowy z wysokim odgiętym przodem. Jediną ozdobą kapeluszy męskich były czarne jedwabne taśmy bądź sznurki.

Moda angielska miała również swoje odbicie w kolorach tkanin z jakich szły to stroje. Koło roku 1795 były to czerń i butelkowa zieleń ożywiane jasnymi wypustkami (*passepoils*). Lata 1786-1787 wniosły do mody męskiej desenie w pasy różnej szerokości oraz jaskrawsze kolory np. żółte, cytrynowe, jasnej zieleni. Dopełnieniem całości takiego stroju były pończochy tkane w pionowe pasy w kontrastowych kolorach.

Pod kamizelkę niezmiennie wkładana była biała koszula, na kołnierzyku której pod koniec stulecia wiązano pierwotny dzisiejszego krawata: fular. Miał on postać chusty, którą mężczyźni wiązali w skomplikowane węzły.



Strój dworski: koszula z żabotami, kamizelka, spodnie, habit

Obowiązkowe było noszenie dobrze skrojonych, dopasowanych, skórzanых rękawiczek. Panowie, tak jak i panie, ulegli także urokowi muffki.

W kwestii obuwia panowie najczęściej decydowali się na czarne pantofle, zdobione klamrą, na niskim obcasie bądź wysokie obuwie, podobne do tego, którego używano podczas jazdy konnej.

W roku 1789 stroje czarne zakładano na bale i wyjścia reprezentacyjne, włącznie z pończochami. Jediną ozdobą były guziki i klamry.

W pierwszych latach rewolucji francuskiej strój męski charakteryzował się wąskim krojem, wysokim kołnierzem, przodem skróconym do pasa, tak iż dołem ukazywała się kolorowa kamizelka, całość dopełniały długie wąskie spodnie. Zrezygnowano z noszenia peruk. Włosy gładko

zaczesywano na czoło, szyję owijano grubo chustą, całość dopełniał kapelusz wysoki ozdobiony dużą rozetą ze wstążki.

Strój mieszczan był bardzo podobny, uszyty jedynie z tkanin tańszych, nieozdabianych haftami, zachowywano jedynie formę kroju.

Strój chłopów radykalnie różnił się od stroju bogaczy. Ich ubranie to jedynie spodnie płócienne, koszula lniana, długa za kolana, przepasana rzemieniem. W dni zimniejsze oraz odświętne zakładali wełniane sukmany, obszyte kolorowym sznurkiem. W święta, wkładano buty (o ile posiadali), przeważnie podkute kawałkiem żelaza.

Ciekawostką zasługującą na uwagę jest ubiór rewolucjonistów francuskich. Modnym stało się zestawienie ze sobą odzieży źle skrojonej, niepasującej do siebie, nie należącej do jednego właściciela. Często pojawiały się też całe stroje, bądź tylko elementy ludowe, które zostały przyniesione przez rewolucjoni-



Fraque



Strój mieszczanina: koszula, kamizelka, spodnie, habit, Dreispitz

stów z innych terenów. Strojami ludzi ulicy dominującymi podczas rewolucji były ubiory noszone przez rzemieślników. Czyli kamizelka krótka z rękawami, koszula i długie do kostek spodnie. Wszystko to uszyte ze zgrzebnego płótna.

Ostatnie lata osiemnastego wieku w modzie męskiej były zapowiedzią nowego trendu stawiającego na szyk i elegancję, bez przesadnego przepychu, z wyczuciem smaku.

Fot. wszystkich zdjęć: Magdalena Bekier

W następnym, czwartym tomie *Moda dziecięcia w XVIII stuleciu*.

Magdalena Bekier, właścicielka firmy Magdalena Bekier Group (pracownia krawiecka rekonstrukcji strojów historycznych), projektantka, rekonstruktorka i twórca strojów historycznych, zwłaszcza XVIII stulecia; autorka scenariuszy rekonstrukcji bitew i pokazów historycznych; współorganizatorka pokazów mody z epoki i prezentacji historycznych, wieloletni członek stowarzyszenia „Der Dreispitz”; krzewicielka polskiej historii i kultury podczas licznych pokazów za granicami kraju. 2005–2012 organizatorka pokazów mody osiemnastowiecznej oraz współorganizatorka kilkunastu projektów i rekonstrukcji historycznych; 2001–2013 projekty rekonstrukcyjne i szycie ręczne ok. 100 mundurów z XVIII, XIX jak i początku wieku XX, zwłaszcza z okresu wojny siedmioletniej; 2001–2013 prace autorskie nad rekonstrukcją i szyciem ręcznym strojów cywilnych i sukien z XVIII w.; 2011–2013 stała współpraca z Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie w organizacji Henrykowskich Dni, Dni Dziedzictwa Narodowego i wielu pokazach rekonstrukcji historycznych; współautorka scenariuszy; 2010–2013 udział w międzynarodowych pokazach historyczno-widowiskowych m. in. w Barockfest (Gotha, Niemcy); 2011 realizacja wystawy muzealnej Pomorze Zachodnie w wojnie siedmioletniej 1756–1763 w Kołobrzegu; 2011–2013 stała współpraca z Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu i Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu w uznaniu szczególnych i wybitnych dokonań twórczych Magdaleny Bekier zgłosiło jej kandydaturę do nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w roku 2014.



Tomasz Choroba

Między historyzmem a modernizmem. Pomorskie projekty Martina (1824 – 1880) i Waltera Gropiusa (1883 – 1969)

Pojezierze Drawskie jest miejscem, które zawsze przyciągało i inspirowało przyjezdnych. Spokój i łaskę muz znajdowali tu wszyscy poszukujący. Krainę tę odwiedzali także znani i cenieni architekci, przedstawiciele berlińskiej rodziny Gropius – Martin Carl Philip (11 VIII 1824–13 XII 1880) oraz lata później jego stryjeczny wnuk Walter Adolf Georg (18 V 1883–5 VII 1969). Obaj realizowali tu swoje projekty i wcielali w życie architektoniczne wizje, skądinąd jakże od siebie odmienne.

Poniższy artykuł stanowi jedynie przyczynek do niezwykle szerokiego zagadnienia, jakim jest architektoniczna działalność dwóch członków rodziny Gropius na terenach Pojezierza Drawskiego. Dziedzictwo Martina Gropiusa, stosunkowo mało znane polskim czytelnikom, dopiero niedawno – bo w styczniu 2013 r. – doczekało się książkowej monografii w języku niemieckim¹. Znacznie szerzej znana jest architektoniczna działalność Waltera Gropiusa, oprócz licznych publikacji w języku niemieckim, jego wczesnym, a z naszej perspektywy najciekawszym, etapem kariery zajął się w latach 80. Tadeusz Barucki², a później Małgorzata Omilanowska, której artykuł³

1 Arnold Körte *Martin Gropius, Leben und Werk eines Berliner Architekten 1824–1880*, 2013.

2 Tadeusz Barucki *Pierwsze realizacje Waltera Gropiusa (w stulecie urodzin)*, „Ochrona Zabytków”, t. 36, nr 3-4, s. 277-280, 1983.

3 Małgorzata Omilanowska, *Budowle Waltera Gropiusa na Pomorzu*, „Spotkania z zabytkami”, nr 6, s. 8-11, 2006; *Das Frühwerk von Walter Gropius in Hinterpommern*, „Landgüter in den Regionen des gemeinsamen Kulturerbes von Deutschen und Polen – Entstehung, Verfall und Bewahrung“, red. B. Pusback i J. Skuratowicz, s. 133-149, 2007.

rzucił na zagadnienie nowe światło⁴. Bazując na wymienionej literaturze postaram się pokrótce scharakteryzować sylwetki oraz działalność wspomnianych architektów.

Martin Gropius urodził się 11 sierpnia 1824 r. w Berlinie. W czasie studiów pobierał nauki w berlińskim Instytucie Rzemiosła (Gewerbe Institut), w tym czasie – w 1847 r. – odbywał także praktyki w charakterze geodety, które wchodziły w skład szkolenia podstawowego do berlińskiej Akademii Budowlanej. Co ciekawe, praktyki te miały odbywać się w pomorskiej wsi o nazwie Schönfelde, która po wojnie przybrała nazwę Żeńsko – ciężko jednak powiedzieć, czy chodzi tu o wieś w powiecie drawskim położoną między Mirosławcem a Wierzchowem, czy też o Schönfelde pod Choszczem, któremu po wojnie także nadano nazwę Żeńsko.

Po ukończeniu Akademii Budowlanej, już jako architekt Martin Gropius swoje pierwsze kroki stawiał pod okiem wybitnych osobistości, m.in. Karla Friedricha Schinkla, autora projektu czaplineckiego kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża, a także Karla Böttichera, którego stał się asystentem. Od swoich mentorów przejął fascynację historyzmem – nurtem w architekturze, polegającym na naśladowaniu stylistyki minionych epok. Od 1856 r. Martin Gropius działał jako niezależny architekt, w 1862 r. odbył pierwszą podróż do Włoch i Grecji, skąd wrócił z głową napelnioną inspiracjami, czego efektem był zrealizowany dwa lata później projekt pałacu dla rodziny Klizingów w podkaliskim Suchowie (niem. Zuchow, Kreis Dramburg). W 1866 r. Gropius wraz z Heino Schmeidenem założył prywatne biuro projektowe, a trzy lata później został dyrektorem Zakładu Naukowego w Muzeum Rzemiosła Artystycznego w Berlinie. W następnych latach odbył kolejne podróże do swych ukochanych Włoch, podczas jednej z tych wypraw, zjeżdżając konno z Wezuwiusza spada z konia, co stało się początkiem jego problemów zdrowotnych. Lata 70. XIX w. są jednak bardzo sprzyjające dla kariery zawodowej Gropiusa, realizacje kolejnych projektów przyniosły mu nagrody i prestiż. W 1874 r. został honorowym członkiem Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, rok później honorowym członkiem Societe d'Architecture w Amsterdamie, a w 1877 r. członkiem berlińskiej Akademii Sztuki. Do swojego grona przyjął go także Royal Institute of British Architects. W 1880 r., tuż przed śmiercią został jeszcze członkiem Pruskiej Akademii Budownictwa. Jednym z ostatnich projektów architekta był pałac w Studnicy (niem. Grassee, Kreis Saatzig) nieopodal Ińska, zbudowany dla rodziny Klizingów.

O twórczości Martina Gropiusa można powiedzieć bardzo dużo, szczególnie zainteresowanych odsyłam do wspomnianej już publikacji *Martin Gropius, Leben und Werk eines Berliner Architekten 1824–1880* autorstwa

4 Wyjątkowe znaczenie miało także nie tak dawne (2004) odkrycie przez nauczyciela i radnego miejskiego, Pana Romualda Kurzątkowskiego w Drawsku Pomorskim archiwalnych akt budowlanych, które zawierały odręczne plany i szkice wykonane przez samego Waltera Gropiusa.

Arnolda Körte. Przez 56 lat życia Gropius zrealizował ponad 120 przedsięwzięć, projektował szpitale, pałace, wille, sale koncertowe i budynki administracyjne. Tworzył głównie na terenie Berlina, jednak jego działa można podziwiać także w Kilonii, Eberswalde czy w Lipsku. Również w Polsce, pod Poznaniem znajduje się zaprojektowane przez Gropiusa mauzoleum Bierbaumów w Szreniawie, a także budynek dyrekcji kolei w Bydgoszczy.

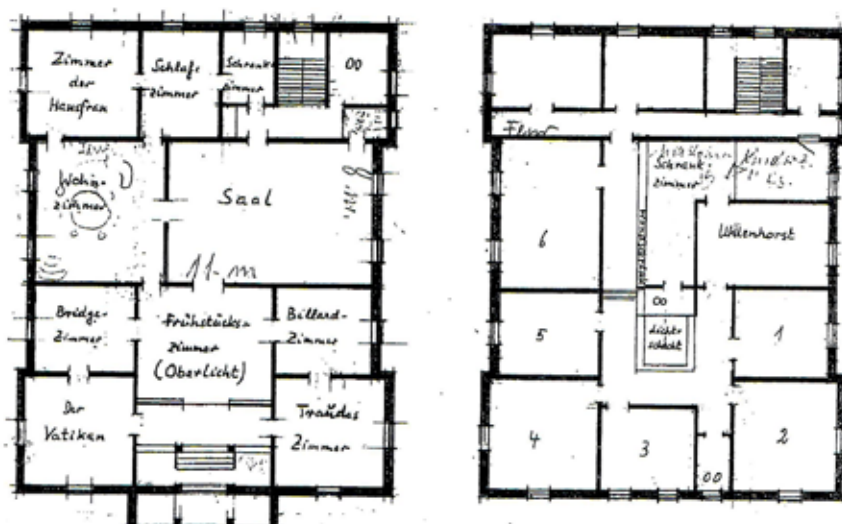
Jak już wspomniano, w 1864 r. Martin Gropius zrealizował projekt pałacu dla swojego równoletniego krewnego Kurta von Klizinga (1824–1907) z Suchowa. Dwór był potężnym dwupiętrowym założeniem z czterema ryzalitami umieszczonymi w narożnikach. Budowlę cechował monumentalizm, wyraźnie w niej widać śródziemnomorskie inspiracje Gropiusa, jak choćby wejście, które przypominało grecki pronaos – czyli przedsionek – umieszczony pomiędzy dwoma wysuniętymi ścianami zakończonymi pilastrami.



Dwór w Suchowie (niem. Zuchow)

Także obecność fryzu tryglifowo-metopowego jest znamię południowych podróży architekta. Fotograficzny materiał źródłowy uniemożliwia sprecyzowanie, co mogło znajdować się w metopach. Ciężko stwierdzić czy były to ozdoby roślinne, czy też sceny mitologiczne. Charakterystyczny dla fasady, a zaczerpnięty z późniejszych włoskich willi był motyw podwójnych pasów wymalowanych na całej wysokości budynku. Dwór w Suchowie niestety nie zachował się do naszych czasów, został zniszczony w 1945 r.

W 1880 r. Martin Gropius podejmuje się kolejnego pomorskiego projektu, zleceniodawcą jest tym razem Alexandrine von Klizing ze Studnicy, wdowa po zmarłym w 1868 r. Ludwigu von Klizing (ur.



Dwór w Suchowie (niem. Zuchow). Plan parteru i pierwszego piętra



Dwór w Studnicy (niem. Grasse)ee)

1818), który był starszym bratem wspomnianego już Kurta von Klizinga (1824–1907) z Suchowa.

Gropius miał za zadanie zaprojektować nową siedzibę rodu, stara spłonęła bowiem w styczniu 1879 r. Nowy budynek miał powstać w miejscu starego dworu. Projekt był właściwie wspólnym dziełem Martina Gropiusa oraz Wilhelma Martensa (ur. 1842 – zm. 1910), zięcia oraz współpracownika Gropiusa. Wielki architekt nie doczekał niestety zakończenia budowy dworu, zmarł 13 grudnia 1880 r. w czasie prac budowlanych, które dokończył Martens. Dwór w Studnicy, podobnie jak ten z Suchowa nie zachował się do naszych czasów, został zniszczony po 1945 r.



Dwór w Studnicy (niem. Grasse). Rzut parteru, pierwszego i drugiego piętra

Oprócz Suchowa i Studnicy, znane są wzmianki o realizowaniu przez Martina Gropiusa projektów czterech lub pięciu innych dworów należących do rodziny Klizingów. Mowa tu o dworach w Runowie, Oleśnicy (gm. Chodzież), Dziembowie, Marcinkowicach i Różewie. Z wymienionych zachowała się niestety tylko posiadłość w Oleśnicy.

Niecałe trzy lata po śmierci Martina Gropiusa, 18 maja 1883 r. w Berlinie na świat przychodzi Walter Gropius. Jest on trzecim dzieckiem Waltera Adolfa Gropiusa (architekta oraz inspektora budowlanego) i Marion Auguste Pauline z domu Scharnweber.



Walter Gropius

Walter, podobnie jak ojciec oraz stryjeczny dziadek, wybrał karierę architekta. W 1903 r. podjął studia na Uniwersytecie Technicznym w Monachium (Technische Hochschule München), w tym samym roku przerwał edukację. Nie przeszkodziło mu to jednak w realizacji swoich zawodowych planów. Po powrocie do Berlina w sierpniu 1903 r. rozpoczął praktykę w biurze projektowym „Solf und Wichards”. Po ponad roku pracy, we wrześniu 1904 r. Walter wyjechał na Pomorze, do swojego stryja Ericha Gropiusa i jego żony Willy z domu Klizing – właścicieli majątku Jankowo (niem. Janikow, Kreis Dramburg), nieopodal Drawskiego Pomorskiego. To właśnie tu realizowane były najwcześniejsze autorskie projekty młodego architekta. Pierwszy z nich (1904) był najprawdopodobniej typowym budynkiem mieszkalnym, wpisującym się w krajobraz wsi, w drugim (1905) – zapewne większym – mieszkać mieli pracownicy pobliskiej fabryki krochmalu. Nie jest wiadomo, w którym miejscu wsi zbudowano wspomniane budynki, 21-letni Gropius nie miał jeszcze

wówczas możliwości realizacji odważnych, modernistycznych projektów. Jego pierwsze dzieła utrzymane były tzw. stylu ojczyźnianym (Heimatstil), odwołującym się do lokalnych tradycji architektonicznych (obecność spadzistych dachów, szachulec). Nie jest więc wykluczone, że owe pierwsze projekty mogą jeszcze w Jankowie istnieć, jednak ich pewna identyfikacja jest na dzień dzisiejszy niemal niemożliwa.

Po niemal dwuletniej przerwie Walter ponownie podjął edukację, tym razem w Technicznej Szkole Wyższej w Charlottenburgu (obecna dzielnica Berlina, funkcjonująca dziś jako Technische Universität Berlin), której również nie udało mu się ukończyć. Głównym powodem przerwania edukacji były problemy z odręcznym wykonywaniem rysunków i projektów. Jeszcze podczas edukacji w Monachium w listach do matki skarżył się, że trapią go skurcze dłoni, podkreślając, że rysował lepiej w wieku 12 lat. Na studiach korzystał z płatnej pomocy innych kreślarzy, którzy za niego sporządzali prace zaliczeniowe. Rozwiązanie to sprawdziło się jednak tylko na krótką metę. Gropius ostatecznie przerwał studia na początku 1907 r.

Wciąż jednak korzystał ze swojego „architektonicznego poligonu” w Jankowie. W 1906 r. oddano do użytku trzy kolejne zaprojektowane przez niego budynki: spichlerz zbożowy, kuźnię oraz pralnię.



Jankowo (niem. Janikow). Od lewej: pralnia, spichlerz zbożowy, kuźnia

Spichlerz w stylu ojczyźnianym wzniesiono z jasnoszarej cegły. Wykonany na rzucie trzech przenikających się prostokątów. Prostokąt centralny to pięciokondygnacyjny budynek z ryzalitem w części środkowej. Na przedłużeniu centralnego prostokąta usytuowana była trzykondygnacyjna bryła. Trzeci prostokąt to wieżowa klatka schodowa wyciągnięta ponad kalenicę części centralnej, ze zwieńczeniem szachulcowym i tarczą zegarową. Wszystkie części spichlerza zwieńczone zostały dwuspadowym dachem z ozdobnymi lukarnami, a w szczytach umieszczono duże naczółki schodzące od kalenicy aż po okap.

Po II wojnie światowej spichlerz był w użytkowaniu Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Jankowie, od 1973 r. wchodzącego w skład

Kombinatu Drawsko Pomorskie. Do lat 60. XX w. był wykorzystywany zgodnie z jego pierwotną funkcją. Ze względów bezpieczeństwa przestał być wykorzystywany do magazynowania zboża. Przez wiele lat piwnice wykorzystywane były (i wciąż są!) jako magazyn nawozów sztucznych. Obiekt pozostawiony bez remontu popadł w ruinę. Z chwilą przejęcia obiektu w grudniu 1992 r. przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa – Oddział Terenowy w Koszalinie stan jego nie uległ poprawie. Niedawno w spichlerzu przeprowadzono remont. Wzmocnione zostały ściany i wymieniono dach.



Jankowo (niem. Janikow). Spichlerz zbożowy po remoncie

Kuźnia pierwotnie miała klasyczną formę z podcieniami. Po wojnie została przebudowana i straciła swój charakter. Została rozebrana w listopadzie 2011 r. Pobliski budynek pralni został po wojnie rozebrany, na jego miejscu postawiono nowy budynek gospodarczy, który podobnie jak inne zabudowania gospodarcze rozebrano w listopadzie 2011 r.

Kolejnym zleceniem Waltera Gropiusa było wykonanie projektu domu mieszkalnego dla Otto i Elisabeth Metzler w Drawsku Pomorskim (obecnie ul. Obrońców Westerplatte 9B). Sam projekt nosi datę 20 lutego 1906 r. budynek powstał w dość szybkim tempie, ponieważ już na początku września Metzlerowie wprowadzili się do gotowego domu. W budynku określanym jako Villa Metzler, Gropius połączył tradycyjne rozwiązania z innowacyjnymi pomysłami. Nowością była konstrukcja dachu, którego dolna połać nachodziła bardzo głęboko na elewację, na końcach będąc półkoliście wyłamana. Drugim nowatorskim pomysłem jest kształt okien w elewacjach. Wszystkie one są w kształcie prostokąta, ale ich wielkość i osadzenie są zróżnicowane, jedne są wąskie, inne szerokie, pojedyncze i zwielokrotnione. Część z nich osadzona jest pionowo, a część horyzontalnie.

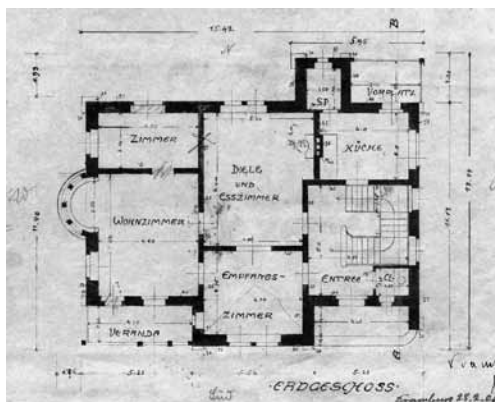


Drausko Pomorskie (niem. Dramburg). Willa rodziny Metzler

W 1907 r. rodzina Brocchhausen zleciła Gropiusowi zaprojektowanie kilku budynków gospodarczych w Żołędowie (niem. Mittelfelde, Kreis Dramburg), z których zachował się tylko czworak – symetryczny po obu osiach dom składający się z czterech mieszkań rozlokowanych na parterze i na wysokim poddaszu, ukrytym pod czterospadowym dachem, a także fragment muru

z daszkiem z glazurowanej na zielono dachówki. Podobnie jak projekty z Jankowa, budynek ten wpisuje się jeszcze w nurt Heimatstilu.

Rodzina Metzler zajmowała ten budynek do 1945 r. Od 1946 mieszkali tu dwie kobiety narodowości niemieckiej, które w 1955 r. wyjechały do Niemiec. Następnie obiekt przejął skarb państwa. Swoją siedzibę miała tu Słupska Fabryka Mebli – w willi znajdowały się mieszkania służbowe dyrektora i jego zastępcy. W latach 70. funkcjonująca fabryka została przejęta przez Koszalińską Fabrykę Mebli, by w latach 80. stać się samodzielną filią: Drauską Fabryką Mebli. Pod koniec lat 90. budynek został przejęty przez Przedsiębiorstwo Przeróbki Mechanicznej Węgla BISKUPICE w Zabrze.



Drausko Pomorskie (niem. Dramburg). Plan parteru willi Metzler



Żołędowo (niem. Mittelfelde). Czworak

Od czerwca 1908 do marca 1910 r. Gropius pracował w berlińskim biurze projektowym Petera Behrensa i ostatecznie porzucił formy Heimatstilu na rzecz typowych dla ówczesnej twórczości Behrensa form silnie zmodernizowanego klasycyzmu.

W 1909 r. Walter Gropius otrzymał kolejne zlecenie od swojego stryja Ericha na domy dla robotników w Jankowie. Projekt zakładał wzniesienie przy drodze wiodącej z Drawska do dworu w Jankowie czterech piętrowych, symetrycznych domów, krytych płaskim dachem, o bryłach wzbogaconych parami parterowych przybudówek. W rzeczywistości zrealizowany został tylko jeden z nich, który – choć mocno przebudowany – zachował się do naszych czasów.



Jankowo (niem. Janikow). Niezrealizowany projekt czterech domów mieszkalnych dla robotników (w rzeczywistości powstał tylko jeden budynek)

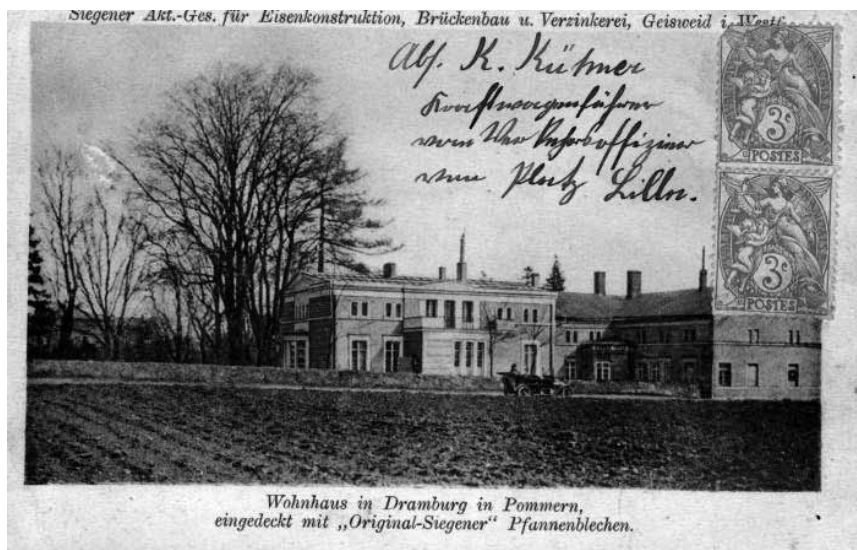
Dwa lata później Gropius, któremu udaje się otworzyć własne biuro projektowe, wraca do Jankowa z projektem kolejnego domu mieszkalnego, który wyraźnie nawiązywał do projektów z 1909 r. Dom usytuowany jest nieopodal rozwidlenia dróg w północnej części wsi, w założeniu symetryczny z parterowymi przybudówkami, czwórką wąskich okien na piętrze i podcieniami w dolnych partiach bocznych.



Jankowo (niem. Janikow). Budynek mieszkalny dla robotników zbudowany w 1911 roku

Rok 1910 przyniósł kolejne zlecenia od Ericha Gropiusa, który nabył majątek Golzengut, znajdujący się dziś w obrębie Drawska Pomorskiego (ograniczony ulicami Starogrodzką, Śląską i Warmińską). Stryj architekta

podjął na jego terenie znaczne inwestycje, a Walterowi zlecił zbudowanie domów dla robotników i przebudowę istniejącego dworu, który nie zachował się do naszych czasów. W marcu 1910 r. Walter Gropius wraz z Adolfem Meyerem założyli niezależne biuro projektowe.



Drawsko Pomorskie (niem. Dramburg). Golzengut – majątek należący do Ericha Gropiusa

Pierwszy w całości zaprojektowany przez Gropiusa dwór powstał w latach 1910-1911 na zlecenie Fryderyka Wilhelma von Armin w Miłocicach (woj. pomorskie, pow. bytowski, gm. Miastko; niem. Falkenhagen). Symetryczna budowla pokryta była łamanym dachem z szeroką wystawką od frontu. Symetryczny układ wnętrz podporządkowany został osi głównej, wyznaczonej przez centralnie położony hol o wysokości dwóch kondygnacji, który na piętrze obiega galeria. Dwór zachował się do dziś, lecz został nieznacznie przebudowany. W zespole z Miłocic znajduje się ponadto dom mieszkalny dla robotników rolnych, identyczny z tymi wzniesionymi w Jankowie. Brak wprawdzie archiwalnego potwierdzenia udziału Gropiusa w powstaniu tej budowli, jednak niemiecka badaczka dzieł architekta, Annemarie Jaegii, nie ma żadnych wątpliwości, że jest to dzieło Gropiusa.



Dwór w Miłocicach (niem. Falkenhagen).

Kolejnym zleceniem, którego w 1911 r. podejmuje się biuro Gropiusa i Meyera jest zaprojektowanie fabryki słoju dla rodziny Kleffel z Gudowa (niem. Baumgarten, Kreis Dramburg). Konstrukcja, mimo iż

mało spektakularna, zdradza rękę Gropiusa w geometrii kontrastowych zestawień fragmentów ceglanych i tynkowanych oraz w motywie pionowych wgłębień ożywiających partię środkową z wejściem głównym. Mocno przebudowany budynek zachował się do naszych czasów.

W 1912 r. w biurze Gropiusa i Meyera powstał konkursowy projekt gmachu urzędu miejskiego w Miastku (woj. pomorskie, pow. bytowski, gm. loco; niem. Rummelsburg), zaproponowano w nim rozłożenie funkcji miejskich na dwie niezależne budowle, tworząc asymetryczny zespół o monumentalnych



Fabryka słodu w Gudowie (niem. Baumgarten)

pilastrowanych elewacjach i wysokich, łamanych dachach. Projekt nie został jednak przeznaczony do realizacji.

Kolejne lata przyniosły dla biura Gropiusa coraz więcej intratnych zleceń, m.in. w Alfeld⁵, a przede wszystkim budynek biura i fabryki na wystawę Werkbundu w Kolonii. Mimo tego Gropius nadal projektował na zlecenie swoich pomorskich przyjaciół.

W Jankowie, w majątku stryja powstała w tym czasie stacja transformatorowa (zachowana do dziś). Dla Brockhausenów z Żołędowa w latach 1913-1914 zaprojektował kolejne budynki gospodarcze – garaż, kurnik, pokoje gościnne i szklarnię – niestety żaden z budynków się nie zachował. Jego autorstwa jest też zapewne stacja transformatorowa, która została wtórnie otynkowana.

Jednym z ostatnich pomorskich projektów Gropiusa i Meyera jest spichlerz zbożowy w Mirosławcu (pow. wałecki, gm. loco; niem. Märkisch Friedland), wraz z towarzyszącym mu domem mieszającym biuro i mieszkanie zarządcy. Kompozycja spichlerza jest ściśle symetryczna i przypomina



Spichlerz Zbożowy w Mirosławcu (niem. Märkisch Friedland)

rozwiązania zastosowane w fabryce Fagus – wąskie, wklęsłe gzymsy, pod- i nadokienniki oraz typowe dla tego okresu twórczości Gropiusa kontrastowe zestawienia elewacji ceglanych i tynkowych.

W spisach projektów Gropiusa pojawiają się wzmianki

5 Zaprojektowany przez Gropiusa i Meyera budynek fabryki obuwia Fagus w Alfeld został wpisany na listę UNESCO w 2011 r. jest uważany za kamień milowy architektury modernistycznej.

o innych budynkach pomorskich: domu, fabryce, spichlerzu i browarze w Drawsku, ale mogą to być - choć wcale nie muszą - mylne informacje dotyczące budowli niezrealizowanych lub wykonanych gdzie indziej.

Podsumowując pomorskie projekty Gropiusa warto przytoczyć słowa prof. Omilanowskiej:

Powstałe przed pierwszą wojną światową wczesne realizacje Waltera Gropiusa ukazują długą i w gruncie rzeczy typową dla jego pokolenia drogę od popularnego ok. 1905 r. Heimatstil, przez neoklasycyzm ok. 1910 r., ku następnym etapom – powojennemu ekspresjonizmowi i dopiero po 1922 r. funkcjonalizmowi. W kontekście pomorskich realizacji Gropius jawi się jako wielki rewolucjonista, geniusz prostoty i funkcjonalizmu, ale i przedstawiciel swojego pokolenia, którego droga do nowoczesności była długa, wieloetapowa i w istocie zakorzeniona w tradycji. Pomorskie budowle Waltera Gropiusa mają wielką wartość zabytkową, poprzez swoją unikatowość i autorstwo tak wybitnego architekta⁶.

Pierwsza wojna światowa przyniosła wielkie zmiany. Walter Gropius zostaje powołany do wojska i walczy na froncie zachodnim. W 1919 r. umiera stryj Erich Gropius, a jego posiadłość w Jankowie przechodzi w ręce doktora Reinholda Reicherta.

W tym samym roku w Weimarze, rozpoczyna się nowy etap kariery Waltera Gropiusa. Z połączenia Akademii Sztuk Pięknych i Szkoły Rzemiosł Artystycznych organizuje on zupełnie nową szkołę, która przyniesie mu sławę największego (z pewnością modernistycznego) architekta świata – powstaje Bauhaus.

Architektoniczne dziedzictwo Martina i Waltera Gropiusa, choć dziś w znacznym stopniu zatracone w zawierusze historycznych zdarzeń, czy też w wyniku okrutnych zaniedbań, bez wątpienia warte jest pamiętania, a raczej ciągłego przypominania o jego istnieniu i wartości. Zachowane obiekty, które sygnowane były nazwiskiem Gropius, oprócz samego pamiętania, wymagają jednak przede wszystkim uwagi konserwatorskiej, troski samorządów oraz konkretnych działań. Spichlerz zbożowy w Jankowie, mimo ogólnego zabezpieczenia i wymiany dachu wciąż czeka na drugie życie. Willa Metzler w Drawsku Pomorskim, choć zaliczona przez Muzeum Architektury we Wrocławiu do grona stu najważniejszych budynków willowych w Polsce, ze względu na swój zaniedbany wygląd i zły stan techniczny, wciąż nie ma szans, aby stać się wizytówką miasta.

Tomasz Choroba (ur. 1986 r.), drawszczanin, absolwent archeologii UMK i UJ. Autor internetowego bloga poświęconego historii Drawska Pomorskiego i okolic: www.dramburg.blogspot.com. Członek Stowarzyszenia Przyjaciół Drawska MEANDER.

6 Małgorzata Omilanowska, *Budowle...*, s. 11.



Zbigniew Januszaniec

Lustratorzy, Golczowie¹ i granice

Po usunięciu z Drahimia w 1407 r. – na polecenie Władysława Jagiełły – nielojalnych lenników-joannitów, z zarządzanych przez nich posiadłości utworzono starostwo drahimskie, a tutejszy zamek stał się odtąd siedzibą starostów polskich. Obszar starostwa drahimskiego zaliczano w tamtym czasie do ziem wielkopolskich. Administracyjnie starostwo drahimskie należało do województwa poznańskiego i do powiatu wałeckiego – po utworzeniu w Wałczu w 1554 r. starostwa grodowego. Starostwo drahimskie należało do najsłabiej zaludnionych części Wielkopolski. W roku 1565 na terenie starostwa było zaledwie 7 małych wsi i jedno niezbyt duże miasto – Czaplinek.

Ziemie starostwa drahimskiego były własnością króla. Była to tzw. królewszczyzna. Tej właśnie okoliczności zawdzięczamy to, że zostało udokumentowanych wyjątkowo dużo ciekawych informacji o szesnastowiecznych losach tej krainy. Jak doszło do udokumentowania tych informacji?

Otóż, w roku 1562 za panowania Zygmunta II Augusta – ostatniego króla polskiego z dynastii Jagiellonów – został zwołany sejm w Piotrkowie Trybunalskim, który uchwalił przeprowadzenie lustracji dóbr królewskich. Głównym celem lustracji było zinwentaryzowanie dochodów z królewszczyzn w celu wydzielenia z nich 1/4 części, czyli

1 Użyto w tytule formę „Golczowie”, gdyż w takiej postaci nazwisko to zarejestrowane było przez urzędników lustrujących starostwo drahimskie w 1565 r. W innych materiałach spotyka się to nazwisko w formach: Golcowie, Gulczowie, Goltzowie, von der Goltz. Kierując się troską o spójność tekstu, w całym artykule posługiwano się formą „Golczowie”, z wyjątkiem takich cytatów, w których nazwisko to zapisano inaczej.

tw. kwarty na utrzymanie stałego wojska, szczególnie potrzebnego na dalekich kresach, do obrony południowo-wschodnich granic Polski. Następny sejm, zwołany w 1563 r. w Warszawie wybrał lustratorów oraz określił szczegółowo ich zadania i uprawnienia. Dokonane przez lustratorów spisy w formie inwentarzy, miały być przywiezione na następny sejm w celu ustalenia wysokości kwarty. Wybrano pięć trzyosobowych komisji, kierując je do pięciu dzielnic ówczesnego państwa polskiego – do Wielkopolski (z Kujawami), Małopolski, Rusi, Prus i Mazowsza.

W skład komisji lustrującej dobra królewskie na terenie całej Wielkopolski wraz z Kujawami, to znaczy w ówczesnych województwach: poznańskim, kaliskim, sieradzkim z ziemią wieluńską, łęczyckim, brzesko-kujawskim i inowrocławskim z ziemią dobrzyńską, weszli: kanonik włocławski Andrzej Blinowski – jako delegat króla, kasztelan wiślicki Sebastian Mielecki – reprezentant senatu oraz sędzia łęczycki Tomasz Dembowski – reprezentujący izbę poselską.

W inwentarzu lustracyjnym sporządzonym przez komisję lustrującą królewszczyzny wielkopolskie i kujawskie znalazły się, oczywiście, również materiały dotyczące starostwa drahimskiego.

Lustratorzy przybyli do Drahimia 13 lutego 1565 r. W inwentarzu sporządzonym przez urzędników lustrujących w 1565 r. starostwo drahimskie znajdujemy wiele zapisów będących echem ówczesnych konfliktów granicznych. Starostwo to, wraz z posiadłościami Goltzów (Golczów) i Manteufflów (Popielewskich) było w tamtym czasie najbardziej na północ wysuniętą częścią województwa poznańskiego, graniczącą z ziemiami pomorskimi i z Nową Marchią rządzoną w tamtym czasie przez energicznego margrabię Jana z Kostrzyna (Johann von Küstrin). Zatargom granicznym sprzyjał fakt, że w wielu miejscach biegnąca przez słabo zaludnione tereny granice starostwa, a także granice posiadłości Golczów i Manteufflów przez wiele lat miały charakter strefowy. Taka granica strefowa, biegnąca przeważnie przez słabo zaludnione tereny puszczańskie, miała postać szerokiego pasa „ziemi niczyjej”, do której rościły pretensje strony rozdzielone granicą. W miarę zasiedlania tego pasa w wyniku nieustannych sporów granicznych stopniowo kształtowała się granica w postaci linearnej, lecz była ona niestabilna i nie dawała gwarancji uniknięcia konfliktów. Nieprzypadkowo w polustracyjnej dokumentacji znalazł się opis granicy zatytułowany „UROCZYSKA GRANIC spisane między ziemią Pomorską i Margrabską a Koroną Polską, jako dali sprawę urzędnicy zamku drahimskiego i ludzie z tejże dzierżawy drahimskiej, których nigdy z strony Korony nie odstępowano a za prawe granice ty znaki mają.”

Według tego opisu, granicę wytyczały niemal wyłącznie naturalne formy topograficzne takie jak strumyki, rzeki, doliny, wzgórza, jeziora, bagna. Opis granicy, sporządzony przez lustratorów na podstawie informacji podanych przez drahimskich urzędników, reprezentował pretensje polskie i nie

na wszystkich odcinkach pokrywał się z faktycznym przebiegiem granicy, ukształtowanej na przestrzeni lat w trakcie licznych konfliktów granicznych między stroną polską a jej sąsiadami. Niemiecki badacz Christoph Motsch w swej pracy poświęconej burzliwym dziejom obszaru wchodzącego w skład starostwa drahimskiego² zwraca uwagę na występującą w tym rejonie specyficzną sytuację, w której granica międzypaństwowa kształtowała się w wyniku lokalnych działań podejmowanych zarówno przez starostę drahimskiego, jak i przez właścicieli przygranicznych posiadłości. Jednostronne wyznaczanie linii granicznej metodą faktów dokonanych, niejednokrotnie z użyciem siły nie było tu rzadkością. Problem ten dotyczył zarówno granicy państwowej, jak i granic dzielących ziemie starostwa od pozostałych ziem polskich należących do przygranicznych rodów – Golczów i Manteuffłów (Popielewskich).

Jest rzeczą charakterystyczną, że w pozostawionych przez lustratorów zapisach dokumentujących incydenty graniczne, dość często mówi się o przygranicznych jeziorach zagarniętych, lub bezprawnie użytkowanych przez sąsiadów. Jest to specyficzny, a przy tym niezwykle wymowny dowód gospodarczego znaczenia jezior w tamtych czasach. Znaczenie to potwierdzają zawarte w inwentarzu lustracyjnym wyliczenia, z których wynika, że kwoty pochodzące ze sprzedaży solonych ryb stanowiły aż około 1/5 ówczesnych dochodów starostwa drahimskiego.

Przyjrzyjmy się niektórym z takich zapisów. Zaczniemy od wspomnianego wyżej opisu granic, który w kilku miejscach splata się z opisem utraconych jezior na pograniczu polsko-pomorskim. Oto fragment tego tekstu:

Od Kothowej Dąbrowy do jeziora Thoczna³, które należy do Korony, zamku drahimskiego, ale je sobie panowie pomorscy sposobili czasu tego, gdy zamek drahimski pusto stał od Golczow spalony i teraz je używają. Od tegoż jeziora drogą aż do jeziora Kromolin⁴, które jest w Pomorskiej ziemi woda, a brzeg koronny, ale i brzegu i wody pomorscy panowie używają. Od tegoż jeziora aż do jeziora Brahen⁵, w którym jeziorze czasów dawnych były 2 tonie drahimskie, ale czasu spustoszenia zamku Drahi-ma, panowie pomorscy przywłaszczyli je sobie i używają go jako swych tych dwu toń. Z tego jeziora rzeką Peylq⁶ aż do jeziora Pylborgka⁷, które leży na wzdłuż w Kassuby albo Pomorską ziemię, a przedtem go używano do Korony z dawnych czasów jedno 3 tonie, ale czasu Drahi-ma pustego przywłaszczyli je sobie panowie pomorscy.⁸

2 [„Grenzgesellschaft und Frühmoderner Staat. SieStarostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575-1805)”, Göttingen, 2001.

3 Tyczno.

4 Niezidentyfikowane śródlądne jeziorko na południe lub na południowy wschód od jez. Tyczno.

5 Brody.

6 Piława.

7 Pile.

8 Cyt.za: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*. Cz. I, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, 1961 r.

W opisie tym, oprócz obrazu granicznych konfliktów polsko-pomorskich przedstawionego przez lustratorów na podstawie relacji urzędników z Drahimia, pojawia się motyw fatalnych dla starostwa skutków konfliktu z Goltzami (Golczami), który doprowadził nie tylko do spalenia drahimskiego zamku, ale także do strat terytorialnych na granicy z ziemiami pomorskimi.

Zacytowany opis dobrze charakteryzuje sytuację na XVI-w. granicy polsko-pomorskiej w rejonie starostwa drahimskiego. O przebiegu tej granicy w zasadniczym stopniu decydowała ostra konkurencja między starostami polskimi a stroną pomorską.

Nie lepiej wyglądała sytuacja na granicy z Nową Marchią, określaną przez lustratorów jako „Margrabstwo”. Tak piszą lustratorzy o granicznym jeziorze Krosino:

Jezioro Kroszino⁹, które dzieli Margrabstwo z Koroną Polską, przez które idzie rzeka Drawa, która rzeka na niektórych miejscach dzieli Koronę z Margrabstwem, którego połowica należy do Drahimia, a połowica do Falkiemborgu¹⁰, które jezioro wszystko tego roku margrabia złowił mocą¹¹.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w przypadku przygranicznego jeziora Pławno, leżącego w bliskiej odległości od Czaplinka. Tu zaborczość margrabiego Jana z Kostrzyna przybrała formę zaskakującą. Tak piszą o tym lustratorzy:

Jezioro, zowią je Pławno, które leży na gruncie czaplińskim; w pośrodku tego jeziora jest kopiec, na którym margrabia zbudował ćwierdzą i używa tego wszystkiego jeziora.¹²

W innym miejscu lustratorzy dodają:

„Pławno niedaleko Czaplinka...[...] W tego jeziora Hanus, margrabia, połowicę wsobił się mocą od lat 18 [...] i nad nim folwark i ćwierdzą na kopcu, który zowią Borchwał alias Groczki Kopiec¹³ zbudował.”

Warto zauważyć, że imię nowomarchijskiego margrabi Jana lustratorzy przedstawili w wersji „Hanus”.

Ale powróćmy do frapującego wątku konfliktu z Golczami i jego skutków. Czy w zapisach lustracyjnych odnajdziemy jakiś ślad wyjaśniający okoliczności, w których Golczowie spalili Drahim?

Sprawdźmy, co w XVI wieku lustratorzy napisali o Golczach. W sporządzonej przez nich dokumentacji konsekwentnie używano ich nazwiska w wersji „Golcz”, a nie Goltz. Pierwszą wzmiankę o Golczach znajdujemy w opisie wsi określonej przez lustratorów jako „Henrichstorff”.

9 Lustratorzy w innym miejscu tekstu użyli nazwy Krosino.

10 Złocieniec.

11 Cyt. za: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*. Cz. I, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, 1961.

12 Tamże

13 Czyli: Grodzki Kopiec.

Chodziło tu oczywiście o dzisiejsze Siemczyno (do 1945 r. Heinrichsdorf). Czytamy tu m.in. : *Wieś Heinrichstorff. W której KJM ma kmieci 9 osiadłych;[...] A ostatek nad tę 9 kmieci tej wsi Golczowie dzierżą.*¹⁴

Z zapisu tego wynika, że część Siemczyna należała w tamtym czasie do starostwa drahimskiego, a część tej wsi wchodziła w skład posiadłości Golczów. Tu należy dodać, że rozległe posiadłości tej rodziny obejmowały także Rzepowo, Piaseczno, Kłębowiec, Broczyno i Machliny.

Następna wzmianka o Golczach zawarta jest w zapisach lustracyjnych opatrzonych tytułem „Jeziora ku Drahimiu należące”. Znajdujemy tu opisy 25 jezior. Wśród tych opisów zwraca uwagę taki oto zapis, będący echem sporów granicznych z rzepowsko-siemczyńskimi Golczami:

*Jezioro Rzepowskie leży przy Drawsku Wielkim jezierz, przez które idzie rzeka Drawa , wzdłuż sz. 9, wszierz szn. 3, głębokie sąż. 5, toni niewodowych 6. Są w nim ryby jako i w innych jezierzach, którego tego roku Golczowie złowili*¹⁵.

Problemom z Golczami poświęcone są jeszcze dwa dołączone do inwentarza lustracyjnego - pisane łaciną - odpisy z czaplineckich akt miejskich, ale żaden z nich nie wyjaśnia, w jakich okolicznościach doszło do spalenia drahimskiego zamku. Zapisy lustracyjne z 1565 r. nie przywołują w tej sprawie żadnego wyjaśnienia, ale wyraźnie z nich wynika że stosunki między starostwem a Golczami nie były najlepsze. Złożoność tych stosunków potwierdza Marek Fijałkowski w swej pracy „Drahim. Kronika zamku” z 2007 r., któremu jednak również – mimo że skupiał się on w swej pracy na historii drahimskiej warowni – nie udało się dotrzeć do dokumentów jednoznacznie wyjaśniających okoliczności spalenia zamku, gdyż temat ten zamknął w jednym, takim oto zdaniu: *Na początku XVI w. w nieznanych bliżej okolicznościach gotycka kamienica zamku w Drahimiu uległa spaleni.* W tym miejscu należy wyjaśnić, że pojęcie „gotycka kamienica” oznaczało południową, murowaną część drahimskiej warowni, wzniesioną w XIV wieku wraz z murami kurtynowymi.

Wydaje się, że w próbach wyjaśnienia okoliczności, w których mogło dojść do spalenia Drahimia może nam pomóc zestawienie wymienionej wyżej „Kroniki” Marka Fijałkowskiego z opracowaniem Jarosława Leszczeńskiego¹⁶. Z zestawienia treści zawartych w tych dwóch publikacjach wyłaniają się wyraziste sylwetki szesnastowiecznych Golczów o awanturniczej i hardej naturze, nieprzebierających w środkach w dążeniu do władzy i do pomnażania rodzinnego majątku. Jarosław Leszczeński podaje, że w 1503 r. Heinrich Golcz wykupił godność starosty drahimskiego za 200 florenów i przekazał ją później swemu synowi Janowi. Jan

14 Cyt. za: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*. Cz. I, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, 1961 r.

15 Tamże

16 Z wymownym tytułem „*Starostowie i raubritterzy*”, opublikowanym w I tomie „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” (2013).

Golcz został zabity przez braci Bomgart ze Złocieńca podczas ostrego konfliktu o wieś Nowe Worowo. Starostwo objęli bracia zamordowanego Jana Golcza, którzy szybko schwytali jednego z zabójców i natychmiast powiesili go bez sądu. Z kolei Marek Fijałkowski podaje, że do 1504 r. funkcję starosty drahimskiego pełnił Łukasz Górka, w latach 1504–1508 starostą był Jan Zareba z Kalinowej, po nim starostwo wróciło na rok do Łukasza Górki, a lata 1509–1525/26 to okres rządów w Drahimiu Jana i jego braci Aleksandra i Sebalda Golczów.

Obaj autorzy są zgodni co do tego, że król polski nie był zadowolony z rządów braci Golczów. Nic w tym dziwnego, gdyż bracia wykorzystywali piastowany urząd, „myląc” częstokroć dobra królewskie, które otrzymali tylko w zarząd, jako starostowie drahimscy, z własnymi posiadłościami. Ponadto – w celu poprawienia swej sytuacji materialnej – uprawiali rozbój na drogach na dość dużą skalę. W 1513 r. król polecił Golczom, aby w terminie dwóch tygodni przedstawili wszystkie posiadane przywileje i dokumenty potwierdzające ich prawa do zajmowanych dóbr. Był to dowód utraty zaufania władcy. Od 1521 r. podejmowane były – inicjowane przez króla – próby wykupienia starostwa z rąk Golczów. Golczowie nie zamierzali jednak pozbywać się intratnego urzędu. W 1526 r. doszło nawet do nieudanej próby zbrojnego zdobycia zamku przez oddział chorążego kaliskiego Stanisława Grzymułtowskiego, który z upoważnienia króla miał przejąć tytuł starosty drahimskiego po niesfornych Golczach. Golczowie utrzymali jednak wówczas zamek w swych rękach. Mimo to, jeszcze w tym samym roku skończyły się rządy braci Golczów w starostwie, gdyż na rozkaz króla Zygmunta I Starego, Golczowie dobrowolnie oddali zamek drahimski generalnemu staroście wielkopolskiemu Łukaszowi Górcie, po uprzednim pokwitowaniu odbioru kwoty 200 florenów, wpłaconej niegdyś przez ich ojca – Heinricha. Golczom, którzy przez wiele lat władali drahimskim zamkiem, trudno było pogodzić się z tym, że nie są już „panami na Drahimiu”. W l. 1529–1530 Golczowie wielokrotnie próbowali zdobyć warownię. W 1532 r. pod wpływem licznych skarg na zbójceckie praktyki braci Golczów, król Zygmunt I Stary skazał ich na banicję.

W 1565 r. urzędnicy lustrujący zamek drahimski zastali w południowej części tej warowni spaloną „kamienicę”. Lustratorzy już we wstępie opisu zamku zwracają na nią uwagę pisząc o jej murach, że „z dawna są dobrze i mocno zmurowane, a natenczas opuściale i nienakryte” dodając w innym miejscu, że „mury stoją od pogorzenia pusto”. Zniszczona przez pożar – i nieodbudowana mimo upływu wielu lat – południowa część zamku najwyraźniej zrobiła duże wrażenie na lustratorach. Nie znamy dokładnych okoliczności spalenia Drahimia, ale zestawiając w jedną całość informacje zawarte w „Kronice” Marka Fijałkowskiego z informacjami zawartymi w publikacji Jarosława Leszczelowskiego, łatwo możemy dojść do wniosku, iż wypalone mury drahimskiego zam-

ku, zastane przez szesnastowiecznych lustratorów, musiały mieć związek z opisanymi przez obu tych autorów perypetiami z rodziną Golczów.

Spalona przez Golczów południowa część zamku nieprędko doczekała się odbudowy. Gdy w 1630 r. zamek drahimski ponownie odwiedziła komisja lustrująca królewszczyzny wielkopolskie, zastała na zamkowym dziedzińcu koło „*zamku starego pustego*” drewnianą szopę „*w której cegły na poprawę zamku zniesionej do 20.000 i dachówki na położenie zamku gromada.*”. Zacytowane zapisy pozwalają sądzić, że trwał właśnie remont spalonej „*kamienicy*”. Lustracja z 1630 r. przeprowadzona była na podstawie uchwały sejmowej z 1627 r. mającej na celu zwiększenie dochodów skarbowych w związku z rozpoczętą w 1626 r. wojną ze Szwecją. Wyznaczono pięć trzyosobowych komisji, które miały przeprowadzić lustracje królewszczyzn na terenie Wielkopolski, Małopolski, ziem ruskich i województwa wołyńskiego, województw: kijowskiego, brackowskiego i podolskiego oraz Mazowsza i Podlasia. Do przeprowadzenia lustracji na terenie województw wielkopolskich, w tym w starostwie drahimskim, sejm wyznaczył Achacego Przyłęckiego jako przedstawiciela króla, Piotra Żabickiego jako przedstawiciela senatu i Aleksandra Zalewskiego jako reprezentanta izby poselskiej.

Tym razem w zapisach lustracyjnych również znalazły się wzmianki świadczące o tym, że stosunki między Golczami, a starostwem nie układały się najlepiej. Członkowie tego rodu określani są w tych zapisach jako Golcowie bądź Gulczowie. Znowu odnotowano spory o jeziora.

Tak np. zapisano, że *sołtys Krystian Malkze wsi Małego Swartenzeja*¹⁷ *nomine totius villae praedictae*¹⁸ *uskarżał się, że IMPP Golcowie jezioro nazwane Swartenzey gwałtem odjęli, w którym antiquitus*¹⁹ *wolne mieli tamteczni poddani z Swartenzeja ryb łowienia.*”

Opis Jeziora Rzepowskiego lustratorzy zamknęli w takim oto wymownym zdaniu: *Jezioro Rzepowskie pp. Golcowie odjęli*. Ciekawy zapis znajdujemy w opisie jeziora Krosino: „*Tego jeziora połowica zamkowi drahimskiemu należy. Łowią zamkowi niewodem, panowie Gulczowie włókiem robią z przewodu prawa.*” Zapis ten może świadczyć, że spór o jezioro Krosino rozstrzygany był w przeszłości sądownie.

Prawdziwą osobliwością jest dołączona do inwentarza lustracyjnego „*Protestacyja pp. Golcow*”, której obszerny fragment przytaczam niżej z uwagi na jej dość zaskakującą treść:

Ur. pp. Arnold, Baltazar, Franciszek starszy i Franciszek młodszy Golcowie wiedząc, że JMP starosta drahimski nie kontentując się dawnymi krzywdami i szkodami, jakie im wielkie i nieznośne poczynił i o które już zgoda nastąpiła, co dzień na dobra ich następuje, pustoszy i krzywdy,

17 Czyli z Czarnego Małego.

18 wypowiadając się w imieniu całej wsi (łac.)

19 z dawna (łac.)

jakie może wyrządzać, rozkazuje, jakoż po nastąpieniu zgody i kwitów o pierwsze krzywdy i szkody znowu [...] różne szkody przez sługi i poddane swoje z rozkazania swego [...] czynić i wyrządzać nie przestaje, o czym protestacje osobne u ksiąg grodzkich waleckich są uczynione. Obawiając się przeto, aby ich dóbr dziedzicznych, którym wszelakim sposobem szkodzić usiłuje, do lustracyjej JMPPanów lustratorów, chcąc ich takowym sposobem sobie przywłaszczyć, na które gwałtem następuje, nie podał przy odprawowaniu tej lustracyjej, de indemnitate bonorum suorum²⁰ przed IMPany lustratory, aby to było wiadomo o takim gwałtownym i niesłusznym [...] odejmowaniu gruntów swych dziedzicznych, protestowali i oświadczeni [...]. Tekst protestacji kończył się oświadczeniem, w którym wskazano należące do Golców lasy, z których nie mają prawa korzystać mieszczenie czaplineccy.

Co ciekawe, do inwentarza lustracyjnego dołączona była również utrzymana w podobnym duchu, „*Protestacyja pp. Popielewskich*”. Reakcją na listy protestacyjne Golców i Popielewskich było dołączenie do inwentarza lustracyjnego pismo Bartłomieja Ordowicza, który w imieniu starosty drahimskiego Jana Sędziwoja Czarnkowskiego oświadczył, że zarzuty Golców i Popielewskich wobec starostwa są bezpodstawne. Dokumenty te dowodzą, jak dalekie od doskonałości były w 1630 r. granice dzielące dobra królewskie od dóbr rodów Golców i Popielewskich i jak bardzo rody te skonfliktowane były ze starostwem. Przy opisywaniu dziejów starostwa drahimskiego z reguły wiele miejsca poświęca się długoletnim sporom granicznym z Pomorzanami i z Nową Marchią, a później z Brandenburgią, wyraźnie nie doceniając skali i znaczenia konfliktów granicznych między starostami, a rodami Golców i Manteufflów (Popielewskich). Wynika to – jak można przypuszczać – stąd, że Drahim postrzegany jest przez historyków interesujących się dziejami starostwa drahimskiego przede wszystkim jako warownia strzegąca granic Rzeczypospolitej. Często w cieniu tej ważnej roli pozostawały nieustanne problemy z rozgraniczeniem ziem starostwa od sąsiadujących z nim posiadłości rodów wchodzących wraz ze starostwem w skład państwa polskiego. Warto zwrócić uwagę, że problemy te uwidoczniły się w wyjątkowy sposób wtedy, gdy starostwo drahimskie zostało w 1668 r. przejęte przez Brandenburgię. Stała się wtedy rzecz dość niezwykła. Dotychczasowa granica między ziemiami starostwa a posiadłościami Golców i Popielewskich awansowała nagle do roli granicy międzypaństwowej, gdyż po przejęciu starostwa przez brandenburczyków, ziemie Golców i Popielewskich nadal – jeszcze przez 104 lata tzn. aż do I rozbioru Polski – wchodziły w skład państwa polskiego. Granica między posiadłościami Golców i Manteufflów (Popielewskich), a starostwem drahimskim stała się nagle granicą polsko-brandenburską, tymczasem przebieg tej granicy na niektórych odcinkach wciąż nie był wytyczony w sposób jednoznaczny. Istniały odcinki sporne, sprawiające wiele nowych problemów, ponieważ

20 w celu uszczuplenia ich dóbr (łac.)

chodziło tym razem o granicę dzielącą dwa państwa. W wyniku długotrwałych prac mających na celu wyznaczenie dokładnej linii granicznej, powstał szereg map, którym zawdzięczamy dziś wiele informacji o kształcie ówczesnego osadnictwa na tym terenie. Do najbardziej znanych map obszaru starostwa drahimskiego, powstałych po oderwaniu tego starostwa od Polski, należy tzw. „*Generalkarte der Starostei Draheim*”, sporządzona w 1711 r. przez inżyniera Petera d'Arresta. Warto dodać jako dużą osobliwość, że na niektórych odcinkach²¹ prowizoryczny charakter linii granicznej utrzymywał się aż do I rozbioru Polski.

Dzięki mapom, które sporządzono w celu uregulowania sprawy granic udokumentowana została ciekawa sytuacja, o której opracowania historyczne wspominają stosunkowo rzadko. Otóż, po przejęciu starostwa przez Brandenburgię, posiadłości Golczów i Manteuffłów – Popielewskich aż do 1772 r. stały się polskimi enklawami należącymi do powiatu waleckiego. Mało znanym faktem jest to, że te rozległe posiadłości ziemskie sąsiadujące z utraconym w 1668 r. starostwem, jeszcze przez ponad 100 lat pozostawały przy Polsce. Dopiero w wyniku pierwszego rozbioru Polski posiadłości te oficjalnie weszły w skład państwa pruskiego, ale – co ciekawe – pamiątki po polskich enklawach przetrwały w kształtach podziału administracyjnego tych terenów aż do XIX stulecia.

Terytorium polskiej enklawy, którą tworzyły posiadłości Manteuffłów-Popielewskich z Popielewem i Brusnem, nazywane niekiedy „Republiką Popielewską”, zachowało nawet po I rozbiorze Polski sporo przywilejów autonomicznych i aż do czasu reform podziału administracyjnego, przeprowadzonych po 1815 r. było enklawą powiatu waleckiego. Ziemie polskiej enklawy, którą tworzyły byłe posiadłości Golczów ze wsiami Siemczyno, Rzepowo, Piaseczno i Warnięg, po I rozbiorze Polski również prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas stanowiły enklawę powiatu waleckiego. W latach 1816–1827 posiadłości te przejściowo wchodziły w skład powiatu drawskiego, a następnie włączone zostały do powiatu szczecineckiego, do którego już wcześniej włączono ziemie byłego starostwa drahimskiego z Czaplinkiem.

Gdy analizuje się stare mapy naszego regionu, zauważamy, że relikty dawnych granic starostwa i dawnych polskich enklaw przez długie lata utrwalone były na wielu odcinkach granic powiatów, gmin i sołectw. Liczne zmiany tych granic, dokonane w XIX i w XX stuleciu, sprawiły że na współczesnych mapach trudniej jest już odnaleźć takie relikty. Jednym z nich jest fragment granicy między gminą Złocieniec, a gminą Czaplink, biegnący wzdłuż Drawy w przesmyku między jeziorami Wilczkowo i Krosino. Tu była niegdyś granica Rzeczypospolitej będąca jednocześnie granicą posiadłości siemczyńskich Golczów.

21 zwłaszcza na granicy z posiadłościami Popielewskich.

Na zakończenie warto przypomnieć, że zachowany do dziś pałac w Siemczynie został wzniesiony w latach 1722–1726, a więc w czasie, gdy teren ten był polską enklawą wchodzącą w skład powiatu waleckiego i województwa poznańskiego. Fakt ten może być istotną wskazówką dla badaczy poszukujących akt związanych z powstaniem tego pięknego obiektu.

Podstawowa literatura:

- Dzieje ziemi szczecineckiej*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, 1971.
- Marek Fijałkowski, *Draheim. Kronika zamku*, Muzeum Motoryzacji i Techniki, Otrębusy 2007.
- Jarosław Leszczelewski, *Starostowie i raubritterzy*, w: *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, T.I, Siemczyno, 2013.
- Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*. Cz. I, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, 1961 r.
- Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628 – 1632*. Cz.I. Województwa: *poznańskie i kaliskie*, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1967.
- Helmut Lüpke, *Das Land Tempelburg. Eine historisch-geographische Untersuchung* w: „Baltische Studien” nr 35, 1933.,
- Christoph Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575–1805)*. Göttingen, 2001.

Zbigniew Januszaniec - ur. 1945, ekonomista, absolwent Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej; kierunek studiów: ekonomika transportu, doświadczenie zawodowe: bankowość spółdzielcza. Działacz społeczny, regionalista, autor wielu publikacji historycznych i krajoznawczych poświęconych głównie terenom Pojezierza Drawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Czaplinka i jego okolic.



Jarosław Leszczelowski

Z Siemczyna do Cieszyna – wędrówka w pięciu wymiarach

Wstęp

Niniejszy artykuł należy do dość długiego cyklu publikacji, którym nadałem specyficzną formę „wędrówek w pięciu wymiarach”. Stanowią one pewien sposób opowiadania o historii, zachęcając jednocześnie czytelników do odbywania wypraw terenowych w celu odszukiwania jej dyskretnych śladów. Skąd wzięła się nazwa „wędrówki w pięciu wymiarach”?

Otóż podczas moich wypraw poruszam się oczywiście w trzech wymiarach geometrycznych, wybierając mniej lub bardziej znane szlaki, drogi, ścieżki, a niekiedy również bezdroża. Podczas takiej wędrówki zatrzymuję się przy obiektach, z którymi związane są ciekawe historie lub legendy. Opowiadam je czytelnikom, zapraszając do podróży w czwartym wymiarze, czyli w czasie (historia) lub w wymiarze ludzkiej wyobraźni (legendy).

Dziś zapraszam Państwa na wędrówkę z Siemczyna poprzez Głęboczek do położonego nad jeziorem Siecino Cieszyna. Ta stosunkowo krótka trasa roi się od ciekawych obiektów, ciekawostek historycznych i dawnych legend. Te ostatnie zaliczam również do dziejów naszego regionu, gdyż przedstawiam tylko te legendy, które były niegdyś opowydane przez mieszkańców Pojezierza Drawskiego. Wyszukuję je w dawnych zbiorach legend, starych publikacjach regionalnych oraz literaturze wspomnieniowej. Opowiadam je jednak na swój sposób. Wymiana ludności, która miała miejsce na Pomorzu w 1945 r. zredukowała do minimum pamięć o miejscowych

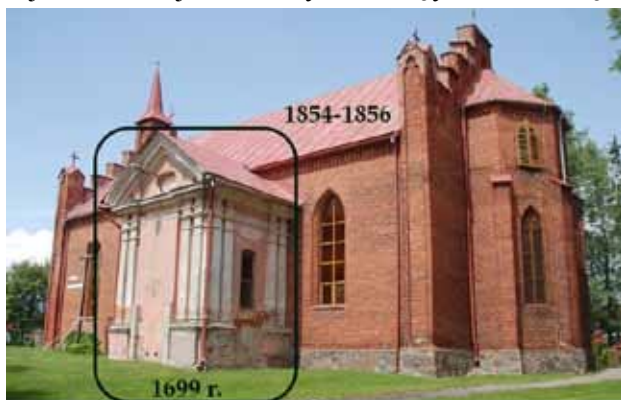


Mapka ilustrująca wędrówkę w pięciu wymiarach: Siemczyno-Cieszyń. Potrójna linia wskazuje przebieg budowanej niegdyś autostrady zwanej dziś „Berlinką”. Czerwona przerywana linia wskazuje przebieg przedrozbiorowej granicy między Rzeczpospolitą a Marchią Brandenburską

legendach. Polacy i Niemcy zbyt krótko razem mieszkali na tej ziemi, żeby przekazać sobie wiedzę o magicznym świecie starych przypowieści i mitów. Barię stanowił język i wielka wzajemna nieufność, a nawet wrogość. Niewielu Kresowiaków czy przesiedleńców z centralnej Polski rozumiało język niemiecki, znajomość polszczyzny wśród Niemców była również znikoma, dlatego też świat dawnych regionalnych legend odjechał z transportami kolejowymi na zachód, gdzie - oderwany od pomorskich wzgórz, jezior, lasów, kościółków i domostw - bardzo wyblakł. Na szczęście legendy nie umierają tak łatwo. Nawet zapomniane łatwo mogą powrócić do życia. Potrzeba tylko trochę dobrej woli i ludzkiego zainteresowania.

Punkt startowy – barokowa kaplica

Naszą wędrówkę rozpoczniemy od wizyty w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczynie. Świątynia składa się z dwóch zasadniczych



Siemczyński kościół oraz wizerunek Henninga Berndta von der Goltza

elementów o odmiennej historii: dziewiętnastowiecznego korpusu i siedemnastowiecznej kaplicy, znajdującej się przy południowej ścianie kościoła.

Murowana kaplica została wzniesiona w 1699 r. przy szesnastowiecznym szachulcowym zborze protestanckim, który powstał w 1560 r. Pod posadzką kaplicy znajduje się krypta, która jest dziś całkowicie niedostępna, a do której prowadziły niegdyś schody. Fundatorami kaplicy, było małżeństwo, Elżbieta Katarzyna i Henning Berndt von der Goltzowie, którzy wybrali też tę budowlę na miejsce swego wiecznego spoczynku. Henning Berndt zostawił po sobie też najważniejszy siemczyński zabytek – barokowy pałac.

Zapisy w dawnej siemczyńskiej księdze parafialnej informują, iż 23 grudnia 1768 r. w siemczyńskiej krypcie pochowano Elżbietę Katarzynę von der Goltz z domu Heydebreck, której ciało złożono w drewnianej trumnie. Jej mąż zmarł znacznie wcześniej i od kilkudziesięciu lat spoczywał już w innej również drewnianej trumnie. Elżbieta Katarzyna zmarła w Berlinie w wieku 83 lat. Pochowano ją jednak w Siemczynie w kaplicy, którą ufundowała wraz ze swym małżonkiem.

Główną ozdobą wnętrza barokowej kaplicy jest siedemnastowieczny gipsowy ornament, w którego centralnej części dostrzec można herby fundatorów Elżbiety Katarzyny von Heydebreck i Henniga Berndta von der Goltz.



Na ornamencie zdobiącym kaplicę przedstawiono min. wyobrażenia lwa, smoka, wieloryba, anioła, narzędzi rolniczych, broni i instrumentów muzycznych. W części centralnej zbroja i głowa anioła, a po obu stronach herby rodzin von Heydebreck i von der Goltz

W niepublikowanym artykule Fritza Bahra „Das Grabgewoelbe in der Kirche zu Heinrichsdorf” (Krypta w kościele w Siemczynie) znajdziemy wiele interesujących szczegółów dotyczących krypty. Autor, który był przez długie lata pastorem siemczyńskiej parafii, zwracał uwagę na legendę, którą opowiadali zarówno mieszkańcy Siemczyna jak też pobliskich miasteczek: Czaplinka i Złocieńca. Według wyznawców tego mitu w krypcie miał być pochowany polski wicekról. Nie trzeba być specjalistą od historii, żeby wiedzieć, że takiej funkcji nigdy w Rzeczpospolitej nie było, ale legenda rządzi się swoimi prawami. Okazuje się, że można „wykopać” wiele informacji o pochowanych w krypcie członkach rodziny von der Goltz. Jak wspomnieliśmy już znajdują się tam doczesne szczątki fundatorów, ale nie tylko ich.



Międzywojenne zdjęcie kaplicy rodziny von der Goltz. Widoczne są drzwi wejściowe, które po II wojnie światowej zostały zamurowane.

Heinrich Leonard miał powiedzieć, że nie wolno tych przedmiotów odbierać zmarłemu. Następnie podczas wznoszenia nowego kościoła całkowicie zamurowano kryptę.

Kto był cichym lokatorem tego wspaniałego, wykonanego podobno z miedzi i bogato zdobionego sarkofagu? Według legendy to właśnie on miał być właśnie wicekrólem Polski. Na szczęście odczytano informacje na temat tej osoby z jednej z nagrobnych tablic:

Co posiadał doczesnego wielmożny i wielce znakomity Pan Franz Joachim Baron von Golcz, Świętego Polskiego Królewskiego Majestatu Wysoki General, złożył tutaj. Dojrzały sławą i wiekiem. W roku 1720.

Fritz Bahr napisał, że Franz Joachim nie miał nic wspólnego z Siemczynem, był synem polskiego majora Ewalda (Sebalda) von der Golcza i Anny Margarety von Dewitz. Według Bahra należał do innej gałęzi rodu z Broczyna, Machlin i Byszkowa i właściwie nie wiadomo dlaczego został pochowany w Siemczynie. Nie są to twierdzenia do końca precyzyjne, gdyż, jak się okazuje, Franz Joachim był prawnukiem uczestnika wojny inflanckiej, rotmistrza Jego Królewskiej Mości Sebalda Golcza z Broczyna II i jednej jego małżonki Elżbiety z domu von Guentersberg. Ta gałąź rodu Golczów należała właśnie do linii siemczyńsko-rzepowskiej. Brat pradiadka Sebalda, Johann był panem na Rzepowie i Siemczynie. Franz Joachim był więc bliskim krewniakiem Goltzów z Siemczyna. Inna nieścisłość w wywodach Bahra polega na tym, że w istocie ojciec Franza Joachima posiadał jedynie Machliny i Beskow. Te dwie miejscowości, a raczej ich części, odziedziczył również pochowany w siemczyńskiej kryptie Franz Joachim.

Był on postacią nietuzinkową. W 1700 r. był tytułowany królewskim „wicerotmistrzem”, a kilka lat później chorążym królewskim i generałem

Podczas budowy nowej świątyni w latach 1854-1856 odsłonięto wnętrze krypty. Obok kilku drewnianych trumien znajdował się tam bogato zdobiony metalowy sarkofag. Podobno ówczesny właściciel Siemczyna - Heinrich Leonard von Arnim, kazał go otworzyć i wtedy obok szczątków zmarłego znalazłono złotą szpadę. Odczytano także napisy na dwóch srebrnych tablicach przytwierdzonych do trumny. Żydowski mieszkaniec Siemczyna Gabriel Laaser miał zaoferować von Arnimowi aż 300 talarów za te płyty i szpadę, ale jego propozycja została stanowczo odrzucona. Heinrich Leonard miał powiedzieć, że nie wolno tych przedmiotów odbierać zmarłemu. Następnie podczas wznoszenia nowego kościoła całkowicie zamurowano kryptę.

porucznikiem. Franz Joachim był też dowódcą gwardii litewskiej oraz średzkim starostą. Najwięcej sławy przyniosła mu działalność dyplomatyczna. W latach 1713–1714 wraz ze Stanisławem Chomentowskim był posłem króla Augusta II Mocnego na dworze sułtana Turcji. Obaj dyplomaci prowadzili rozmowy w sprawie normalizacji stosunków między Augustem II Mocnym a Turcją. Podobno za udział w tym poselstwie von der Goltz otrzymał 25 tysięcy talarów. Franz Joachim zmarł w Grodnie 1717 r. Nie zawarł związku małżeńskiego, więc nie zostawił żadnych potomków. Jego ciało sprowadzono do Siemczyna w 1720 r., jednak o okolicznościach tego zdarzenia nic nie wiadomo, gdyż księga parafialna prowadzona była dopiero od 1734 r.

Do ponownego otwarcia krypty doszło z inicjatywy późniejszej właścicielki Siemczyna (1895-1905) Mety von Puttkammer. Sfinansowała ona budowę nowego sklepienia nad kryptą oraz kazała zbudować nowe zewnętrzne wejście do kaplicy. Opowiadano, że osobiście dokonała też przeszukania wyjętych z kaplicy trumien. Nie było tam jednak wartościowych przedmiotów, gdyż jak się okazało zostały one skradzione podczas budowy kościoła. Musiało to nastąpić zanim zamurowano wejście do krypty. Zniszczone drewniane trumny zostały poddane renowacji przez rybaka Liebenowa, a później wraz z metalowym sarkofagiem zostały z powrotem ustawione w krypcie. Znalezione wtedy blaszaną tablicę przytwierdzoną do jednej z drewnianych trumien, na której umieszczono napis o następującej treści: „*Joachim Kasimir baron von der Goltze polski królewski pułkownik, rycerz orderu świętego Jana*”.

Joachim Kazimir był synem wspomnianych powyżej fundatorów kaplicy - Elżbiety Katarzyny i Henninga Berndta. Urodził się 29 stycznia 1710 r. w Siemczynie jako szóste dziecko z dwanaściorga rodzeństwa. Polski tytuł pułkownikowski Joachim Kasimir nosił jedynie dla splendoru, gdyż niemal przez całe życie był żołnierzem w służbie pruskiej lub saskiej. Rzeczpospolita i Saksonia miały w XVIII wieku wspólnych władców z saskiej dynastii Wettynów. Pewnie tylko dlatego Joachim Kazimir von der Goltz stał się również polskim oficerem. Do Siemczyna powrócił w 1756 r., gdzie wraz z bratem Franzem Guentherem zajął się gospodarką. Pamiątką po nim były też podarunki, które przekazał kościołom w Siemczynie, Rzepowie i Piasecznie. Były to: biblia, śpiewnik Forsta, agenda saksońska z 1742 r. oraz agenda rodziny von der Goltz z 1697 r. Joachim Kasimir zmarł 13 czerwca 1767, czyli ponad rok przed swą matką.

Przystanek pierwszy – von Arnimowie i osiemnastowieczna świątynia

Omówimy teraz dzieje głównej części siemczyńskiej świątyni. W 1793 r. posiadłość siemczyńska została zakupiona przez tajnego radcę komory sądowej Heinricha Augusta von Arnim. Data ta nie jest zresztą



Negotycki kościół wzniesiony w latach 1854-56 dzięki staraniom Heinricha Leonarda von Arnima.

Herb rodu von Arnim

pewna i pochodzi z monografii rodzinnej von der Goltzów. Według monografii rodziny von Arnim do tego zakupu miało dojść już w 1791 r. Familia von Arnimów gospodarzyła w Siemczynie około stu lat, aż do 1895 lub 1896 r. Był to stary niemiecki ród notowany już w XIII wieku. Wywodził się z niewielkiej wsi nad Łabą o nazwie Arnim. Dziś wieś ta została wchłonięta przez miasto Stendal. Herb von Arnimów przedstawia dwie poziome srebrne belki na czerwonym tle. O jego powstaniu opowiada stara legenda rodzinna, według której przed wiekami toczyła się wielka bitwa wojsk saskich z bliżej nieznanym wrogiem. Początkowo bitwa przebiegała bardzo niepomyślnie dla saskich wojsk, które zmuszone zostały do panicznej ucieczki przez niewielki most na rzece. Próbuąc zapobiec rzezi własnych żołnierzy, Saski wódz powierzył obronę tego mostu protoplaście rodu von Arnim, który zaczekał, aż saskie wojsko przebiegnie na drugą stronę rzeki, a następnie zwałił belki mostu do rwącej rzeki. Następnie wyciągnął miecz i zamiast uciekać stanął w rozkroku na dwóch podłużnych belkach, oczekując na nadbiegające tłumy wrogów. Arnim nie opuścił swego posterunku i nie pozwolił się zepchnąć z mostu. Raz po raz wrodoży wojownicy wpadali do rzeki trafiani mieczem Arnima. Rzeka zaczerwieniła się od wrogiej krwi. Zacięty opór Arnima pozwolił Sasom opanować panikę i z nową siłą przystąpić do bitwy i w końcu zwyciężyć. Uradowany wódz saski pasował Arnima na rycerza i nadał mu herb przedstawiający dwie jasne belki mostu na tle czerwonej od wrogiej krwi rzeki.

Dziedzicem Siemczyna, Rzepowa i Piaseczna był syn Heinricha Augusta - Heinrich Leonard. 1 czerwca 1837 r. w pałacu rodziny von Brockhausen w Żołędowie (Mittelfelde) odbył się ślub Heinricha Leonarda z panną Charlottą Luizą Dorotą Ottilią von Brockhausen, która była

młodsza od niego o 11 lat. Małżeństwo miało dziewięcioro dzieci, spośród których aż sześcioro zmarło w wieku niemowlęcym przed osiągnięciem jednego roku życia. Wszystkie dzieci były chowane w Siemczynie, prawdopodobnie na cmentarzu w pałacowym parku.



Napis wskazujący fundatora organów w siemczyńskiej świątyni

Najważniejszą pamiątką po Heinrichu Leonardzie jest ceglany neogotycki kościół siemczyński, który został wzniesiony w latach 1854-1856. Przy okazji budowy tej nowej świątyni w fundamentach zamurowano tzw. kapsułę czasu. Umieszczono

tam dokument, który wyjaśnia okoliczności budowy kościoła. Stara świątynia została rozebrana jeszcze w 1847 r. Rok później położono fundamenty pod nowy budynek. Oczywiście rozbiórka dotyczyła jedynie szachulcowego zboru, a nie przylegającej do niej kaplicy Goltzów, która stała się teraz przybudówką nowego kościoła. Powstanie neogotyckiego zboru było zasługą Heinricha Leonarda von Arnima i miejscowego pastora Rudolfa Vollratha. Pamiątką po patronach z rodziny von Arnim są też stare kościelne organy, które można obejrzeć wchodząc na chór. Są dziś mocno zniszczone, wiele piszczałek powyłamywano, ale mimo to stanowią jeden z ciekawszych elementów wystroju tej wiejskiej świątyni. Na organach widnieje piękny, stylizowany napis w języku niemieckim: „*Te organy подарował tajny radca rzeczywisty Heinrich Friedrich Graf von Arnim, najstarszy brat patrona siemczyńskiego kościoła. 1856*”.

Przystanek drugi – rozwidlenie dróg z przeszłością

Kościół w Siemczynie sąsiaduje z wąską szosą prowadzącą do Głęboczka, która stanowi wymarzoną trasę dla rowerzystów. Teren jest mocno pofałdowany, najpierw otoczą nas przepiękne łąki, potem gęsty las, a między drzewami prześwitywać będą wody malowniczych jezior, często niewielkich i bezimiennych.

Kilkaset metrów za ostatnimi zabudowaniami Siemczyna dochodzimy do skrzyżowania szosy z drogą gruntową, która prowadzi na zachód w stronę Złocienca. Wokół widzimy kilka wzgórz noszących wspólną nazwę Gór Szubienicznych (Galgenberge). Na podstawie królewskiego przywileju von der Goltzowie, sprawowali władzę sądowniczą na terenie swojej domeny. Nazwa wzgórz wskazuje, że właśnie w tym miejscu wymierzano sprawiedliwość złoczyńcom.

Szose biegnącą na południe od jeziora Wilczkowo wybudowano dopiero w połowie XIX wieku, wcześniej w Rzeczypospolitej do Marchii Branden-



Szwedzka armia dowodzona przez Wittenberga pod Ujściem

burskiej prowadził stary trakt między jeziorami Krosino i Wilczkowo. Jest to właśnie wspomniana droga gruntowa prowadząca na zachód. W ostatnich latach spopularyzowany został historyczny fakt, przemarszu tym traktem siedemnastotysięcznej armii szwedzkiej dowodzonej przez feldmarszałka Arvida Wittenberga, które zaatakowały Rzeczpospolitą, rozpoczynając tzw. potop szwedzki. Miało to miejsce 21 lipca 1655 r. i zostało uwiecznione min. przez Henryka Sienkiewicza. O przemarszu w pobliżu Siemczyna napisał również dziewiętnastowieczny historyk Ludwik Kubala:

Gdy posłowie polscy wracali za Szwecy do Gdańska, feldmarszałek Wittenberg, zgromadziwszy 17000 ludzi, przeważnie Niemców, i mając od kurfirsta pozwolenie przemarszu przez brandenburskie Pomorze, przekroczył 21 lipca z 72 działami, wśród dźwięku trąb i huku kotłów, pod Heinrichsdorfem granicę Polską i stanął obozem pod Tempelburgiem, pół mili od Drahimia¹.

Zaledwie kilkanaście metrów od skrzyżowania z drogą do Złocienca, po lewej stronie, dostrzec można inną drogę gruntową prowadzącą przez las do Rzepowa. Z tym szlakiem związana jest z kolei stara legenda, według której właśnie tędy na swe pomorskie wyprawy wyruszali wojowie piastowskich władców - Bolesławów Chrobrego i Krzywoustego.

Przystanek trzeci – tajemnice początków Głęboczka

Zanim wejdziemy do wsi Głęboczek, przedstawię czytelnikom rozwiązanie zagadki związanej z początkami tej osady.

W szesnastowiecznych dokumentach lustracji województwa wielkopolskiego wymieniana była zagadkowa osada o nazwie Nowy Dwór (Neu Hof), która została założona nad Drawą i nad jeziorem Krosino². Wydawałoby się, że tak precyzyjne określenie tego miejsca jednoznacznie wskazuje, że chodzi o dzisiejszy Głęboczek (dawniej Winkel), ale byłby to wniosek zbyt pochopny i błędny.

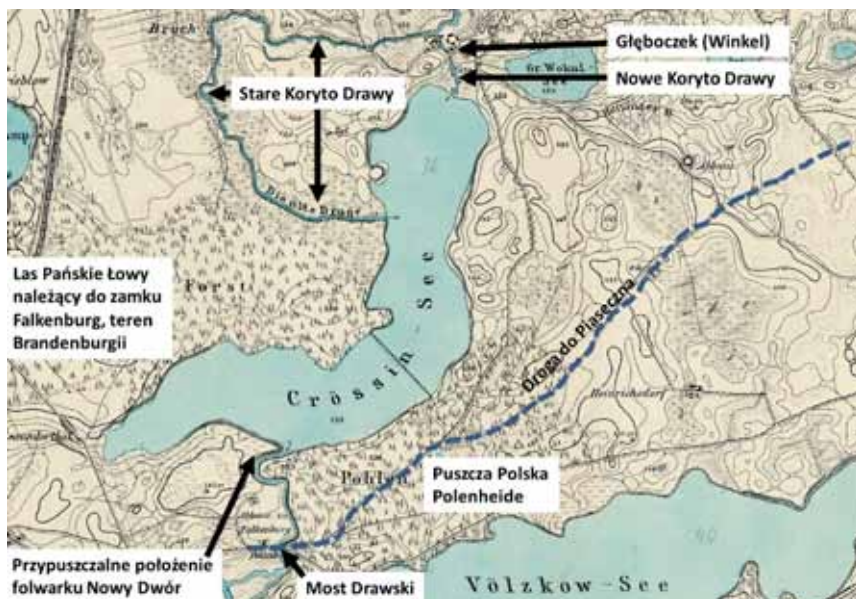
1 L. Kubala, *Wojna Szwedzka 1655 -1656*

2 A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565. Cz. 1.*, Bydgoszcz 1961

Po pierwsze do drugiej połowy XVIII w. ujście Drawy do jeziora Krosino znajdowało się w zupełnie innym miejscu niż dzisiaj. Stara rzeka wpływała do Krosina w miejscu odległym od Głębozka i otoczonym pasmem bagien. W związku z tym faktem niektórzy umiejscawiali Nowy Dwór w zakolu tej Starej Drawy (dziś Drawisko), czyli niezbyt daleko od Głębozka, ale moim zdaniem, również ta hipoteza jest błędna.

Osada „Nouidwor”, czyli Nowy Dwór została wspomniana po raz pierwszy już w 1505 r., kiedy król Aleksander Jagiellończyk w nagrodę za wierną służbę zezwolił swym dworzanom Jakubowi Boboleckiemu oraz Janowi zwanego Brzozowicz z Pogorzałego Stawu koło Lublina na wykupienie dóbr królewskich należących do zamków Wałcz i Drahim. Wśród tych posiadłości była osada Nouidwor, którą wykupić należało z rąk Kierstena Borcka (Chrystiana von Borcke) z Falkenburga (dziś Złocieńca)³. Dowiadujemy się więc, że na ziemi królewskiej Borkowie ze Złocieńca posiadali osadę Nowy Dwór, którą król uważał za swą własność, lecz jednocześnie uznawał prawo Borków do zwrotu poniesionych przez nich kosztów, stąd zezwolenie na wykupienie osady nad Krosinem.

Z lat 1564-65 pochodzą dwie kolejne wzmianki o osadzie nad Krosinem. Pierwsza mówi, że osada Neuen Hof (Nowy Dwór) leży przy granicy z Polską w dobrach Falkenburg. Oznacza to, że w 1505 r. nie



Mapka obrazuje przypuszczalne położenie szesnastowiecznego folwarku Nowy Dwór i dzisiejszej wsi Głębozek. Widoczne jest też stare i nowe koryto Drawy. Ujście Starego koryta Drawy do Krosina jest po dzień dzisiejszy otoczone szerokim pasmem bagien. Na mapce zaznaczono również przypuszczalny przebieg drogi do Piaseczna i Most Drawski zw. też Polskim.

3 T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, według *MatricularumRegniPoloniaesummaria*, s.336.

doszło do wspomnianego powyżej wykupu. Dalej czytamy, że granica miała biec wzdłuż drogi z Piaseczna do Polenheide (Puszcza Polska – las między jeziorami Krosino i Wilczkowo) i do Drawskiego Mostu (później nazywanego Polskim Mostem - Polenbruecke), a następnie wzdłuż Drawy do jeziora Wilczkowo. Z Drawskiego Mostu miał prowadzić wygon (Wisetrift) do osady Nowy Dwór⁴.

Powyższy opis przebiegu granicy pozwala nam jednoznacznie wskazać rzeczywiste położenie Nowego Dworu. Skoro od Mostu Drawskiego oddzielał tę osadę tylko jakiś wygon, to mogła ona leżeć tylko przy wypływie Drawy z jeziora Krosino.

W 1565 r. Nowy Dwór wspomnieli też polscy lustratorzy, wymieniając tę wieś wśród posiadłości, które odpadły od starostwa w czasach Joachima Natzmera: „*To, co odeszło za Naczmerow i przed Naczmeri. [...] Nihaff puszcza przy jezierce Krossinye przy Drawie, którą też margrabia posiadał i dzierży*”.

Nihaff to oczywiście osada Neu Hof czyli Nowy Dwór, która należała wtedy do Nowej Marchii. Wieś odbierze Brandenburczykom w XVII wieku starosta Stanisław Sędziwoj Czarnkowski. Dzięki drugiej fali kolonizacji i praktyce nadawania statusu wolnych ludzi chłopom we wsiach starostwa Czarnkowski mógł dość szybko sformować oddział pieszy, który, według moich obliczeń, liczył około 50 ludzi. Jako zamożny magnat z pewnością mógł wystawić do tego oddział znakomitej polskiej jazdy. Była to siła, której w regionie nikt nie mógł się przeciwstawić.

Siedemnastowieczny dokument lustracyjny (1628-1632) opisuje dość precyzyjnie, jak zorganizowany był folwark Nowy Dwór po przyłączeniu go do starostwa:

Dziedzina Nowy Dwór, przy jezierce Krosino. Tyj dzidziny jest morgów 600. Którą przed 16 laty margrabstwu odjęto. Poddanym ze wsi Heinrichsdorf, Jego Królewskiej Mości należących, tej dziedziny gruntów zażywać pozwolono bez wszelakich czynszów do swego czasu. Tylko roboty zwyczajne odprawują, prócz śladów we wsi Henrychsdorf 9, na których z dawna siedzą. Jan Wielcho sołtys na rzece Dobrzycy. Z tego sołtystwa daje do zamku florenów 30. Przy tym powinien z rusznicą dobrą do zamku abo na granicę stanąć.

Dowiadujemy się więc, że w dziedzinnie Nowy Dwór mieszka jedynie sołtys Jan Wielcho, gdyż ziemię należącą do tego folwarku obrabiają chłopci z Siemczyna, nie płacąc na razie żadnych czynszów. 600 morgów to 20 śladów lub łanów, czyli całkiem pokaźny areał. Sołtys żył oczywiście nad rzeką Drawą nie Dobrzycą, jak napisali lustratorzy.

Podsumowując krótkie dzieje tej osady należy powiedzieć, że warunki do uprawy ziemi musiały tam być bardzo trudne, gdyż ostatecznie miejsce to zostało opuszczone.

4 T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s.336

Nowy Dwór nie miał też nic wspólnego z dzisiejszym Głębozczkiem, którego historyczna nazwa brzmiała Winkel, gdyż wieś ta istniała już w XVII w., czyli równolegle z Nowym Dworem. Dowodem na to jest wzmianka w waleckich księgach grodzkich i ziemskich, według której w 1629 r. właściciel Siemczyna - Balthasar Golcz, zapłacił podymne między innymi za chałupę owczarską w osadzie Winkel⁵. Była to więc pierwsza wzmianka o dzisiejszym Głęboczku.

Przystanek czwarty – opowieści o młynie w Głęboczku

Skoro znamy już dokładną metrykę wsi Głęboczek pora omówić jej najciekawszy zabytek, jakim jest ryglowy budynek dawnego młyna wodnego. Zatrzymajmy się tutaj, żeby odbyć podróż w czwarty i piąty wymiar.

„Głęboczek” to nazwa wymyślona po 1945 r. Historyczna nazwa „Winkel” oznaczała narożnik lub kąt, co niewątpliwie było nawiązaniem do ostrego zakrętu starego koryta Drawy. Od strony Rzepowa rzeka płynie na południe, a w okolicach Głęboczka napotyka pasmo wzgórz, które niegdyś omijała, zataczając obszerny łuk, by po kilku kilometrach wpaść do jeziora Krosino. Taką trasą Drawa płynęła dawniej, gdyż dziś główny nurt tej rzeki biegnie z Głęboczka prosto na południe, najkrótszą drogą do jeziora Krosino. To nowe koryto zostało wykonane ręką człowieka i jest niewątpliwie związane z powstaniem młyna.

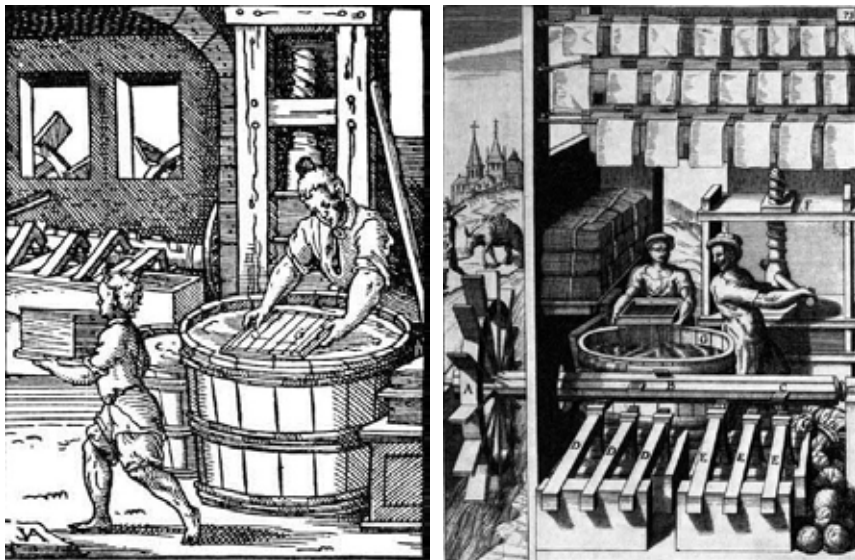
Winkel był początkowo owczarnią, która należała do Golczów. Nie wiemy, kiedy dokładnie wykopano nowe koryto rzeki i założono tam młyn, ale analiza starych map wskazuje, że stało się to między 1711 a 1780 rokiem, gdyż na mapie sporządzonej przez barona von Schmettau widnieje już papierniczy młyn i nowe koryto Drawy. Papier wytwarzany



Młyn w Głęboczku. Fot. J. Leszczelowski

5 Teki Dworzaczka, Biblioteka Kórnicka PAN, księgi grodzkie i ziemskie – Wałcz, nr 795, f. 377

był wtedy z różnorodnych skrawków materiału, które były najpierw sortowane, później cięte, prane i bielone. Tak spreparowane skrawki były ponownie cięte i miażdżone na papkę, którą umieszczano w wielkiej kadzi, skąd za pomocą form (lub sit) czerpano papier. Już w 1670 r. wynaleziono mechanizm nazywany „holendrem”, który składał się z ciężkiego walca napędzanego kołem młyńskim. Na obwodzie walca montowano sztaby metalowe w formie noży, pod którymi znajdował się pojemnik zwany nożowiskiem. Wirujący walec wypychał masę papierniczą między nożowisko a noże.



Na obydwu rycinach widać wszystkie elementy młynów papierniczych: koła młyńskie, holendry z wałem i nożami, kadź, sito i ręczną prasę

W tradycji ludowej funkcjonowała też legendarna wersja początków młyna w Głębocku, którą zapisał w swoim zbiorze prof. Otto Knoop. Poniżej przedstawiam wersję tej legendy:

Działo się to przed wiekami, kiedy Drawa wpływała do j. Krosino starym korytem, a wieś Głębocek znajdowała się na jej południowym brzegu, na północ od jeziora. Nurt rzeki był w tych okolicach zawsze bardzo spokojny. Pewnej nocy nadeszła jednak wielka burza i huragan. Poziom w rzece podniósł się gwałtownie. Mieszkańcy Głębocka opuścili swe chałupy, z niepokojem obserwując rzekę. Kobiety pakowały skromny dobytek w tobołki i przeczuwając nadchodzącą katastrofę, gorąco namawiały swych mężów do ucieczki. Pomimo szalejącego wiatru i zacinającego deszczu kilka rodzin ruszyło drogą prowadzącą w kierunku Siemczyna. Najbardziej uparci chłopci zostali jednak we wsi, wpatrując się w szalejącą rzekę. W pewnym momencie zdumieni mężczyźni zobaczyli, płynące od strony Rzepowa dziwne światła, które szybko zbliżały się do ich wsi. Z tamtej strony dochodził też nieziemski ryk, przypominający

rzenie oszalałego konia. Kiedy dziwne światła dotarły do Głębocka, ludzie osłupieli z przerażenia. Ich oczom ukazał się wodny upiór o końskiej głowie z nienaturalnie wykrzywionym obliczem. To on wydawał mrozący krew w żyłach ryk. Koński łeb pobłyskiwał srebrnym kolorem rtęci. Na wysokości wsi potwór nie popłynął zgodnie z nurtem rzeki na zachód, ale zerwał południowy brzeg Drawy i najkrótszą drogą rzucił się z masą uwolnionej wody w kierunku jeziora. „Powódź! Powódź!” - krzyczeli biedni chłopci. Teraz i ciekawscy rzucili się do panicznej ucieczki.

Nie minęła nawet godzina, a wszystko ucichło, przestał padać deszcz, wiatr się uspokoił, a chmury gdzieś zniknęły. Kiedy wczesnym rankiem chłopci wrócili do Głębocka, zastali swoje domostwa nienaruszone. Natomiast środkiem wsi nowym, wyżłobionym przez potwora korytem, płynęła Drawa. Rzeka miała teraz bardzo wartki nurt i najkrótszą drogą osiągała Krosino. Kilku mądrych ludzi postanowiło wykorzystać nowo powstały spadek wody i wybudować tutaj młyn, co też się stało⁶.

W pierwszej połowie XIX wieku niewątpliwie doszło do zmiany funkcji młyna w Głębocku, co być może było związane z wybudowaniem przez właścicieli siemczyńskiej posiadłości nowego papierniczego młyna nad jeziorem Wilczkowo. W Głębocku oprócz tradycyjnej funkcji mielenia zboża na mąkę, siłę spadku wodnego wykorzystano odtąd do zasilania piły tartacznej (Saegemuehle, Schneidemuehle, tartak) oraz do pracy mechanizmu służącego do produkcji oleju, który uzyskiwano przez wytłaczanie ziaren roślin oleistych. Klasyczny młyn tartaczny składał się z miejsca dostawy i składowania okrąglaków, sortowni i centralnej części tartaku jaką była napędzana kołem młyńskim piła. Jej główną funkcją było cięcie okrąglaków na deski, belki i inne użyteczne elementy drewniane. Ponadto tartak musiał dysponować przestronną suszarnią.

W 1895 r. wzniesiono okazałą budowlę ryglową młyna, którą możemy podziwiać do dziś, choć jej obecny stan nie jest najlepszy.

O wielofunkcyjnym młynie w Głębocku opowiadano bardzo barwną legendę, którą znalazłem w zbiorze Urlicha Benzela:

Między Siemczynem a Rzepowem, nad Drawą znajduje się młyn, w którym przed wieloma laty żył bardzo bogaty młynarz. Miał on bardzo piękną i cnotliwą córkę, która posiadała wszelkie cechy przyszłej dobrej gospodyni. Młyn nie tylko mielił zboże, ale wytwarzał olej i napędzał pilę tartaczną. Jego osobliwością był fakt, że jako czeladnik pracował tam wspólnie z ludźmi wielki niedźwiedź, który potrafił toczyć wielkie pnie ściętych drzew i dźwigał ogromne worki z ziarnem i mąką. Od kilku lat młynarz nosił się z zamiarem przekazania swej posiadłości najlepszemu z zatrudnionych czeladników, jako swemu zięciowi. Jednak jako troskliwy ojciec stawiał trzy trudne warunki kandydatom do ręki pięknej córki. Po

6 O. Knoop, *Völkssagen. Erzählungen und Schwänke aus dem Kreise Dramburg*, Koszalin 1926, s. 48.

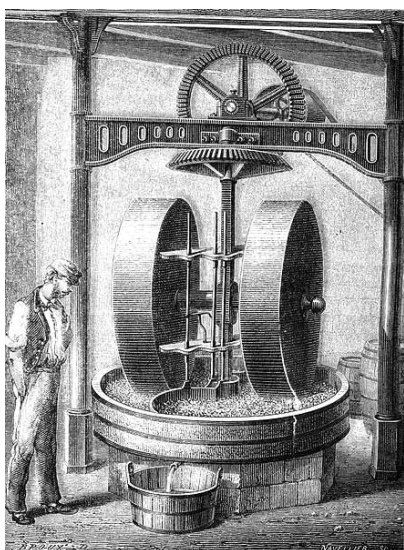
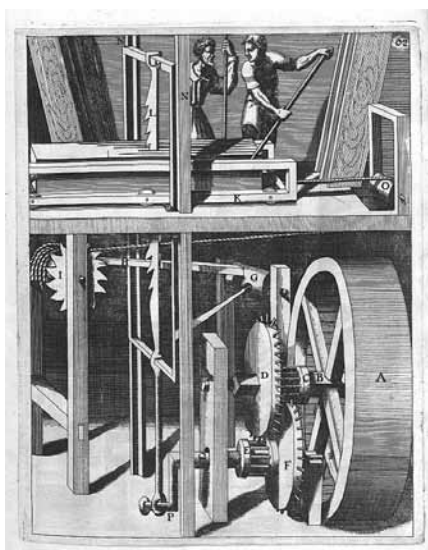
pierwsze, chłopak musiał być doskonały w młyńskim fachu i przez jedną noc musiał zmielić 24 łaszty zboża. Po drugie, musiał być silny jak niedźwiedź i wreszcie po trzecie, najważniejsze, musiał być tak mądry jak córka młynarza. Żaden z czeladników nie potrafił sprostać takim wymaganiom. W dodatku kiedy kandydaci przychodzili mieć zboże nocą, niedźwiedź chwycił ich w swe łapy i wyrzucał na zewnątrz młyna. Potłuczeni chłopcy uciekali w pośpiechu z Głębocka.

Jednak pewnego dnia do wsi przybył dziarski czeladnik i zapytał się młynarza o możliwość podjęcia pracy. Majster nie tylko dał mu pracę, ale zaproponował mu przejście próby wypełnienia trzech warunków. Dzielnym chłopak bez wahania podjął wyzwanie, chociaż słyszał już coś o wydarzeniach we młynie. Udał się więc do pobliskiego lasu i napelnił skórzany worek miodem z pszczelich barci. Następnie udał się na kolację, którą spożył wspólnie z młynarzem i jego córką. Kiedy ją ujrzał, z miejsca się zakochał i powiedział sobie, że musi ją poślubić. Następnie energicznie wziął się do pracy we młynie. Robota szła w podwójnym tempie. Wcześniej czeladnik włożył do pojemnika olejowego worek z miodem. Wkrótce pojawił się niedźwiedź i z głośnym rykiem rzucił się w kierunku chłopaka. Wtedy jednak zwierzę poczuło słodki zapach. Obwąchało całe wnętrze młyna i wreszcie odnalazło miód w prasie olejowej. Niedźwiedź bezskutecznie próbował dosięgnąć worek łapami i coraz bardziej pochylał się w stronę dna pojemnika na nasiona oleiste. Był tak zajęty tą czynnością, że nie zauważył czeladnika, który zbliżył się i opuścił hebel prasy, unieruchamiając niedźwiedzia pochylonego nad pojemnikiem. Niedźwiedź zaryczał żałośnie. Jednak chłopak zanim go wypuścił, wygarbował mu skórę solidnym kijem. Niedźwiedź przysięgał nie robić więcej krzywdy innym młyńskim robotnikom i okazywać należyty szacunek czeladnikowi. Teraz chłopak mógł bez przeszkód pracować całą noc. Zmilił aż 36 łasztów zboża. Kiedy rano przyszedł młynarz, krzyknął radośnie do córki: „To jest właściwy człowiek, silniejszy od niedźwiedzia, sprawniejszy ode mnie i mądrzejszy od Ciebie!”. Potem odbyło się wspaniałe wesele. Niedźwiedź przez długie lata służył młodej parze i od tej pory wszyscy wolni młynarze z Głębocka w swoim herbie obok pary kół młyńskich mają postać niedźwiedzia⁷.

Młyn przetrwał burzę II wojny światowej i został przejęty przez polskiego osadnika, który po dwóch latach zdecydował się wyjechać na Śląsk. W 1947 r. pochodzący ze Lwowa młynarz o nazwisku Czarnota zdecydował się przenieść z Czaplinka do Głębocka. W czasach stalinowskich rozegrał się tam dramatyczny incydent. Syn lwowskiego młynarza Henryk Czarnota wspomina:

Ojciec dokonał rozliczeń finansowych z poprzednim właścicielem. Przeprowadzono inwentaryzację i wycenę. Ruch w interesie był bardzo duży, gdyż w okolicach było wielu rolników, a młyn produkował znako-

7 U. Benz, *Pommersche Maerchen und Sagen*, 1980 r., s. 220



Na rycinie po lewej widać piłę napędzaną kołem młyńskim. Po prawej: wnętrze młyn-olejarni

mitą mąkę. Jednak w 1952 r. aresztowano mojego ojca, który nieostrożnie wyraził się niepochlebnie o Stalinie. Ojciec miał kiepskiej jakości buty wyprodukowane po wojnie. Pewnego dnia oderwała się podeszwa i ojciec się przewrócił. W złości stwierdził, że te buty to stalinowski wynalazek. Ktoś usłyszał i doniósł. Do Głębocka przyjechało dwóch panów po cywilnemu, którzy aresztowali ojca. Zostaliśmy z mamą sami, bez środków do życia, gdyż ja byłem zbyt mały, a mama nie potrafiła obsługiwać młyna. Był wprawdzie jeden robotnik z Cieszyńska, ale interes nie szedł⁸.

Ojciec Henryka Czarnoty został uwięziony w areszcie w Szczecinku, gdzie przebywał aż do rozprawy sądowej. W więzieniu został prawdopodobnie zmuszony do zrzeczenia się młyna.

Przystanek piąty – „Berlinka”

Po przekroczeniu mostu na Drawie kierujemy się gruntową drogą w stronę Cieszyńska. Po kilkuset metrach droga przecina stare koryto Drawy nazywane dziś Drawiskiem. Przekraczamy więc dawną polską granicę, przechodząc na stronę brandenburską.

Około 2 km dalej, na skraju lasu, nasza droga krzyżuje się z linią dawnej budowy autostrady. Myszując po obu stronach drogi, odnajdziemy wiele śladów prac ziemnych. Po prawej stronie wznosi się wielki nasyp ziemny, a w lesie po lewej znajdziemy potężne elementy betonowe niedokończonego wiaduktu nad drogą Cieszyńsko - Głębocką.

Wśród dzisiejszych pasjonatów tego nieukończonego obiektu utarło się stosowanie nazwy „Berlinka”. W istocie chodziło o autostradę RAB 4, która wraz z RAB 3 miała łączyć Berlin i Królewiec. Plany budowy gęstej

8 Relacja H. Czarnoty, nagranie w archiwum autora.



Fundamenty wiaduktu, który miał stać w pobliżu Cieszyna.

sieci autostrad zostały przygotowane jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej. Hitler po przejściu funkcji kanclerza zapalił się do tego pomysłu. We wrześniu 1933 r. osobiście wbił łopatę na budowie pierwszego odcinka autostrady w pobliżu Frankfurtu nad Menem. Założono wysokie tempo robót sięgające 1000 kilometrów

rocznie, co zostało faktycznie zrealizowane w latach 1936-1938. Wbrew oficjalnej propagandzie, autostrady nie przyczyniły się do znacznej redukcji bezrobocia, gdyż stanowiły zaledwie 4% niemieckich inwestycji. W okresie najintensywniejszych prac przy autostradach pracowało około 60 000 ludzi i tyle samo w firmach dostawczych.

W latach wojny jako siłę roboczą do budowy autostrady wykorzystywano jeńców i robotników przymusowych. Powstawały tak zwane RAB-Lagery (Reichautobahn Lager). Jeden z takich obozów znajdował się w Cieszynie i liczył siedem baraków, gdzie przetrzymywano 216 polskich robotników przymusowych. W najbliższej okolicy Cieszyna łatwo odnaleźć wiele pozostałości tej inwestycji. Około dwóch kilometrów na zachód od wsi budowano duży węzeł autostrad. Z autostradą Berlin – Królewiec łączyła się tam jej odnoga prowadząca na południe do Gorzowa i Frankfurtu nad Odrą (RAB-49). Węzeł ten nosił nazwę „Falkenburg” od niemieckiej nazwy Złocieńca.

Przystanek szósty – cieszyński pałac

Cieszyno dawniej Teschendorf to miejscowość o bardzo starej metryce. W dokumencie lokacyjnym Złocieńca z 1333 r. znajdziemy zdanie: „*bi dem olden wege tho Teschendorp (przy starej drodze do Teschendorfu)*”. Pierwszymi właścicielami tej wsi byli z pewnością Wedlowie ze Złocieńca. W 1499 r. składającym hołd lenny Borkom ze Złocieńca potwierdzono własność połowy wsi Teschendorf, druga połowa należała prawdopodobnie do rodu von Wolde. W 1519 r. Joachim elektor brandenburski potwierdził Kerstanowi (Christianowi) Borckowi (von Borcke) własność wsi, którą ten ostatni odkupił od Joachima von Wolde, co oznacza, że w tym roku Borkowie przejęli już całe Cieszyno. W XVI i XVII stuleciu Cieszyno wchodzące w skład złocienieckiej posiadłości rodziny von Borcke nie wyłania się z mroków dziejów. Dopiero sporządzony w 1718 r. dokument tak zwanej Klasyfikacji przynosi garść informacji. Właścicielem wsi był wtedy Filip von Borcke ze Złocieńca. Po śmierci ostatniego ze złocienieckich Borków posiadłość została odziedziczona



Stara widokówka z Cieszyna. U góry pałac i gospoda Schafferta. U dołu kościół i widok ogólny na wieś

przez wdowę po nim, a po jej śmierci przez jej siostrę majorową Luizę von Koschnitzką. To ona w 1837 r. ufundowała dzwon znajdujący się w cieszyńskim kościele, co potwierdza następujący napis na jego powierzchni: „*Patron kościoła: Majorowa von Koschnitzka z domu von Kleist. Pastor: Fryderyk Boss. Sporządzony przez C. Schumachera w Szczecinku w 1837 r.*” Luiza von Koschnitzka sprzedawała wiele folwarków wchodzących w skład podupadającej posiadłości złocienieckiego zamku. Majątek w Cieszynie został zakupiony przez ziemianina o nazwisku von Knebel (1841)⁹. W książce „*Der Landkreis Dramburg*” znajduje się też wzmianka, że kilka lat później w 1847 r. majątek ten zakupił niejaki Hartman. Brak „von” przed nazwiskiem sugeruje, że był on nowym typem ziemianina wywodzącego się z klasy bogatych mieszczan: kupców, bankierów lub przemysłowców. Rzeczywiście, w tym okresie doszło do realizacji poważnych inwestycji. Prawdopodobnie właśnie w połowie XIX w. zbudowano gorzelnię napędzaną maszyną parową. Książka adresowa pomorskich majątków ziemskich z 1892 r. zawiera informacje dotyczące cieszyńskiej posiadłości. Majątek znajdował się w rękach szlachetnie urodzonej pani von Smyrnoff, która mieszkała w Berlinie. Dzierżawcą posiadłości był wtedy niejaki Schroeder. W książkach adresowych z lat 1902 i 1906 r. znajdziemy informację, że posiadłość cieszyńska należała do Ernsta Gutknechta, który osobiście gospodarzył w Cieszynie. Możliwe, że to właśnie on zdecydował się na wybudowanie we wsi pałacu.

Istnieją sprzeczne informacje dotyczące daty wybudowania neorenesansowego pałacyku. Autorzy niektórych publikacji piszą o jego

9 Hand-Matrikel der in sämtlichen Kreisen des preussischen Staats auf Kreis- und Landtagen vertretenen Rittergüter

powstaniu w II połowie XIX wieku. Według innych opracowań pałac został wzniesiony dopiero w 1901 r. Wydaje się jednak, że ta druga informacja jest bardziej wiarygodna, gdyż data 1901 została umieszczona na wiatromierzu zwieńczającym jedną z pałacowych wieżyczek. Budynek pałacowy ma dwie wieże i obszerną werandę od strony parkowej. We wnętrzu zwraca uwagę ogromny hol z klatką schodową, piękny salon z wyjściem na werandę. Dziś w pałacu znajduje się Ośrodek Kolonijno-Wczasowy „Legnica”.

W 1911 r. posiadłość została zakupiona przez szlachecką rodzinę von Gordon z Pomorza Gdańskiego. Rodzina ta miała bardzo stare tradycje sięgające XII w. i wywodziła się ze Szkocji, skąd w XVIII wieku przybyła do Prus Królewskich.

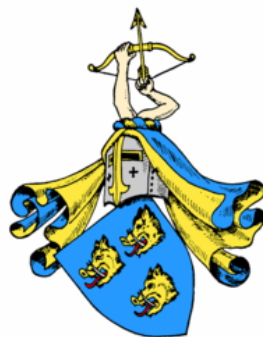


Pałac w Cieszyń - stan obecny

Adolf von Gordon był właścicielem majątku i pałacu aż do 1945 r. Angażował się w życie wsi, gdyż pełnił rolę jej burmistrza. Zarządcą majątku był natomiast Johann Zaremba ze Złocieńca.

W pałacowym parku znajduje się zniszczony grobowiec rodziny von Gordon. Duży kamień nagrobny wyłania się z ziemi w pobliżu domków kempingowych, które dość niefortunnie zostały ustawione w tym miejscu. Na kamieniu wyryto następujące napisy: *Anni v. Gordon geb. v. Platen 16. 10. 1889 +3. 7. 1935. Adolf v. Gordon 20. 05. 1872.*

W rodzinnym grobowcu pochowano, więc żonę właściciela majątku Anni von Gordon, która zmarła w Cieszyń w 1935 r. w wieku 45 lat. Jej mąż Adolf wyrył poniżej swoje imię i nazwisko z datą urodzenia, planując zapewne, że i jego doczesne szczątki spoczną tutaj obok ukochanej



Strzałka wskazuje położenie płyty nagrobnej Anny von Gordon w bezpośrednim sąsiedztwie domków kempingowych. Po prawej: herb rodziny von Gordon: trzy złote głowy dzików.

małżonki. Niestety, stało się inaczej, gdyż siedemdziesięcioletni Adolf von Gordon doczekał wiosny 1945 r., kiedy do Cieszyna weszły wojska sowieckie i polskie. Nie znam jego dalszych losów. Wiem jedynie, że w tym trudnym dla miejscowych Niemców czasie, właścicielka sąsiedniego Starego Worowa widziała go, gdy zadumany przechadzał się po rozległym polu cieszyńskiej posiadłości.

Przystanek siódmy i ostatni – legendarny staw

We wsi jest kilka ciekawych obiektów: ryglowy kościół z interesującym zaaranżowanym wnętrzem, dość dobrze zachowane zabudowania folwarku, nieczynny dworzec i szkoła, ale opowieść o tych obiektach wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Na zachodnim skraju wsi przy szosie prowadzącej w kierunku Złocieńca znajduje się wiejski cmentarz, gdzie dawne niemieckie groby sąsiadują z powojennymi polskim. W Cieszynie nie doszło do dewastacji niemieckiego cmentarza, co nie jest, niestety, zbyt częste. Z cmentarza rozciąga się widok na jezioro Siecino.

Między zachodnim skrajem wsi a cmentarzykiem znajduje się niewielki staw, który związany jest z dość oryginalną miejscową legendą. Pora więc ruszyć w podróż piątym wymiarem:

Przed tysiącem lat, w czasach pogańskich, brzegi jeziora Siecino w miejscu, gdzie dziś leży wieś Cieszyno, były bardzo wysokie. Znajdowały się tam liczne domostwa rybaków. Między pobliską wyspą Ostrów a cieszyńskim brzegiem znajdowała się cicha, lecz bardzo głęboka zatoczka nazywana wtedy Jeziozem Cieszyńskim. Było to ulubione miejsce żerowania młodego wielkiego szczupaka, który był Rybim Księciem. Szczupak figlował ze swymi rówieśnikami, a cieszyńscy rybacy widywali wynurzający się z wody wielki szczupaczy łeb ozdobiony złotą książeczką koroną. Usilnie podejmowali próby schwytania tej cennej ryby, ale książę zawsze był sprytniejszy i w porę zniknął w wielkiej głębinie. Rybacy zaobserwowali, że szczupak wraz ze swą świtą zawsze uciekał w jednym kierunku. Przygotowali więc wielką sieć, którą można było założyć odpowiedni głęboko i jak zwykle spłoszyli rybi orszak. Tym razem wszystkie ryby wpadły w umiejętnie ustawione sieci.

Cieszynianie z okrzykami radości wyciągnęli drogocenny połów. Jednak kiedy Rybi Książę znalazł się w łodzi krzyknął groźnie: „Wrzucicie mnie z powrotem! Wrzucicie mnie do wody!”. Jednak nikt go nie słuchał, a jego groźby przywitano drwiącym śmiechem. Zabrano szlachetną rybę do osady, gdzie natychmiast zaczęto radzić, jak najkorzystniej sprzedać złotą koronę.

Tymczasem żyjące w wodzie stworzenia przekazywały sobie z ust do ust nieszczęśliwą wieść o schwytaniu Rybiego Księcia. W końcu zła wiadomość dotarła do Rybiego Króla ogromnego i bardzo starego szczu-

paka. Król wezwał wszystkich swych poddanych i ogromna masa ryb ruszyła w kierunku zatoki. Tam oburzony król i jego liczna świta wzburzyli wody jeziora, a ogromne fale poczęły uderzać z wielką siłą w wysoki brzeg, gdzie stały domostwa rybaków. Brzeg był podmywany i woda niebezpiecznie zbliżyła się do osady. Do uszu rybaków dobiegł też gromki jak grzmot głos Rybiego Króla: „Oddajcie mi syna! Oddajcie syna!”. Tymczasem zajęci dyskusją rybacy nie zwracali uwagi na te groźne zjawiska. Wtedy nadeszła wielka fala, która pochłonęła wszystkie chaty rybackie i zabrała ze sobą całe wzgórze, na którym znajdowała się osada. Dał się słyszeć tylko straszny i przeraźliwy okrzyk ginących rodzin rybackich. Dziś w miejscu, gdzie wznosiło się wzgórze z osadą rybacką, jest jedynie niewielki staw, który ma być ostrzeżeniem dla potomnych, a zatoka cieszyńska jest dość płytka, gdyż wypełniła ją ziemia pochodząca z rozmytego wzgórza¹⁰

Jarosław Leszczelowski (ur. 1963-) ukończył studia informatyczne na Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium. Od wielu lat zajmuje się historią Pojezierza Drawskiego. Jest autorem sześciu książek o historii tego regionu, m. innymi: *Ostatnie stulecie Falkenburga* (2007), *Złocieniec. Przygoda z historią* (2007), *Od nazistowskiej twierdzy do polskich koszar*.

Historia obiektu w Budowie koło Złocieńca (2008), *Pojezierze Drawskie zaklęte w starej widokówce* (2008); trzech publikacji broszurowych i wielu artykułów. W 2012 r. po trzydziestu latach powrócił w swoje rodzinne strony. Pracuje w Gdańsku jako menadżer IT. W dniu 28 lutego 2007 r. Rada Miasta Złocieniec nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Złocieniec.

10 O. Knopp, A. Heller, *Volkssagen. Erzählungen und Schwänke aus dem Kreise Dramburg*, Koszalin 1926.



Zigniew Mieczkowski

W tym jest pies pogrzebany?

Artykuł ten nawiązuje do tekstu, jaki zamieściłem w tomie II „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” (s.62), pt. „Rodzina Conrada von Wangenheima na Ziemi Drawskiej”. Jako ilustrację zamieściłem tam czarno-białą kopię herbu rodu Wangenheimów. Na tle jednego jego elementu, a konkretnie wizerunku psa, rozpoczęła się dyskusja, która wymaga poczynienia wykładni heraldycznej. Uzupełnienie to wzbogaca osobista refleksja profesora Karla-Hartmuta von Wangenheima, przedstawiciela linii rodowej z Nowego Łowicza, a obecnie prezydenta rodzinnego związku. Poprosiłem go o genezę herbu, kojarzonego ze słynnym zwrotem „*Tu jest pies pogrzebany*”, który z biegiem wieków przeistoczył się w powiedzenie „*W tym jest pies pogrzebany*”. Dodatkowo do zabrania głosu skłoniło mnie wyjątkowe podobieństwo Stutza Wangenheimów z sylwetką psa, umieszczoną na kominku w sali myśliwskiej w pałacu w Siemczynie.

Aby przedstawić symbolikę herbu trzeba głębiej zanurzyć się w dzieje rodziny Wangenheimów. Ten słynny ród mający swoje korzenie w Turynii bierze swój początek od Ludowikusa i posiada własny herb od 1133 r. W trzecim pokoleniu rodzina podzieliła się na dwie linie: „z Wangenheim” skąd się wywodzi i „z Winterstein”, gdzie mieli od 1307 r. swój zamek rodowy. Pierwszy wizerunek herbu pochodzi z pieczęci z roku 1219. Początkowo stanowiła go rycerska tarcza przecięta skośnie trzema podwójnymi belkami. Motyw belek przewija się w herbie Wangenheimów nieprzerwanie. Ułożenie belek parami miało odzwier-



Pies z kominka w Siemczynie

ciędląc istnienie dwóch linii rodowych. Od 1289 r. tarcza została podzielona na pół i pojawiała się na niej drugi symbol. Patrząc na herb, po jego prawej stronie pozostają nadal trzy pary czarnych belek ułożonych skośnie na brązowym tle. Po lewej pojawia się sylwetka biegnącego czerwonego psa na białym polu, który ma odzwierciedlać smoka. Ten symbol do dzisiaj wywołuje w rodzinie i wśród heraldyków wiele polemik. Ukośne belki odzwierciedlają ponadto historyczny przywilej rodu Wangenheimów do zwoływania zgromadzeń w celu stanowienia prawa lokalnego.

Takie zgromadzenia w dawnych Niemczech nosiły nazwę „Centów”. „Centom” przewodniczył z uprawnieniami sędziego „Huno”. Często decydował on o życiu i śmierci. Czerwony pies miał symbolizować krew, która po wyrokach „Huno” często się lała. W 1411 r. pojawia się w herbie hełm z biało-czerwonym pióropuszem z orlich piór. Ma on odzwierciedlać ich książęce pochodzenie. Hełm otacza biało-czerwone rondo z kapelusza barona Fürstenhuta z Helmdecken. Staroniemiecki napis pod herbem „VEST und TREV” zawiera motto heraldyczne tłumaczone, iż Wangenheimowie spod tego znaku są „wierni i wytrwali”.

Po tym wywodzie należy stwierdzić, iż część pomorska Wangenheimów wywodzi się z zamkowej „linii Winterstein”. Pomimo podziału obie linie Wangenheimów nieprzerwanie zachowują ten sam herb rodowy. W obrębie murów zamku Wangenheimowie wybudowali w latach 1555-1566 szachulcowy budynek. Po rozpadzie NRD ruiny zamku przywrócono historycznym właścicielom, którzy w istniejącej do dziś sędziwej budowli ryglowej urządzili rodzinną rezydencję.

Zatem jaki związek ma słynne powiedzenie „*Tu jest pies pogrzebany*” z rodziną Wangenheimów? Zwrot ten pochodzi z 1630 r. z pomnika z piaskowca, znajdującego



Pomnik Stutzla na tle ruin zamku Winterstein

się u podnóża zamku Wangenheimów w ich gnieździe rodowym, jakim jest Winterstein w Turyngii. Otóż 19 marca w tym właśnie roku odszedł ich ulubiony pies, który wabił się Stutzel. Cechował go nieprzeciętny spryt i inteligencja. Zasłynął szczególnie z roli posłańca dostarczającego listy miłosne do wybranki serca swego pana, który był nadwornym łowczym księcia Friedenstein z Gotha. Szczególną sławę zdobył przenosząc tajne informacje wojskowe do Gothy w czasie oblężenia „Waserburgu” z Winterstein. Odtąd stał się regularnym kurierem pomiędzy oboma zamkami.



Pies z pomnika w Winterstein

Po śmierci swego pana, Stutzel stał się pupilem wdowy Wangenheim i całej zamkowej służby. Dlatego też gdy odszedł włożono go do trumny i postanowiono pochować z całym ceremoniałem kościelnym na miejscowym cmentarzu. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem lokalnego proboszcza, który uważał cmentarz za „pole Pana Boga”. Jego upór przełamał fortel wdowy Wangenheim. Wymieniając wszystkie zasługi i przymioty Stutzla dodała, że potrafił on pisać i pozostawił testament, w którym 100 talarów przekazuje na kościół i połowy tej sumy na parafię. Po tym pies z pełnymi honorami spoczął na

przykościelnym placu. Fakt ten wywołał powszechne oburzenie i pośmiewisko w okolicy Gotha. Sprowadziły one do Winterstein komisję kościelną, która usunęła Stutzla spod kościoła. Odtąd już prawie cztery wieki Wangenheimowie i liczne wycieczki wciąż czworonoga spoczywającego w ogrodzie przy rodowym zamku. Paradoksem jest, że z zamku wodnego Winterstein w wyniku wojny 30-letniej pozostała niewielka ruina. Natomiast płyta nagrobna psa przyciąga do niego wielu turystów. Zwrot „*Tu jest pies pogrzebany*” w sensie „*W tym jest pies pogrzebany*” przyjął się w całym świecie. Faktem historycznym jest istnienie Stutzla Wangenheimów. Nie ma on jednak żadnego związku z wizerunkiem czerwonego psa w ich herbie rodowym.



Herb rodziny von Wangenheimów

Nie mamy pewności a ledwie przypuszczenie, że robiące światową karierę powiedzenie *W tym jest pies pogrzebany* mogło mieć wpływ na umieszczenie podobnego wizerunku na kominku w sali myśliwskiej pałacu w Siemczynie. Podobieństwo psów jest uderzające. Prawdopodobnie von Bredowowie umieścili na kominku wizerunek swojego pupila. Z cokołu kominka przemawia pies wskazując na swoje przymioty, które go tu wywyższyły: *Szczekaniem moim płoszyłem złodziei, zasię niemotą moją przygarniałem miłośników. Tak byłem rad widziany od mojego pana, owak byłem rad widziany od mojej pani.*

Pułkownik Doktor Zbigniew Mieczkowski (ur.1952-); emerytowany oficer Wojska Polskiego. W armii zajmował liczne stanowiska od „zielonego garnizonu” do szefa oddziału w Dowództwie Wojsk Lądowych w Warszawie. Najdłużej, bo 17 lat spędził na poligonie drawskim. Absolwent Akademii Obrony Narodowej z tytułem doktora. Z licznych odznaczeń najwyżej ceni „Gryfa Pomorskiego – Za zasługi dla Pomorza Zachodniego”. Po zakończeniu służby wojskowej osiadł w Linownie pod Drawskiem Pomorskim, gdzie stworzył swój matecznik „Ranczo pod Mieczem”. Żyjąc w symbiozie z naturą uprawia las, hoduje ryby, daniela i jelenie. Swoim bogatym doświadczeniem wynikającym z zarządzania dużymi zespołami ludzkimi oraz wiedzą wyniesioną z pięciu uczelni dzieli się wykładając w szkole wyższej.



Zbigniew Mieczkowski

Ochrona dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego

Dwukrotnie w bieżącym roku w Siemczynie mogłem zetknąć się z wielką rzeszą ludzi kultury, zatroskanych ratowaniem mocno nadszarpniętej przez czas, jednej z piękniejszych rezydencji potężnego rodu von Goltzów. Pierwszą okazją były coroczne obchody Henrykowskich Dni w Siemczynie, gdy w trakcie konferencji naukowej wygłosiłem poniższy referat. Drugi raz uczestniczyłem w wojewódzkiej inauguracji Europejskich Dni Dziedzictwa, które m.in. mają na celu ratowanie zabytków. Przykład pałacu w Siemczynie jest dowodem na to, że dobrom kultury szkodzi nie tylko wojna. Jest ona jednak największym zagrożeniem dla dziedzictwa kulturowego, o czym traktuje ten artykuł.

1. Tęsknota do zasad rycerskich a współczesna wojna

Ochrona dóbr kultury na wypadek wojny stanowiła w przeszłości wielkie wyzwania dla narodów i walczących stron konfliktu. Na przestrzeni dziejów konflikty stawały się coraz okrutniejsze, aż doszło do dwóch kataklizmów o zasięgu globalnym. Zawsze też po zakończonej wojnie następowała fascynacja pokojem, tęsknota za rycerskimi regułami jej prowadzenia oraz żal z bezpowrotnego utracenia części dorobku kulturowego. Współczesne konflikty zbrojne uświadamiają wiele dyalematów natury moralnej, ale często też prakseologicznej, związanej z małą skutecznością egzekwowania prawa międzynarodowego, efektem czego są olbrzymie straty w światowym dziedzictwie kulturowym.

Zwłaszcza ostatni konflikt na Bałkanach ukazał jaskrawo, jak uwarunkowania historyczne, ideologiczne, narodowościowe, ekonomiczne i religijne mogą być groźne dla zabytków. Konflikt ten uświadomił przywódcom narodów i dowódcom wojskowym dualizm: jak przestrzegać dawnych rycerskich zasad walki a jednocześnie osiągnąć cele toczącej się współcześnie wojny?

Na przestrzeni dziejów ukształtowało się mnóstwo ograniczeń w sposobach prowadzenia walki w celu ograniczenia okrucieństwa wojny w stosunku do ludzi i ochrony dóbr kultury. Zasygnalizujemy tylko nieliczne z nich:

- ▶ okres niewolnictwa: obowiązywał zakaz atakowania świątyń;
- ▶ starożytność: powszechny był zakaz używania trucizn dla ochrony studni;
- ▶ Grecja i Rzym: obowiązywała zasada wypowiedzenia i kończenia wojny;
- ▶ hinduski Kodeks Manu wprowadzał zwyczajową ochronę urzędów nawadniających pola ryżowe, zakaz walki z rannym, chorym i jeźdźcy przeciw pieszemu;
- ▶ Arabia: obowiązywał zakaz walki przeciwko dzieciom, kobietom i starcom;
- ▶ średniowiecze: nastąpił powszechny rozwój rycerskości a w nim obowiązywało m.in. poszanowanie świątyń i zakaz walki w dni święte;
- ▶ Konstantynopol: 1856 ustanowiono zakaz korsarstwa i rabunku dzieł sztuki;
- ▶ Petersburg: 1864 wprowadzono zakaz używania pocisków artyleryjskich poniżej 400 g oraz kalibrów broni strzeleckiej do 5,6 mm i pocisków „dum-dum”, uznanych za broń okrutną;
- ▶ 1864 powstaje Międzynarodowy Czerwony Krzyż;
- ▶ wielokrotnie w prawie międzynarodowym wprowadzano zakazy „wojny totalnej” i „spalonej ziemi”(Wietnam) oraz używania środków i stosowania metod dostarczających nadmiernych cierpień (Konwencje Genewskie, Konwencje Haskie, Rezolucje ONZ, dokumenty UNESCO itp.).



Znak taktyczny dóbr kultury chroniony hełmem

Pomimo powszechnie uznanych i skodyfikowanych w prawie międzynarodowym zwyczajów i zasad prowadzenia wojen, współczesne konflikty zbrojne, w kontekście ochrony dóbr kultury, stawiają przed ludzkością nowe wyzwania przejawiające się m.in. w następujących dylematach:

- ▶ Jak być skutecznym na współczesnym polu walki i jednocześnie przestrzegać ustaleń zawartych w „Konwencji o ochronie dóbr kultu-

ry w razie konfliktu zbrojnego z 14 maja 1954 r.” (dalej KH-54) oraz protokołach dodatkowych do niej?

- ▶ Jak walczyć humanitarnie, gdy często drogą do odniesienia zwycięstwa jest zadanie przeciwnikowi maksymalnych strat w ludziach?
- ▶ Jak prowadzić wojnę w sposób cywilizowany, mając do dyspozycji środki o coraz większej sile niszczącej, a jednocześnie ochronić dorobek kulturowy?
- ▶ Jak interpretować „konieczność wojskową”, gdy traci się inicjatywę na polu walki oraz poczucie bezpieczeństwa i suwerenność kraju?
- ▶ Jak pogodzić własną wrażliwość estetyczną z celami polityczno-militarnymi trwającą wojny?
- ▶ Jak dochować starej zasady rycerskiej wypowiedzenia wojny, gdy jednym z najważniejszych warunków zwycięstwa jest zaskoczenie przeciwnika?

Tych dylematów jest więcej. Wojna, jak twierdził klasyk wojskowości Karl von Clausewitz, jest dalszym ciągiem polityki prowadzonej przy pomocy środków militarnych. Ośrodkami decyzyjnymi co do sposobu jej prowadzenia nie zawsze są stanowiska dowódców, a często gabinety polityków. Z reguły jeszcze przed powstaniem konfliktu zbrojnego głos i argumenty antypartyjnych generałów brzmią niczym szept w ogólnym chórze przemówień polityków. Wszystkie konflikty, które wybuchły po przyjęciu KH-54 są zaprzeczeniem jej ducha. Ciągłe bowiem utrzymuje się prymat celów politycznych nad militarnymi oraz obu razem wziętych nad ochroną dóbr kultury. Gdyby było inaczej, ze względu na dysproporcje potencjałów zbrojnych, nigdy nie powinny wybuchnąć wojna brytyjsko-argentyńska o Falklandy i amerykańsko-iracka o Kuwejt.

Wojna w swej istocie kojarzona jest z destrukcją. Jest ona nie tylko wrogiem człowieka, lecz także wszystkiego, co jest jego najdoskonalszym wytworem, a za takie uważane są dobra kultury. Wojna to nie tylko katastrofa humanitarna, ale też często klęska ekonomiczna i ekologiczna. Pięciu tysiącom lat historii ludzkości towarzyszy irracjonalny pęd do niszczenia. Rozpętano dotychczas przeszło 14 tys. wojen, a te pochłonęły ponad 5 miliardów ofiar. Tylko po zakończeniu najokrutniejszej z nich, jaką była II wojna światowa, wybuchło 165 nowych konfliktów zbrojnych. Aby złamać ducha narodu oraz osłabić morale armii przeciwnika, z premedytacją represje często były wymierzane w jego dorobek kulturowy lub ludność cywilną. Oto tylko nieliczne przykłady:

- ▶ świątli i postępowy Juliusz Cezar spalił Bibliotekę Aleksandryjską;
- ▶ barbarzyński i grabieżczy charakter miały wszystkie wyprawy krzyżowe;

- ▶ katolicycy Hiszpanie ograbili i zniszczyli cywilizację Inków i Majów;
- ▶ Warszawa w końcu II wojny światowej podzieliła los zmiecionej z powierzchni Ziemi Kartaginy i Troi;
- ▶ paradoks krakowski, gdy rozebrano pomnik marszałka Iwana Koniewa, którego manewr ocalił Kraków i jego zabytki od losu podobnego do Warszawy;
- ▶ 9 marca 1945 r. 334 bombowce B-29 zbombardowały Tokio. Zginęło 84 tys. jego mieszkańców a 268 tys. domów legło w gruzach, w tym wiele zabytków. Później nastąpił jeszcze eksperyment z bronią atomową przeciwko Hiroszimie i Nagasaki;
- ▶ u progu XXI w. zniszczono zabytki perły Adriatyku – Dubrownika, gdy w gruzach legło 68% jego starówki i 38 zabytków, z tego 10 wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO;
- ▶ w wojnie irackiej pałace Husajna potraktowano nie jak dobra kultury Narodu Irackiego a jako prywatną własność dyktatora;
- ▶ w 2001 r. wysadzono słynne posągi Buddy w Banjan w Afganistanie.

Przykład Warszawy pokazuje pewną ironię czasów i dysonans logiczny, dzielący ludzi ze względu na wyznawane i uznane wartości na tych, którzy Powstanie Warszawskie traktują jako bohaterstwo i tych posądzanych o bohaterszczyznę. Nie jest celem tego artykułu rozstrzygnięcie tego politycznego dylematu. Faktem jednak jest, że odmienne stanowisko niż w przypadku Warszawy pozwoliło ocalić Paryż, Wiedeń i Pragę oraz ich zabytki przed nieprzewidywalnymi stratami. We współczesnej wojnie las stracił pozycję największego sprzymierzeńca walczących stron. Role taką przejęły duże aglomeracje miejskie dające większe poczucie bezpieczeństwa. Współczesna wojna to środki o niebywałej sile niszczenia. Wśród nich są te zaliczane do generacji inteligentnych „wystrzel i zapomnij, które nie są nieomyłne i w przeszłości trafiały m.in. w ambasady sprzymierzeńców. Ale miasta to przede wszystkim skupiska ludności cywilnej i zabytków oraz zgromadzonych w nich dzieł sztuki. Jak je chronić?

2. Historyczne ujęcie ochrony dóbr kultury

Z założenia pomijamy niezmiernie ważny problem ochrony ludności na wypadek wojny, który obszernie potraktowany został głównie w Konwencjach Genewskich i Rezolucjach ONZ. Naszą uwagę skupiamy na ochronie dóbr kultury, a więc na tym, o czym traktują głównie Konwencje Haskie. Wcześniej przytoczyliśmy tylko nieliczne przypadki strat, jakie ludzkość ponosiła w dobrach kultury za sprawą decyzji ludzi uznanych przez historię za wielkich i świątłych. W myśli wojskowej i strategii prowadzenia wojen wielokrotnie zwracano uwagę na ograniczenie strat w najcenniejszych wytworach ludzkich rąk i umysłów. Oto tylko wybrane stanowiska.

Abu Bekhar, jeden z następców Mahometa, w 632 r. przemawiając do żołnierzy akcentował – „*Niech nigdy nie plami waszych zwycięstw krew kobiet, dzieci i starców. Nie niszczyć świątyń i palm. Nie palcie domostw i zboża na pniu. Bydło zabijajcie tylko wtedy, gdy jest wam potrzebne do wyżywienia*”.

Wielki strateg starożytnych Chin – Sun Tzu – już w 6 w. p.n.e. zawarł swe myśli w odniesieniu do sztuki prowadzenia wojen w takich tezach:

- ▶ „*Osiągnąć sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem osiągnięć. Największym osiągnięciem jest pokonanie wroga bez walki*”;
- ▶ „*Najlepszą zasadą wojny jest zachowanie bez szwanku stanu swojego i wroga*”;
- ▶ „*Kampanie wojenne powinny przypominać bezkrwawo rozegrane partie szachów*”.

Jednak w praktyce kolejne wojny były jeszcze bardziej okrutne i powodowały coraz więcej ofiar i olbrzymie straty w dobrach kultury odziedziczonych po poprzednich pokoleniach. Próby ucywilizowania zasad wojny i ograniczenia strat podejmowano permanentnie. Przedstawiamy tylko te najważniejsze zaistniałe na przestrzeni ponad wieku. Związane są one głównie z inicjatywami podjętymi w Hadze w formie międzynarodowych konwencji:

- a. W Hadze 29.07.1899 r. przyjęto konwencję normującą sposób rozstrzygania sporów, podnoszącą do rangi normy etycznej niektóre zwyczaje prowadzenia działań zbrojnych na lądzie i reguły wojny na morzu;
- b. W Hadze w 1904 r. przyjęto konwencję o ochronie okrętów szpitalnych;
- c. Pakt Waszyngtoński z 15.04.1935 r. (zwany też Paktem Roerycha) normował ochronę instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków historycznych;



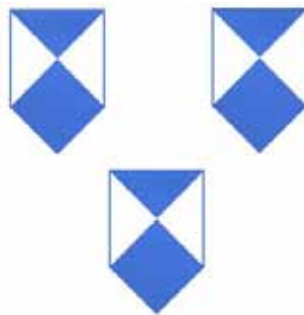
Międzynarodowy znak
dóbr kultury

- d. Konwencja Haska z 14 maja 1954 r. o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego. Jej integralnymi częściami są: Regulamin Wykonawczy, Protokół Dodatkowy i 3 Rezolucje;
- e. Protokół Dodatkowy z 26.03.1999 r. do Konwencji Haskiej z 14.05.1954 r. o ochronie dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego.

Wszystkie te obszerne dokumenty w szczególności normowały problem ochrony dóbr kultury efektem, których jest stworzenie trzech jej form:

- ▶ Poszanowanie dóbr kultury - powstrzymanie się od ataku na obiekty kulturalne;

- ▶ **Ochrona specjalna** - wprowadzenie nietykalności dóbr kultury o wielkiej wartości, wpisanych do Międzynarodowego Rejestru Dóbr Kultury UNESCO – (kompleksy, muzea, magazyny, transporty dzieł sztuki itp.);
- ▶ Ochrona wzmocniona – zgodnie z art. 10 Protokołu Dodatkowego z 1999 r. wprowadzono nietykalność dóbr kultury wpisanych do rejestru przez 12-osobowy Komitet Ochrony Dóbr Kultury ONZ powoływany przez tę instytucję w momencie wybuchu konfliktu zbrojnego.



Znak ochrony specjalnej

3. Konieczność wojenna a dobra kultury

W międzynarodowym prawie konfliktów zbrojnych występuje ważny termin, który dopuszcza odstępstwa w doborze sił i środków oraz stosowanych metod i sposobów prowadzenia walki. Tym terminem jest „konieczność wojenna” (wojskowa). Poglądy na jej istnienie i zastosowanie ewaluowały i do dzisiaj nie są jednoznaczne. Amerykański Regulamin Polowy Lincoln z 1863 roku zawierał wszystkie wcześniejsze zasady walki rycerskiej. Zabrakło jednak konsekwencji w amerykańskiej doktrynie prowadzenia wojny, skoro generał Eisenhower, późniejszy prezydent USA, dał wykładnię konieczności wojennej zawartą w zdaniu – *„Jeśli stoimy przed wyborem pomiędzy życiem żołnierza amerykańskiego a zachowaniem zabytku, wtedy zabytek przegrywa. Jednakże wybór ten nigdy nie jest prosty ani łatwy”*. Współczesna doktryna militarna USA akcentuje:

- ▶ Zapewnienie powodzenia w walce;
- ▶ Ochronę własnego potencjału militarnego;
- ▶ Prawo do uznania krytycznego położenia wojsk własnych.

To między innymi z tych powodów Stany Zjednoczone – dając priorytet skuteczności walki przed ochroną dóbr kultury – nie podpisały do dzisiaj Konwencji Haskiej z 1954 r., a jedynie zobowiązały się do jej przestrzegania. Stanowisko to jest dość kontrowersyjne, jednak jego logika tkwi w fakcie, iż w założeniach doktryny militarnej USA jest rozstrzyganie wszystkich konfliktów zbrojnych poza własnym terytorium. „Konieczność wojenną” uważają one za:

- a. Dopuszczalną – o ile nie została zakazana;
- b. Niezbędną do osiągnięcia korzyści militarnej;
- c. Nieuzasadnioną, gdy osobę chronioną, umyślnie bierze się na cel;
- d. Uzasadnioną względem miejsc chronionych, gdy ich niszczenie wynika z koniecznych uwarunkowań wojennych;

e. Konieczność wojenna nie oznacza „pójścia na łatwiznę”. Zniszczenia mienia nie mogą przekraczać uzyskanej korzyści materialnej.

Polska od momentu przystąpienia w 1957 roku do KH-1954 zawsze była aktywna w jej dostosowywaniu do współczesnych uwarunkowań w prowadzeniu wojny. Szczególnie aktywnymi na tym polu byli profesorowie Teofil Lesko i Marian Fleming. Nasz kraj zaproponował m.in. polską wersję definicji „konieczności wojennej”, która wydaje się być tą wychodzącą naprzeciw obecnym wyzwaniom. Dopuszcza ona niezbędność zastosowania takich środków i sposobów walki, bez których nie można się obejść dla osiągnięcia celów wojny a które pozostają w zgodzie z prawem międzynarodowym. Polska definicja warunkowała łączne wystąpienie trzech czynników:

- ▶ Rzeczywistej i bezpośredniej niezbędności;
- ▶ Proporcjonalności w doborze środków i metod walki;
- ▶ Nienaruszalności norm i zwyczajów międzynarodowego prawa wojennego.

W przeszłości bardzo często straty w dobrach kultury usprawiedliwiano krytycznym położeniem wojsk własnych. Fakty takie uzasadniano dowolną interpretacją zagrożenia dla strony dopuszczającej się ataku na dobra kultury. Argument ten próbowano wykorzystać w obronie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze. Na szczęście został on odrzucony, gdyż uwzględniony, mogłoby posłużyć jako precedens do likwidacji każdej normy humanitarnej, przyzwoitości i wszelkiego prawa. Ten dualizm i niejednoznaczność zachowań na współczesnym polu walki, gdy w tle są dobra kultury, nie gwarantuje im pełnej i skutecznej ochrony.

4. Armia na wojnie robi to, czego nauczyła się w czasie pokoju

Tą słynną sentencją marszałka Józefa Piłsudskiego przechodzimy do roli sił zbrojnych w ochronie dóbr kultury. Jedna z definicji pokoju mówi, że jest to okres, który nastąpił po wojnie, a w którym szykujemy się do kolejnej. W okresie pokojowego szkolenia sił zbrojnych nie ma uzasadnienia dla szkód w dziełach sztuki, jakie mogą powstawać w procesie szkolenia bojowego, którego najważniejszą cechą jest przybliżenie go do realizmu współczesnego pola walki. Nie ma też prymatu celów szkoleniowych, które uzasadniają powstawanie szkód w o środowisku naturalnym. Konwencja Haska z 1954 roku oraz dokumenty ją precyzujące w odniesieniu do sposobów prowadzenia walki nakładają na siły zbrojne państw sygnatariuszy obowiązki do przestrzegania, zarówno w okresie wojny jak i pokojowego przygotowania armii do uczestnictwa w potencjalnym konflikcie zbrojnym. Oto tylko niektóre z nich:

- ▶ o zastosowaniu „konieczności wojennej” decydują dowódcy od batalionu wzwyż;

- ▶ zakaz stosowania odwetu i represaliów w stosunku do dóbr kultury;
- ▶ przed atakiem mieć pewność, że nie jest to obiekt zaliczony do dóbr kultury;
- ▶ dobór środków i metod walki wykluczających powstanie szkód w dobrach kultury;
- ▶ powstrzymanie się przed atakiem, gdy mogą powstać straty w dobrach kultury;
- ▶ przerwać atak, gdy okaże się, że celem jest dobro kultury;
- ▶ zakaz ataku na transporty dóbr kultury;
- ▶ zakaz lokalizowania celów i zajmowania stanowisk ogniowych oraz dowódczych w sąsiedztwie dóbr kultury;
- ▶ zakaz prowadzenia wykopalisk na terenie okupowanym;
- ▶ zakaz zafałszowywania treści zawartych w dobrach kultury.

Dobra kultury objęte są ochroną prawną, której źródłami są zarówno przepisy prawa międzynarodowego jak i normy prawa krajowego. Polski ustawodawca najważniejsze regulacje ochrony zabytków zapisał m.in. w takich aktach prawnych:

- ▶ w art. 5 Konstytucji, że „...Rzeczpospolita Polska strzeże dziedzictwa narodowego...”;
- ▶ Ustawie z dnia 15 lutego 1962. o ochronie dóbr kultury;
- ▶ Ustawie z dnia 21 listopada 1966 o muzeach;
- ▶ Zarządzeniu Ministra Kultury i Sztuki z dnia 25 kwietnia 1995 roku w sprawie ochrony dóbr kultury na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa i konfliktu zbrojnego;
- ▶ Ustawie o powszechnym obowiązku obrony RP z 1969 r. z późniejszymi zmianami.

Obok konkretnych form ochrony zabytków w polskim prawie przewidziane są sankcje za naruszenie określonych w nich zasad:

- a. Kto niszczy lub uszkadza dobra kultury podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat;
- b. Kto nie zabezpiecza zabytku przed kradzieżą podlega karze aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny;
- c. Kto w czasie wojny atakuje miejsca lub obiekt niebroniony, podlega karze pozbawienia wolności od 5 do 25 lat;
- d. Kto na terenie okupowanym niszczy, rabuje lub uszkadza dobra kultury, podlega karze pozbawienia wolności do 10 lat;
- e. Kto niezgodnie z prawem używa międzynarodowego znaku oznaczającego dobra kultury, podlega karze pozbawienia wolności do 3 lat.

Wydawało się, że po przyjęciu Protokołu Dodatkowego z 1999 roku pojawiły się warunki realnego zminimalizowania strat w dobrach kultury w przyszłych konfliktach zbrojnych. Słabą stroną tego dokumentu jest zatrzymanie się w połowie drogi w wyjściu naprzeciw obecnym wyzwaniom. Dokument ten nie mobilizuje opinii światowej do ochrony dóbr kultury przed katastrofami cywilizacyjnymi i klęskami żywiołowymi. Nie uwzględnia także bardzo groźnej tendencji rozwoju ruchów nacjonalistycznych, które leżą u podstaw prawie wszystkich konfliktów lokalnych, gdzie zabytki stają się zakładnikami w czynieniu czystek etnicznych. Nazbyt enigmatycznie odnosi się on także do kwestii bezpośredniego sąsiedztwa wojsk w stosunku do zabytku. Konwencja i dokumenty wykonawcze do niej w sposób jednoznaczny chronią takie zabytki jak Wawel w Krakowie i Muzeum Narodowe w Warszawie. Jednak takiej ochrony pozbawione są sąsiadujące z tymi „magazynami zabytków” mosty: Grunwaldzki w Krakowie i Poniatowskiego w Warszawie. Próba ich zniszczenia ze względów militarnych nie gwarantuje uniknięcia strat w największych skupiskach polskich zabytków.



Defilada w wyzwolonej Warszawie – 19.01.1945

Konwencja Haska z 1954 r. obok nałożenia na państwa sygnatariuszy obowiązku ustanowienia podstawy prawnej do ścigania osób naruszających jej wykonanie, wprowadza jeszcze inne zadania do zrealizowania w siłach zbrojnych. Do nich należą m.in.;

- ▶ rozpowszechnienie tekstu konwencji w siłach zbrojnych;
- ▶ wprowadzenie do regulaminów wojskowych dyrektyw dotyczących przestrzegania jej zapisów;
- ▶ wpojenie żołnierzom poczucia szacunku dla dóbr kultury;
- ▶ utworzenie komórki czuwającej nad poszanowaniem dóbr kultury i koordynującej współpracę z ogniwami cywilnymi;

- ▶ podejmowanie tej tematyki podczas ćwiczeń wojskowych i treningów sztabowych;
- ▶ oznakowania na mapach topograficznych miejscowości i zespołów o szczególnej wartości dla kultury w kraju i państwach sąsiednich.

5. Współczesne wyzwania stojące przed Konwencją

Wszystkie konflikty, które wybuchły po wprowadzeniu KH-54, unaoczniają krytyczną jej ocenę. Pewną nadzieję daje Protokół Dodatkowy z 1999 roku. Jednak enigmatyczność pewnych zapisów czyni je trudnymi do egzekwowania. Konwencja miała być momentem przełomowym, która w połączeniu z innymi aktami prawa międzynarodowego miała ucywilizować reguły prowadzenia walki zbrojnej w odniesieniu do zbio-



Logo Europejskich Dni Dziedzictwa

rowego dorobku, jakim są wytwory kulturalne. W skrajnych przypadkach uważa się ją za martwą literę prawa międzynarodowego, a jej rangę porównuje się do wagi papieru, na którym została spisana. Przez lata mnożono inicjatywy, powstawały nowe agendy i organizacje międzynarodowe dla poprawienia skuteczności ochrony światowego dziedzictwa kulturowego. Pomimo mnogości tych organizacji nie potrafią one stworzyć wspólnego frontu i jednolitej platformy programowej dla ochrony dóbr kultury. Przykładem może być tu długotrwały konflikt na linii USA – UNESCO. Organizacja ta uważana jest za depozytariusza KH-54, którą ratyfikowała niespełna połowa państw w skali świata. Jest to swoisty paradoks z Konwencją Haską w tle. Do współczesnych wyzwań dla zachowania światowego dziedzictwa kultury należy:

- ▶ Precyzyjne zdefiniowanie „konieczności wojennej”;
- ▶ Podniesienie do rangi zbrodni wojennej ataku na dobra kultury;
- ▶ Wprowadzenie sankcji międzynarodowych w stosunku do państw naruszających Konwencję Haską z 1954 roku;
- ▶ Podniesienie do rangi obowiązku informowania się przez strony konfliktu o dobrach kultury znajdujących się po obu stronach frontu;
- ▶ Wprowadzenie obowiązku informowania strony przeciwnej o cofnięciu nietykalności w stosunku do dóbr kultury;
- ▶ Zrównanie odpowiedzialności stron za działanie w sąsiedztwie dóbr kultury;
- ▶ Obopólne uszanowanie nietykalności dóbr kultury przy zmianie panowania nad terenem;
- ▶ Zobowiązanie podejmowania problematyki ochrony dóbr kultury w ćwiczeniach wojskowych;

- ▶ Określenie zasad ochrony dóbr kultury w konfliktach wewnętrznych;
- ▶ Określenie konkretnych parametrów:
 - „bezpośredniego sąsiedztwa”;
 - czasu trwania ultimatum przed cofnięciem nietykalności;
 - dopuszczalnych kalibrów broni do walki w „bezpośrednim sąsiedztwie”.



Starówka w Dubrowniku

Wydaje się, że norma tetyczna i skuteczność prawa międzynarodowa nie mogą być oparte tylko na dobrej woli państw. „Sumienie narodów” winno opierać się na indywidualnej odpowiedzialności za szkody wyrządzane w dobrach kultury oraz na sankcjach dla państw. Bez instytucjonalnej egzekucji ducha i litery KH-54, fikcją międzynarodową jest jej skuteczność, co potwierdzają liczne konflikty zbrojne. Dotychczasowe zapisy prawa międzynarodowego i ich umocowanie w narodowych kodeksach karnych oraz zbiorach norm etycznych są na tyle enigmatyczne, że ulega swoistej erozji odpowiedzialność indywidualna. Nazbyt często tę odpowiedzialność próbuje się uzasadniać koniecznością wykonywania „rozkazów”. Powoduje to powstawanie ciągu winnych, w którym zespołowe podejmowanie decyzji do walki, rozmywa indywidualną odpowiedzialność. Bez pryncypialnego egzekwowania norm tetycznych prawa wojennego przykład Dubrownika będzie dalej szokował światową opinię. Chodzi o to by ją mobilizował do szukania środków zaradczych w podniesieniu skuteczności ochrony dóbr kultury.

Literatura:

- Białek W., *Ochrona dóbr kultury w czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa i wojny*, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 1995.
- Fleming M., *Międzynarodowe prawo wojenne*, Zbiór dokumentów, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej Warszawa 1985.
- Leśko T., *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych*, Warszawa 1979.
- Mieczkowski Z., *Ochrona dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego*, „Przegląd Wojsk Lądowych”, nr 5 i 6, Warszawa 1999.
- Regulamin taktyczny wojsk lądowych*, Sztab Generalny WP, Warszawa 1994.
- Szerzej o tym w dokumentach źródłowych oraz materiałach z międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Sztab Obrony Cywilnej Kraju, Kraków 1996.

Pułkownik Doktor Zbigniew Mieczkowski (ur.1952-), emerytowany oficer Wojska Polskiego. W armii zajmował liczne stanowiska od „zielonego garnizonu” do szefa oddziału w Dowództwie Wojsk Lądowych w Warszawie. Najdłużej, bo 17 lat spędził na poligonie drawskim. Absolwent Akademii Obrony Narodowej z tytułem doktora. Z licznych odznaczeń najwyższej ceni „Gryfa Pomorskiego – Za zasługi dla Pomorza Zachodniego”. Po zakończeniu służby wojskowej osiadł w Linownie pod Drawskiem Pomorskim, gdzie stworzył swój matecznik „Ranczo pod Mieczem”. Żyjąc w symbiozie z naturą uprawia las, hodzi ryby, daniela i jelenie. Swoim bogatym doświadczeniem wynikającym z zarządzania dużymi zespołami ludzkimi oraz wiedzą wyniesioną z pięciu uczelni dzieli się wykładając w szkole wyższej.



Jerzy Jan Nałęcz

Herb w przestrzeni samorządowej na ziemi drawskiej w przeszłości i współcześnie

Pomorze jako region geograficzny, w szerokim tego słowa znaczeniu, na przestrzeni ostatnich dziesięciu wieków miał bardzo złożoną i urozmaiconą historię. To tutaj ścierały się wpływy państwa polskiego, książąt pomorskich i brandenburskich, a później wpływy szwedzkie i pruskie. To Bolesław Chrobry, a później Bolesław Krzywousty nacierając od wschodu włączyli ziemię pomorską w granice swoich państw. Inna rzecz, że ziemia pomorska stosunkowo szybko odpadała spod władzy królów lub książąt polskich. Było to skutkiem bezkrólewia, rozbicia dzielnicowego lub walk o władzę, a tym samym osłabienia politycznego i militarnego państwa przeżywającego złożoną i burzliwą własną historię.

Z kolei nacierając na wschód margrabiowie brandenburscy realizowali politykę Cesarstwa Rzymskiego poszerzając swoje terytorium kolonizując ziemie plemion słowiańskich.

W połowie XIII w. ich sukcesem politycznym było przekroczenie Odry i powstanie tzw. Nowej Marchii, w skład której wchodziła ziemia lubuska, walecka i drawska. Próbą utrzymania wpływów ze strony polskiej, było nadanie ziemi czaplineckiej templariuszom w roku 1290, przez księcia wielkopolskiego Przemysła II. Z kolei król Kazimierz Wielki odzyskał w działaniach dyplomatycznych ziemię walecką, z zamkiem

w Drahimiu oraz ziemię nadnotecką z zamkami w Santoku i Drezdenku. Ziemie te weszły w skład Królestwa Polskiego.

Ziemia drawska z miastami Drawskiem, Kaliszem i Złocieńcem pozostała w Nowej Marchii, dzieląc złożone losy Brandenburgii poprzez czasowe wejście w skład państwa krzyżackiego, związki personalne z Prusami Książęcymi, Księstwem Pruskim i Królestwem Pruskim.

To na tym tle historycznym zarówno na ziemi drawskiej, tak jak w całej Europie, następował rozwój herbu niezbędnego w życiu politycznym, społecznym i ekonomicznym. Herb był owocem chrześcijańskiej cywilizacji łacińskiej Europy i potrzebą swoich czasów. Jego początki sięgają połowy XII w. Niemniej od ponad 850 lat spełnia swoją zmieniającą się funkcję.

Rycerz średniowieczny w miarę rozwoju techniki wojennej stawał się coraz bardziej osłonięty przed ciosami wrogów. Z czasem stał się zakuty w zbroję, nierozpoznawalny w bitwie, dlatego początkowo herb występował jako znak bojowy rycerstwa służąc w walce rozpoznawaniu swoich od nieprzyjaciół i był umieszczany przez rycerzy na tarczach, hełmach, tunikach i kropierzach. W późniejszych wiekach, gdy upowszechnił się turniej rycerski jako popis waleczności i sprawności rycerskiej w czasach pokoju, herb na tarczy w dalszym ciągu był znakiem służącym rozpoznaniu rycerza. Herold prowadzący i sędziujący na turnieju, po herbie rozpoznawał i zapowiadał rycerza – uczestnika turnieju. To wówczas wobec mnogości występujących herbów, heroldowie zaczęli posługiwać się tzw. „rolą herbową” – kolorowymi kartami z wizerunkami herbów. Był to początek herbarzy.

Jednocześnie herb trafił na pieczęcie władców, duchowieństwa, rycerstwa i miast.

Nie ulega wątpliwości, że jako pierwszy na ziemi drawskiej wystąpił w dokumentach XIII i XIV w. herb państwowy. Dotyczy to dokumentu wystawionego przez księcia wielkopolskiego Przemysła II w 1290 r. o nadaniu ziemi czaplineckiej zakonowi templariuszy. Drugim dokumentem państwowym dotyczącym ziemi drawskiej był dokument tzw. traktatu drawskiego z 1368 r. zawarty pomiędzy królem Kazimierzem Wielkim a margrabią brandenburskim Ottonem Leniwym. On również musiał być uwierzytelniony pieczęciami państwowymi z godłami herbowymi.

Przełom XIII i XIV w. był też okresem miastotwórczym dla naszej ziemi. Z woli margrabiów brandenburskich prawa miejskie zostały nadane Drawsku, Kaliszowi, a przez von Wedłów – Złocieńcowi. Zdarzeniom tym towarzyszyły dokumenty lokacyjne zaopatrzone w odciski pieczęci. Miasta powstały w miejscach od wieków będących osadami ludzkimi. Od początku tworzenie organizacji samorządowych wymuszało potrzebę

posiadania przez miasto pieczęci. Pieczęć miejska jako symbol samorządności, służyła do uwierzytelnienia dokumentów wystawianych przez radę poprzez ich sygnowanie.

Na tłokach pieczęci dominowały różne godła i napisy (n.p. SIGILLVM CIVITATIS TEMPELBVRGENSIS). Godła zależne były od lokatora (króla, biskupa, możnowładcy) nadającego prawa miejskie, świętego patrona miejscowego kościoła, położenia geograficznego. W wypadku wspomnianych miast godłem informującym o nadającym prawa miejskie jest czerwony orzeł margrabiów brandenburski na pieczęciach i w herbach Drawsko i Kalisz. Innym wspólnym elementem herbów miejskich są godła nawiązujące do miejskości wyrażonej poprzez mury obronne.

Z kolei mury mogą przybrać różną formę; wież, bram, mostów, arkad. To właśnie widzimy na pieczęciach i w herbach Drawsko, Czaplinka i Złocienica. Trzecim, wspólnym zjawiskiem są „herby mówiące”. Dotyczy to Czaplinka i Złocienica gdzie jako godła występują czapla i sokół. Czapla w herbie od nazwy Czaplinek, a sokół od niemieckiej nazwy Złocienica, Falkenburg.

Pamiętki herbów miejskich z pieczęci samorządowych są stosunkowo nieliczne, zwłaszcza te z pierwszych wieków istnienia miast. Pierwsze znane odciski pieczęci miejskich pochodzą dla poszczególnych miast z XV, XVI i XVII w. i są w treści zgodne z godłami herbów obecnie obowiązujących. Znajdują się one w archiwach, rozproszone w kraju lub w archiwach zagranicznych. Sam symbol samorządności, herb miejski, umieszczany na frontonie ratusza lub innych budynkach, w przypadku miast Powiatu Drawskiego zachował się jedynie na w Złocienicy. Pochodzi z lat dwudziestych XX stulecia.

ZŁOCIENIEC



Inną formą utrwalenia herbów poszczególnych miast były witraże w kościołach lub budynkach użyteczności publicznej. W wypadku niemieckiego Landkreis Dranburg 1818-1945 na obszarze którego znajdowały się tylko trzy miasta (Drawsko, Kalisz, Złocienica) bez Czaplinka, takie witraże znajdują się w budynku starostwa i budynku komendy policji. Ponieważ pochodzą z różnych lat XX wieku można prześledzić jak zmieniała się forma przedstawianych herbów.

DRAWSKO POMORSKIE

sala posiedzeń Starostwa Drawskiego (1909)



DRAWSKO POMORSKIE

Komenda Powiatowa Policji (1937)



Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. powstający samorząd polski w poszczególnych miastach przyjął godła zastane, niemieckie na swoje pieczęcie, zmieniając napisy. Stosowanie herbów na pieczęciach miejskich trwało krótko, do roku 1950, kiedy na mocy ustawy zniesiono związki samorządu terytorialnego, a zastąpiły je terenowe organy władzy państwowej. Wówczas herby miast na pieczęciach zastąpił Orzeł Biały jako godło państwowe.

Odrodzenie samorządu w Polsce zapoczątkował samorząd gminny. Powołany przez ustawę, zgodnie z którą gmina jest wspólnotą samorządową mieszkańców na odpowiednim terytorium. To właśnie

z tym pierwszym samorządem mógł się odrodzić herb, tym razem jako herb gminny.

Wszystkie sześć gmin powiatu drawskiego skorzystało z tej możliwości i uchwałami rad gminnych lub miejskich przyjęło stosowne herby gminne.

POWIAT DRAWSKI

herby gmin



Oczywistym jest, że gminy, w skład których weszły miasta, nawiązały do wielowiekowej tradycji i herbem gminy, po zatwierdzeniu przez komisję heraldyczną, stał się opracowany na nowo dawny herb miasta. Gminy wiejskie podczas opracowywania herbu sięgnęły do miejscowych legend, walorów turystycznych lub posiadanych zbytków.



Kolejnym stopniem samorządu terytorialnego stał się powołany w 1998 r. samorząd powiatowy. On również został upoważniony do podejmowania uchwał w sprawie swoich symboli, flagi i herbu.

Historyczny *Landkreis Dranburg* z lat 1818-1945 nie posiadał herbu. Próby opracowania herbu powiatu były podjęte w latach trzydziestych XX w., jednak nie uzyskały urzędowego zatwierdzenia. Jako ciekawostkę można traktować informację, że przy propozycji herbu sięgnięto po godło współcześnie wykorzystane. Niezatwierdzony projekt przewidywał podział tarczy w słup i położenie z prawej czerwonego orla brandenburskiego.

Obowiązujący herb powiatu drawskiego został przyjęty uchwałą Rady Powiatu z dnia 20 maja 2000 r.

HERB POWIATU DRAWSKIEGO



W tym samym 1998 r. zostały utworzone województwa jako najwyższy w Polsce, stopień samorządności terytorialnej. Województwo Zachodniopomorskie, w skład którego wchodzi Powiat Drawski, również posiada herb. Herb przyjęty został uchwałą sejmiku z 1999 r. i nawiązuje do herbu Gryfitów, książąt pomorskich, oraz Pomorza.

Na obszarze powiatu drawskiego występuje kilka zachowanych wizerunków gryfa.

POWIAT DRAWSKI

DRAWSKO POMORSKIE



ZŁOCIENIEC



HERB WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO



Podsumowując powyższy opis herbów samorządowych ziemi drawskiej, uważam, że stare herby powinny uczyć nas historii ziemi, na której żyjemy. Nowe, obowiązujące, powinny napędzać nas dumą z własnej pracy w rozwój tej ziemi, rodzinnej ziemi drawskiej.

Jerzy Jan Nałęcz (rocznik 1947-), emerytowany lekarz weterynarii, przez całe życie zawodowe związany był z ziemią drawską. W miejscu, w którym odbywają się konferencje podczas Henrykowskich Dni leczył w swoim czasie zwierzęta gospodarskie. Autor opracowania heraldyczno-historycznego obowiązujących herbów powiatu drawskiego i powiatu waleckiego oraz aktualizacji herbu Gminy Czaplinek. Konsultował symbolikę herbów i flag zarówno samorządów jak i stowarzyszeń.



Radosław Walkiewicz

Szlacheckie dwory i pałace na Pomorzu Zachodnim w okresie renesansu i baroku

Pojęcie dworu, jako siedziby feudalnej ewoluowało na przestrzeni dziejów. Od późnego średniowiecza do poł. XVII w., dworem określano kompleks zabudowań obejmujący budynki mieszkalne i gospodarcze. Ok. połowy XVI w. termin ten oznaczał także pojedynczy budynek mieszkalny, tzw. dom pański. W okresie baroku reprezentacyjną siedzibę szlachecką nazywano pałacem, natomiast pod pojęciem dworu rozumiano skromniejszy parterowy budynek mieszkalny.

Na temat średniowiecznych siedzib mieszkalnych pomorskiej szlachty niewiele wiadomo. Na podstawie zachowanych przekazów można przyjąć, że poza zamkami i wieżami obronnymi, pomorskie rycerstwo mieszało w ryglowych chałupach typu saskiego, gdzie pod jednym dachem mieściły się pomieszczenia mieszkalne, magazynowe oraz hodowlane. Znaczne zmiany nastąpiły w okresie nowożytnym, kiedy na terenie Pomorza upowszechnia się nowy typ siedziby szlacheckiej, mającej służyć celom reprezentacyjno-mieszkalnym.

Renesans na terenie Księstwa Zachodniopomorskiego pojawia się w drugiej połowie XVI wieku. W latach 70-tych XVI wieku modernizują swoje rezydencje książęta pomorscy. Powstają nowe siedziby szlacheckie w Ludwigsburgu, Venz, Quilow na terenie dzisiejszego Pomorza Przedniego. Na wschód od Odry przebudowano dawne średniowieczne zamki



Dwór w Niedyszu, fasada. Fot I. Springer. Repr z: Z. Radacki. *Dwór w Niedyszu. Dokumentacja architektoniczno-historyczna* Szczecin 1965 r. (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

w Pęzinie, Płotach i Kragu. Większość obiektów powstałych na Pomorzu nawiązuje do form renesansu północnoeuropejskiego. Wzniesione w tym czasie dwory miały często malowniczą i asymetryczną bryłę z wieżą i ryzalitami. Nakryte były dwuspadowymi dachami z ozdobnymi szczytami i licznymi facjatami dekorowanymi sterczynami i obeliskami. Przykładami renesansowych dworów na terenie dzisiejszego Pomorza Zachodniego są dwory w Morzycy, Kamiennym Moście, Niedyszu, Buku. Siedziby te prezentują jednak znacznie skromniejszy program architektoniczny.

Wspomniane wyżej dwory są prostokątnymi budynkami pozbawionymi wież oraz ozdobnych szczytów i facjat. Dwór w Morzycy (obecnie nie istniejący) wzniesiono w latach 80-tych XVI w. dla rycerza Joachima von Wedel. Jego pierwotny wygląd jest mało znany, ponieważ uległ późniejszym przekształceniom. Dwór w Kamiennym Moście wzniesiono prawdopodobnie pod koniec XVI w. lub na początku XVII w. dla rodu von Wedel. Budynek został zmodernizowa-



Dwór w Niedyszu. Fragment fasady, portal. Fot I. Springer. Repr z: Z. Radacki. *Dwór w Niedyszu. Dokumentacja architektoniczno-historyczna*. Szczecin 1965 r. (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

ny ok. połowy XIX w. oraz ok. 1910 r. Najbardziej okazałymi budynkami pośród omawianej grupy były siedziby w Niedyszu i Buku. Nieistniejący obecnie dwór w Niedyszu charakteryzujący się dużymi walorami architektonicznymi wzniesiono prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XVII w. dla Mathiasa von Karnitz, wysokiego urzędnika książęcego, człowieka obytego w świecie. Część badaczy uważa, że budynek mógł powstać dopiero w latach 70-tych XVII w., czyli w okresie baroku. W tym czasie przeprowadzono remont, jednak budynek wybudowano w pierwszej ćwierci XVII w. Charakterystyczne jeszcze dla XVI w. formy architektoniczne dworu są zbyt archaiczne dla wczesnego baroku. Budynek założono na planie prostokąta z dwoma niewielkimi ryzalitami po bokach tylnej elewacji, mieszczącymi latryny. Owe ryzalidy są jeszcze pozostałością tradycji średniowiecznej, kiedy to w wykuszach umieszczano właśnie latryny.



Dwór w Niedyszu. Wnętrze, wielka sień. Fot. I. Springer. Repr. z: Z. Radacki. *Dwór w Niedyszu. Dokumentacja architektoniczno-historyczna*. Szczecin 1965 r. (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

Elewacje budynku podzielone były gzymsem międzyokiennym oraz wydatnym gzymsem wieńczącym. Naroża akcentowały płaskie boniowania wykonane w tynku. Usytuowane na osi fasady wejście akcentował portal o wyrażnie renesansowych cechach. Płaskie boniowania stanowiły w XVI



Dwór w Buku, fasada. Fot. G. Solecki. Repr. z: *Zamki i rezydencje na Pomorzu*. Katalog wystawy. Szczecin 2006, s.114

w. niemal zasadę w architekturze renesansowej na Pomorzu. Spotkać je można między innymi w renesansowych skrzydłach zamku szczecińskiego, czy dworu książęcego w Słupsku. Również portal jest charakterystyczny dla architektury szesnastowiecznej. Podobny sposób kompozycji znajdujemy dzisiaj w bramie wjazdowej zamku w Penkun datowanej na ostatnią ćwierć XVI w. Innym

ciekawym przykładem późnorenesansowej budowli z omawianej grupy jest dwór w Buku, którego dekoracje architektoniczną opracowano w duchu manieryzmu. W latach 70-tych rozpoczęto gruntowną przebudowę bliżej nieokreślonej średniowiecznej budowli, jednak rezydencje ukończono dopiero na pocz. XVII w. Dwór w Buku był prostokątnym budynkiem nakrytym wysokim dachem



Dwór w Morzycy. Otoczenie, baszta.

Fot. R. Walkiewicz

dwuspadowym naczółkowym, z dwoma ryzalitami przy elewacji tylnej. Elewacje poziomo dzielił gzyms międzykondygnacyjny oraz gzyms wieńczący. Naroża zdobiły plastyczne boniowania. Na osi znajdował się zamknięty łukiem pełnym portal ujęty równie plastycznymi ciosami. Podobne portale oraz boniowania były popularne w architekturze manieryzmu w całej Europie. Analogicznie opracowany detal możemy znaleźć we Włoszech jak i w Polsce, np. w elewacji skrzydła zachodniego Zamku Królewskiego w Warszawie. W trakcie osiemnastowiecznej przebudowy dworu w Buku rozebrano skrzydła boczne i wybudowano istniejący do dzisiaj dach mansardowy.

Jednak w tym czasie w dalszym ciągu budowano w sposób tradycyjny. Ówczesne siedziby szlacheckie nadal były ryglowymi domami we wspomnianym już typie saskim. Ze źródeł wiadomo że w takich siedzibach mieszkali członkowie znanego pomorskiego rodu von Massow w Obłężu (powiat Miastko) w 1587 roku, czy też jeszcze bardziej znanego rodu von Dewitz w Osowie (powiat Nowogard) na początku XVII stulecia.

Renesans, wnętrza

Według dostępnej literatury wnętrza renesansowych siedzib ziemiańskich w Brandenburskiej były jedno lub dwutraktowe z sienią przelotową. Schody na ogół usytuowane były w wieży lub w ryzalitach. W niektórych obiektach, szczególnie w późniejszych czasach wewnątrz budynku w grubości murów. Najważniejszym wnętrzem renesansowego dworu była wielka sień, w której jadało i koncentrowało się codzienne życie. Pomieszczenia te były przeważnie sklepione i wyposażone w jeden lub dwa kominki. Poza wspomnianymi wyżej sieniami w dwo-



Dwór w Buku. Wielka sień. Fot. G. Solecki. Repr z: *Zamki i rezydencje na Pomorzu*. Katalog wystawy. Szczecin 2006, s. 114

rach popularne były również alkierze. Pozostałe nieliczne pomieszczenia pełniły przeważnie funkcje gospodarcze. W bardziej reprezentacyjnych siedzibach znajdowały się sale rycerskie lub reprezentacyjne aule. Podobny schemat prezentował dwór w Kamiennym Moście, gdzie do dzisiaj zachowała się częściowo pierwotna sień przelotowa z architektonicznym manierystycznym kominkiem. Nieco odmienny typ reprezentował dwór w Morzycy, ponieważ był nie tylko domem mieszkalnym, ale rów-



Dwór w Morzycy. Otoczenie, mur kamienny.
Fot. Radosław Walkiewicz

nież budynkiem bramnym i w miejscu sieni przelotowej posiadał sień przejazdową. Dwory w Niedyszu i Buku są przykładami późnorenesansowej aranżacji wewnątrz. W miejscu parterowej sieni przelotowej usytuowana była wielka sień, dwukondygnacyjne pomieszczenie ze schodami umieszczonymi w grubości

murów oraz galerią arkadową na piętrze. Według źródeł przeciętny dwór pomorski z tego czasu posiadał niewiele pomieszczeń mieszkalnych, za to dużo gospodarczych. Np. w pochodzącym z pierwszej ćwierci XVII w., dworze w Żelmowie należącym do Dewitzów znajdowały się cztery pomieszczenia na parterze, dwie sklepione piwnice oraz magazyn na zboże zajmujący dwie kondygnacje: piętro i poddasze.

Renesans, układy przestrzenne siedzib szlacheckich

Niewiele wiadomo o układzie całych zespołów dworskich. Ze znanych źródeł wiemy, że ówczesne siedziby szlacheckie stanowiły malowniczy nieregularny układ budynków mieszkalnych i gospodarczych otoczonych często murem lub drewnianym ogrodzeniem, i fosą, z kościołem znajdującym się w pobliżu lub na terenie zespołu. Ciekawy przykład takiego zespołu ukazuje ilustracja Mateusza Meriana z 1652 roku przedstawiająca siedzibę rycerską w Korytowie w dawnej Nowej Marchii. Zapewne podobnie wyglądały zespoły dworskie na Pomorzu. Budynek



Pałac w Warcinie. Fot. R. Walkiewicz

mieszkalny w Morzycy rozebrano po wojnie, jednak do dzisiaj zachował się częściowo mur z basztą, który otaczał pierwotnie zabudowania dworskie. Z przekazów źródłowych wiadomo, że siedziba ziemiańska w Maciejewie, która powstała w miejscu dawnego zamku była malowniczym nieregularnym zespołem budynków mieszkalnych i gospodarczych otoczonych fosą oraz zapewne jakimś porządnym ogrodzeniem, ponieważ wymieniany jest budynek bramny z mostem zwodzonym. Na terenie dworu zespołu znajdował się również sad. Wiadomo, że zespół budynków dworskich w Buku otoczony był fosą, co wykazały badania archeologiczne. Również wspomnianym już Osowie



Pałac w Łupawie, fasada. Fot. G. Solecki. Repr z: K. Kalita-Skwirzyńska, *Pałac w Łupawie. Dokumentacja architektoniczno-historyczna*. Szczecin 1973. (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

budynki mieszkalne i gospodarcze oraz ogród warzywny obwiedzione były drewnianym parkanem, przy którym rosły ciernie. Czasy były jeszcze niebezpieczne. W lasach grasowały wilki. Jednak nie ich bać się musiano najbardziej, lecz przede wszystkim band zbójceckich, oraz sąsiadów, z którymi się ciągle procesowano.

Wczesny barok

Nowy styl pojawia się w architekturze europejskiej w latach 30-tych XVII w., jednak w spustoszonych wojną trzydziestoletnią krajach niemieckich o baroku dopiero można mówić w drugiej połowie XVII w. W tym czasie terytorium Księstwa Zachodniopomorskiego zostało podzielone pomiędzy Szwecję i Brandenburgię, która otrzymała obszar na wschód od Odry. Pomimo zniszczeń wojennych oraz trudnej sytuacji politycznej, barok na Pomorzu pojawia się stosunkowo wcześniej. Pierwszą siedzibą wzniesioną na naszym terenie w nowych formach był pałac w Warcinie, który wybudowano w latach 60-tych XVII w. Fundatorem był Tessen von Zitzewitz. Jak na owe czasy był człowiekiem bardzo wykształconym. Studiował na wielu uczelniach wyższych w całej Europie.

Pałac w Warcinie jest budynkiem o wysokiej klasie architektonicznej. Dość niezwykle w skali regionu pałac wzniesiony został w formach baroku klasycyzującego. Założony na planie prostokąta budynek nakryto charakterystycznym czterospadowym dachem z kalenicą. Elewacje opięte są regularnie pilastrami w wielkim porządku. Pałac w Warcinie był siedzibą bardzo nowoczesną jak na czas swojego powstania. Pila-



Pałac w Łupawie. Wnętrze, jeden z kominków. Fot. G. Solecki. Repr z K. Kalita-Skwirzyńska, *Pałac w Łupawie. Dokumentacja architektoniczno-historyczna*. Szczecin 1973 (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

stry w wielkim porządku pojawiają się w Brandenbursku pod koniec XVII. We Włoszech ten sposób kompozycji elewacji stosowany jest już w połowie XVI w., jednak w pozostałej części Europy dopiero w XVII stuleciu. W Holandii, która w tym czasie miała znaczący wpływ na Europę północną, kolosalny porządek opinający równomiernie elewacje po raz pierwszy zastosował wybitny architekt J. van Campen w Mauritiuszhaus w Hadze w latach 1633-1635. Tego rodzaju podziały elewacji były popularne w architekturze holenderskiej, czego przykładem jest obraz pędzla Petera de Kocha zatytułowany „Dom na wsi” z 1663-1665. Pilastry w wielkim porządku stosowano również w architekturze szwedzkiej w latach 60-tych XVII w np. Domu Rycerstawa w Sztokholmie z 1662



Pałac w Kołacz, fasada. Repr: z D. Horoszko, *Karata ewidencyjna zabytku*. Szreniawa 1991

roku, czy pałacu Mariedal w Sörbo z 1666. Oba budynki zostały zaprojektowane przez architekta Jean de la Vallée. Innym ciekawym przykładem jest pałac szwedzkiego gubernatora Wrangla w Stralsundzie (w tym czasie terytorium szwedzkie) wybudowany w 1660-1664 przez Nikodema Tessina. Pierwsza barokowa budowla w tym mieście.

Kolejnym przykładem wczesnego pomorskiego baroku o wysokiej klasie architektonicznej był pałac w Łupawie wybudowany w latach 80-tych XVII w. dla Generalnego Komisarza Wojennego Joachima Ernesta von Grumbkowa (nie istnieje). Wzniesiona na planie prostokąta rezydencja, nakryta czterospadowym dachem reprezentowała również nurt surowego holenderskiego baroku klasycyzującego popularnego w tym czasie w północnej Europie. Gładkie pozbawione artykulacji elewacje¹ zaakcentowane jedynie bogato opracowanym pod względem rzeźbiarskim tympanonem znaleźć można np. w zamku Dornum (Dolna Saksonia) z przełomu XVII/XVIII. Innym, znacznie skromniejszym przykładem surowego baroku klasycyzującego wczesnej fazy jest korpus główny pałacu w Kołaczu, wzniesiony prawdopodobnie pod koniec XVII lub na pocz. XVIII w. Ostatnim zabytkiem który należy wiązać z okresem wczesnego baroku jest pałac w Starej Dobrzycy wzniesiony



Dwór w Ronicy. Repr. z: H. Flemming, *Sieben Jahrhunderts Flemingischer Chronik*. Tom I i II, Görlitz 1911

na początku XVIII w. dla rodu von Borcke. Budynek uległ znacznym przekształceniom. Jednak charakterystyczne pilastry w wielkim porządku opinające fasadę są reliktem wczesnobarokowej fasady. Boniowania w narożach pochodzą z prawdopodobnie z innej fazy budowlanej. Wielki porządek pilastrów regularnie opinający elewacje popularny był w tym czasie na terenie Brandenburgi – jako przykład służyć może rezydencja królewska w Oranienburgu z lat 1689-1711, czy siedziba średniozamożnego rodu junkierskiego Bismarcków w Schönhausen z ok. 1700.



Pałac w Starej Dobrzycy, fasada. Fot. R. Walkiewicz

¹ fryz międzykondygnacyjny powstał prawdopodobnie podczas późniejszej przebudowy

Poza wspomnianymi wyżej obiektami, siedemnastowieczne siedziby ziemiańskie nadal wznoszone były w konstrukcji ryglowej. Niestety obecnie znamy jedynie kilka obiektów, ukazanych na starych widokach: dwór w Maciejowie (należący do rodu von Fleming), dwór w Węgorzynie (należący do rodu von Borcke) oraz dwór w Ronicy, (należący rodu von Fleming). Siedziby te były prostokątnymi budynkami nakrytymi charakterystycznymi czterospadowymi dachami z kalenicą.

Pełny barok

Architektura wieku osiemnastego charakteryzuje się znacznie większą ozdobnością, co można zauważyć również na przykładach stosunkowo skromnych rezydencji pomorskich utrzymanych w formach surowego baroku klasycyzującego. Pojawia się nowy ozdobny element architek-



Pałac w Siemczyń, fasada. Fot. R. Walkiewicz

toniczny, który nie występował dotychczas w architekturze pomorskiej, mianowicie dach mansardowy. Elewacje dzielono silnym akcentem poziomym w formie gzymsu poziomego i podokiennego, czego unikano w okresie wczesnego baroku.

Przed przystąpieniem do omawiania poszczególnych rezydencji warto przedstawić tło historyczne, które pozwoli lepiej zrozumieć charakter form ówczesnych rezydencji pomorskich. Wiek osiemnasty jest okresem znacznych zmian na Pomorzu, które dokonały się w okresie panowania króla Prus Fryderyka Wilhelma I w latach 1713-1740. Działania i osobowość tego władcy miały zapewne znaczny wpływ na uformowanie się swoistej mentalności tutejszej szlachty jak i na samą pomorską architekturę rezydencjonalną, dlatego należy poświęcić mu kilka słów. Dzięki reformom przeprowadzonym przez Fryderyka Wilhelma I, królestwo Prus stało się jednym z najnowocześniejszych państw ówczesnej Europy. Rozbudowana została armia oraz związana z nią infrastruktura dająca zatrudnienie wielu ludziom. Rozwija się nowoczesna oświata, która obejmuje również synów chłopskich. Powstaje również



Pałac w Siemczynie. Wnętrze, sień z klatką schodową. Fot. R. Walkiewicz

państwowa służba zdrowia oraz ochrona socjalna. Rozbudowana zostaje przede wszystkim administracja państwowa. Dawne pomorskie rycerstwo nie musi więcej dorabiać jako najemne żołdactwo, walcząc niemal na wszystkich frontach ówczesnej Europy. Pomorska szlachta znajduje zatrudnienie w pruskim wojsku i administracji, staje się filarem nowego absolutystycznego państwa. Państwo i monarchia stają celem nadrzędnym. Następuje wzmocnienie państwa i rozbudowa jego infrastruktury. Ze

środków państwowych prowadzi się prace melioracyjne,

buduje się kanały, drogi, budynki użyteczności publicznej, wodociągi publiczne czy domy mieszkalne dla drobnych rzemieślników. Preferowanymi cechami dotowanych przez państwo budowli była prostota, niski koszt budowy i funkcjonalność. Panowanie Fryderyka Wilhelma jest okresem znacznych oszczędności w wydatkach dworu. Obcięto pensje urzędników. Przepych i luksus był niemile widziany. Król zakazał noszenia bogatych strojów na swoim dworze. Najlepszym przykładem obrazującym poglądy estetyczne Fryderyka Wilhelma I jest jego ulubiona siedziba w Königs Wusterhausen, gdzie w 1713 roku obok skromnego renesansowego dworu król rozkazał dobudować dwa duże budynki określane jako *Kavalierhaus*, utrzymane w wyjątkowo surowych formach. Jednak

w czasach panowania Fryderyka Wilhelma I powstało wiele rezydencji dla wysokich oficerów i urzędników państwowych. Maksymą władcy było „Der Kerl ist Reich soll bauen”. Nakłaniał więc wysokich oficerów, urzędników i innych bogatych obywa-



Pałac w Stolcu, fasada. Fot. G. Solecki. Repr z: M. Borkowska, *Pałac w Stolcu. Dokumentacja architektoniczno-historyczna*. Szczecin 1976 r. (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

teli do budowy, udzielając niekiedy subwencji państwowych. Fryderyk Wilhelm I zezwolił swoim baumeistrom sporządzać projekty berlińskich pałaców, dzięki czemu mogli dorabiać do pensji. Bez wątpienia władca ten miał znaczny wpływ również na budowę pomorskich rezydencji, skoro w czasach jego panowania powstało tak wiele, niekiedy okazałych siedzib szlacheckich jak: Stargard Łobeski, Łoźnica, Siemczyno, Stolec, Świerzno, Parłowo oraz prawdopodobnie Radowo Wielkie. Wiadomo na przykład, że król Fryderyk Wilhelm I przekazał na budowę pałacu w Starogardzie Łobeskim drewno dębowe na budowę klatki schodowej oraz więźby dachowej, jak i najróżniejsze elementy do wystroju wnętrza.

Większość rezydencji pomorskich z tego czasu charakteryzuje wyjątkowo duże podobieństwo pod względem kształtu bryły oraz kompozycji elewacji. Pałac w Siemczynie wzniesiony dla Bernarda von Golz w latach 1722-26, oraz w Stolcu wybudowany w 1721-1727 dla Jürgena Bernarda von Rammin są niemal identyczne. Obie rezydencje wzniesiono na rzucie prostokąta z niewielkimi ryzalitami przy elewacji tylnej. Elewacje podzielono gzymsem międzykondygnacyjnym i podokiennym. Naroża ryzalitów pozornych, środkowego i dwóch bocznych ujęto boniowanymi lizenami. Bardzo podobna kompozycja elewacji charakteryzuje *korps de logis* pałacu w Świerznie, wybudowany dla Bodo von Flemming w latach 20-tych, oraz pałac w Łoźnicy, wzniesiony dla rodu Köller w latach 20-tych XVIII, jak i pałac w Radowie Wielkim prawdopodobnie z drugiej ćwierci



Pałac w Łoźnicy, fasada. Skrzydło boczne dobudowano w XIX w. Fot. R. Walkiewicz

XVIII w. Wypracowany w pierwszej połowie XVIII w. schemat kompozycji elewacji popularny był przez cały wiek XVIII. Wymienić tu można następujące obiekty: nieistniejący już pałac w Lepinie (gmina Sławoborze) prawdopodobnie z pierwszej połowy XVIII w, dwór w Rymaniu z lat 50-tych

XVIII w, dwór w Strzmielach z lat 80-tych XVIII stulecia. Powyższe zjawisko pozwala przypuszczać, że projektantami pomorskich siedzib mogli być szczecińscy urzędnicy budowlani. Do 1732 roku na terenie Pomorza działał jeden baumaister. Od 1732 roku było dwóch osobnych urzędników dla Pomorza Przedniego oraz Pomorza Tylnego. W latach 70-tych XVIII w liczba urzędników budowlanych wzrosła do czterech. Wiadomo, że zarobki urzędników były niskie i baumeistrowie musieli brać prywatne zlecenia. Większość rezydencji pomorskich charakteryzuje skromny program architektoniczny oraz schemat kompozycyjny typowy dla państwowych budowli, np. w Szczecinie. Niemal identyczny charakter kompozycji fasady jak przy pomorskich pałacach i dworach możemy spotkać w domu poprawy wzniesionym przy ul. Świętego Ducha w latach 1724-1726 (obecnie nie istniejący), czy przy datowanym na lata 20-te XVIII w. projekcie domu komendanta w forcie Prusy.



Dwór w Trzmielach. Fot. R. Walkiewicz.

Wyjątkowym obiektem pośród pomorskich rezydencji jest pałac w Starogardzie Łobeskim, który wzniesiono w latach 1717-1721 dla pruskiego generała, Adriana Bernda hrabiego von Borcke. Założoną na planie prostokąta z ryzalitem środkowym oraz dwoma ryzalitami bocznymi budowlę nakryto dachem mansardowym. Pilastry w wielkim porządku akcentują jedynie ryzality, nadając elewacji swoistej iluzji dwupłaszczyznowości. Elewacje podzielono dodatkowo gzymsem międzyokiennym oraz podokiennym. Naroża korpusu oraz ryzalitów zaakcentowano boniowanymi lizenami. Kompozycja elewacji oraz dach mansardowy były wyrazem wpływów francuskich. W polskiej literaturze autorstwo pałacu przypisuje się wybitnemu architektowi Gerhardowi Corneliusowi von Vallrawe, który budował w tym czasie twierdzę szczecińską. Adrian von Borcke był jej komendan-

tem. Połączenie pilastrów z boniowanymi lizenami występuje w tym samym czasie w elewacjach barokowych bram szczecińskich, natomiast nie pojawia się w rezydencjach na naszym terenie. Najbliższą analogią może być pałac w Brzezince na Śląsku wzniesiony w latach 1725-1726, uważany za jedną najlepszych śląskich dzieł architektury pierwszej połowy XVIII wieku. Jednak część detalu architektonicznego w Starogardzie charakterystyczna jest raczej dla drugiej połowy XVIII w., tak więc możliwe że rezydencje gruntownie przebudowano lub faktycznie zaprojektowana została przez Vallrawego.

Innym ciekawym przykładem jest pałac w Wolini (powiat słupski) przebudowany prawdopodobnie ok. połowy XVIII w dla rodu von Puttkamer. Siedzibę rozbudowano w XIX wieku, jednak korpus główny wraz ze skrzydłem bocznym zachował barokowe formy. Dwukondygnacyjną elewację podzielono szeregiem pilastrów, boniowanych na parterze, gładkich na piętrze. Podobną kompozycję elewacji, ukształtowaną nieco w duchu włoskiego baroku znaleźć można w kręgu berlińskiej architektury pałacowej, jak np. nieistniejący już pałac Kamecke wybudowany w latach 1729-1736.

Ostatnim obiektem, który należy przedstawić jest pałac w Darskowie (gmina Złocieniec) wniesiony w latach 70-tych XVIII w. dla rodu von Knebel-Doberitz. Siedziba ta jest jedynym na naszym terenie przykładem późnobarokowego pałacu ozdobionego detalem rokokowym. Wzniesiony na planie prostokąta budynek z ryzalitem wejściowym na osi nakryto dachem czterospadowym z kalenicą. Korpus główny ujęto w narożach boniowanymi lizenami. Dwukondygnacyjną elewację podzielono po bokach korpusu na parterze i piętrze gładkimi lizenami. Ryzalit środkowy zwieńczony attyką opięto na piętrze żłobionymi pilastrami. Część pilastrów oraz obramień okiennych ozdobiono charakterystycznym motywem *rocaille*.



Pałac w Starogardzie Łobeskim, fasada. Skrzydło boczne oraz szczyt wieńczący ryzalit środkowy pochodzą z przebudowy z pocz. XX w. Fot. G. Solecki. Repr. Z: M. Borowska. *Pałac w Starogardzie Łobeskim. Dokumentacja architektoniczno-historyczna*. Szczecin 1988r. (maszynopis w zbiorach NID, oddział terenowy w Szczecinie)

Oczywiście nadal wnoszone były pałace i dwory w konstrukcji ryglowej. Z ikonografii znamy wygląd pałacu w Borzęcinie z XVIII w., oraz dworu w Parłowie z ok. 1720 roku. Obie siedziby nakryte były dachem mansardowym. Ciekawymi przykładami zabytków tego rodzaju są nieistniejące już dwory w Starym Worowie (gmina Złocieniec) czy Kusowie (gmina Szczecinek). Obie siedziby reprezentowały typ niewielkiego dworu nakrytego dachem dwuspadowym naczółkowym. Jeszcze do niedawna budowle tego typu były charakterystycznym elementem pomorskiego krajobrazu. Parterowe dwory nakryte dachem dwuspadowym naczółkowym wznoszone były w XVIII w. jak i w I połowie XIX w. Dwór w Starym Worowie powstał prawdopodobnie w drugiej połowie XVIII w., w pierwszej połowie XIX wieku rozbudowany został o drugie skrzydło. Jednak najciekawszy był dwór z Kusowie, który wzniesiono prawdopodobnie w pierwszej połowie XVIII. Ten bardzo cenny i ciekawy zabytek istniał jeszcze na początku XXI wieku.

Barok, wnętrza

Niestety na temat wnętrz barokowych obiektów wiadomo stosunkowo nie wiele. Część obiektów została przebudowana w XIX w. Poza tym strasliwych zniszczeń pośród barokowych zabytków na Pomorzu dokonano po 1945 roku. Na podstawie zachowanych obiektów oraz literatury wiadomo, że w drugiej połowie wieku XVII oraz XVIII w. na terenie Pomorza pojawiają się nowe układy wnętrz o charakterze wyraźnie mieszkalnym i reprezentacyjnym. W miejsce magazynów, komór i innych pomieszczeń gospodarczych, które istniały jeszcze w dworach renesansowym pojawiają się liczne pokoje i salony mieszkalne. Sień przelotowa przestaje być pomieszczeniem mieszkalnym, a staje się reprezentacyjnym *entrée* z wielobiegowymi łamanymi schodami, niekiedy z bardzo bogatą dekoracją snycerką. Schody umieszczane były przeważnie na osi, w tylnej części sieni jak np. w Kołaczku i Stolcu, oraz przedniej części jak np. w Świerznie i Siemczynie. Jedynie w Starogardzie Łobeskim klatkę schodową umieszczono z boku. W drugiej połowie XVII w. oraz w XVIII wieku popularne stają się salony ogrodowe, które usytuowane były na osi za sienią np. w Łupawie, Starogardzie Łobeskim, Siemczynie. W okresie baroku życie towarzyskie przenosi się do salonu ogrodowego, który staje się najważniejszym pomieszczeniem ówczesnej rezydencji. Najpiękniejsze wnętrza barokowe istniały w pałacu w Łupawie z lat 80-tych XVII w. Ściany ozdobione były tam sztukateriami o szczególnie wysokim poziomie artystycznym. Niestety pałac został po wojnie rozebrany. Obecnie zachowały się barokowe malatury jedynie w sali balowej pałacu w Świerznie z lat 20-tych XVIII w. W Siemczynie zachował się kominek w jednym z pomieszczeń pałacu pochodzący prawdopodobnie z końca XVIII w. Z źródeł pisanych wiadomo że ściany pomorskich pałaców zdobiły tapety skórzane, niekiedy złożone. Na podłogach królował parkiet.



Pałac w Dąrkowie. Fot. R. Walkiewicz

Barok: układy przestrzenne zespołów rezydencjonalnych

W XVII i XVIII w. pod wpływem architektury francuskiej zmienia się również rozplanowanie zespołów. Barokowe rezydencje na Pomorzu są symetrycznymi osiowymi założeniami składającymi się z budynku mieszkalnego, ogrodu oraz zabudowy gospodarczej. Pałac lub dwór poprzedzony reprezentacyjnym podjazdem sytuowany był po środku założenia. Za nim rozciągał się ogród. Z przodu przed dziedzińcem zlokalizowany był prostokątny zespół budynków gospodarczych (np. Starogard Łobeski, Łoźnica), lub oficyny (np. Siemczyno). Najciekawszy barokowy układ który znany jest z starej mapy z 1731 roku znajdował się w Łoźnicy. Pałac flankowały po bokach niewielkie pawilony określane jako Kavalierhaus (domki gościnne). Ponadto przed pałacem po bokach usytuowane były dwie oficyny a dopiero przed nimi zespół folwarczny. Całe założenie pałacowe otoczone było ogrodzeniem oraz rowem w części ogrodu. Pomorskie ogrody barokowe nie zachowały się. Jednak ze starych planów wiadomo, że geometryczne ogrody istniały w Starogardzie Łobeskim oraz Świerżnie. Reliktem barokowego ogrodu jest prawdopodobnie tarasowa polana położona na osi pałacu w Warcinie.

Radosław Walkiewicz. Ur. w 1977 r. w Resku, województwo zachodniopomorskie. Absolwent Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Sztuk Pięknych, Ochrona Dóbr Kultury, specjalizacja: konserwatorstwo. Pracuje w Narodowym Instytucie Dziedzictwa, Oddział Terenowy Szczecin. Autor publikacji na temat zabytków Szczecina i Pomorza Zachodniego. Mieszka w Szczecinie.



Maryla i Waldemar Witkowie

Budownictwo ryglowe w powiecie drawskim

Wstęp

Przedmiotem niniejszego artykułu jest ogólna charakterystyka ryglowego budownictwa w powiecie drawskim, oparta na badaniach własnych autorów oraz na podstawie udokumentowanych¹ – w ostatnich dekadach – przykładów obiektów obecnie niezachowanych lub przebudowanych (zmodernizowanych). Jest to próba spojrzenia na różne formy architektury ryglowej, z uwzględnieniem ich historii, rozwiązań konstrukcyjnych oraz współczesnych przemian i nawarstwień. Analizą objęto zarówno obiekty typowe, jak i jednostkowe dla danej kategorii lub będące przykładem oryginalnych rozwiązań konstrukcyjnych.

Zabudowa ryglowa stanowi jeden z charakterystycznych elementów w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego, jest swoistym wyróżnikiem regionu. Plastyczny, czarno-biały klimat architektury ryglowej stał się podstawą do wykreowania nazwy „krajina w kratę”², która funkcjonuje w północno-wschodniej części województwa zachodniopomorskiego,

1 Np. opracowania konserwatorskie: katalogi budownictwa ludowego, karty ewidencyjne zabytków architektury i budownictwa, programy prac konserwatorskich - archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie i Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie.

2 E. Szalewska, *Projekt „Krajina w Kratę” jako czynnik rozwoju gminy Sławno. W: „De rebus futuris memento...”*, przyszłość przeszłego krajobrazu kulturowego Ziemi Sławińskiej, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno 2002, s. 39-53.

zarówno w dokumentach planistycznych jak i opracowaniach turystyczno-promocyjnych. Zachowane lub udokumentowane obiekty ryglowe odzwierciedlają lokalną i wielowiekową tradycję budowlaną, a także są swoistym – często jedynym – „zapisem” dziejów kolejnych pokoleń. Genezę budownictwa ryglowego na Pomorzu Zachodnim należy wiązać z uwarunkowaniami ekonomicznymi (np. ze wzrostem cen drewna) oraz zarządzeniami administracyjnymi³, które określały – zwłaszcza od połowy XVIII wieku – zasady budowania, sposoby pozyskiwania budulca, rygory przeciwpożarowe. W odniesieniu do tradycyjnego budownictwa drewnianego, konstrukcja ryglowa miała wiele zalet: pozwalała na umieszczanie w ścianach większej liczby otworów, bieżące naprawy zniszczonych części ścian oraz zapewniała odpowiednie warunki termiczne i suche wnętrze. Natura konstrukcji ścian ryglowych nie stawiała ograniczeń co do długości obiektu, przez co umożliwiała swobodną rozbudowę (przedłużanie). Z kolei szerokość budynku uwarunkowana była poprzez konstrukcję i kąt nachylenia dachu, zaś wysokość zależała od wytrzymałości drewna i zastosowanych połączeń ciesielskich⁴.

Systematyka pojęć

W literaturze przedmiotu konstrukcja ryglowa jest przemienne nazywana jako: szkieletowa, słupowo-ramowa, ramowa, szachulcowa, mur pruski.

Podstawę konstrukcyjną ściany stanowi drewniany szkielet, złożony z rytmicznie rozmieszczonych słupów, osadzonych dołem w podwalinie, górą połączonych belką oczepową, spiętych kilkoma poziomymi ryglami oraz wzmocniony w narożnikach ukośnymi zastrzałami. Połączenia ciesielskie łączone są na gniazda, czopy, nakładki (z zamkami) i kołkowane tzw. dyblami. Ściany ustawiano na luźno ułożonych kamieniach pod narożnikami lub pod całymi podwalinami, a w późniejszym okresie na podmurówce z kamienia polnego lub łamanego oraz cegły. Tak ukształtowany szkielet konstrukcyjny miał formę ramy, gdzie słupy wewnętrzne i rygle wyznaczały również układ otworów okiennych i drzwiowych.

Dominującym materiałem wypełniającym pola międzyryglowe (tzw. fachy) był *szachulec*: między ryglami umieszczono drewniane żerdzie (tzw. strychulce), owinięte słomianymi warkoczami (maczanymi w glinie) i wypełnione z obu stron gliną zmieszaną ze słomą, sieczką, plewami, a także wrzosem i igliwem. Nazwa szachulec powszechnie przyjęła się na określenie różnych typów glinianego wypełnienia ścian ryglowych, a nawet stanowi synonim całości budownictwa szkieletowego (ryglowego).

Innym sposobem glinianego wypełnienia były wiązki słomy maczane w glinie, cegła niewypalana – surowa (tzw. peca) oraz tzw. koty – czy-

3 W 1718 roku ustalono zasady budowlane oraz lokalizacje budynków mogących stwarzać zagrożenia pożarowe; w 1752 roku wprowadzono zakaz wznoszenia domów saskich oraz stosowania palenisk otwartych; w 1770 roku powołano urzędy budowlane.

4 T. Kubiak, *Z badań nad XIX-wiecznym, ryglowym budownictwem wiejskim północno-zachodniej Polski*. „Materiały Zachodniopomorskie”, 2000, t. XLVI, s. 381-433.



Schemat ściany ryglowej, oprac. W Witek

li nieregularne bryły wykonane z mieszaniny gliny z sieczką, plewami, lnianymi paździerzami. Pola międzyryglowe tynkowano mieszaniną gliny i piasku, a z czasem bielono (z dodatkiem pigmentu), przez co skonstrastowano z naturalnym odcieniem drewnianego szkieletu, który później czerniono smołą lub dziegieciem.

Konstrukcja ryglowa wypełniona czerwoną cegłą tworzyła tzw. *pruski mur*; co wskazuje na kulturowo obcą formę, związaną z osadnictwem niemieckim. Ściany ryglowe wypełnione cegłą ceramiczną pojawiły się zarówno w nowo wznoszonych budynkach lub stanowiły wtórne wypełnienie pierwotnych ścian szachulcowych. Pola międzyryglowe były nietynkowane, o starannym spoinowaniu muru ceglanego, a w niektórych przypadkach cegły tworzyły ozdobne układy kompozycyjne.

Datowanie obiektów ryglowych – zwłaszcza wiejskich – jest szczególnie trudne⁵ i opiera się głównie na analizie sposobu obróbki budulca, zastosowanej techniki budowlanej, oraz kompozycji szkieletu i typu wypełnienia. W budynkach starszych (np. XVIII-wiecznych) elementy drewniane były wykonane z drewna dębowego, obrobione ręcznie („od topora”), a w 2 połowie XIX wieku powszechnie używano drewna sosnowego. Szkielet konstrukcyjny charakteryzował się dużym i nieregularnym

5 Sporadycznie zachowały się materiały źródłowe dla kościołów i obiektów użyteczności publicznej, inskrypcje z datownikami (np. belki fundacyjne w szczytach i nadprożach, napisy na wieżbie lub na polach międzyryglowych, wiatrowskazy) oraz przekazy ikonograficzne (np. widokówki) i kartograficzne.

rozstawem słupów, z jednym poziomem rygli i krótkimi zastrzałami, a wszystkie belki posiadały znaczne przekroje – im grubsze bale, tym obiekt jest starszy. W XIX wieku zaczęto stosować kanciaki spod piły tracznej, a następnie mechanicznej. Wypełnienie ścian stanowiły głównie strychuły (szachulec), od połowy XIX wieku wykorzystywano cegłę surową, a w okresie od połowy XIX wieku wznoszono budynki ryglowe z wypełnieniem ceglany. W budynkach historycznie najmłodszych (od końca XIX wieku) licznie występują elementy snycerskiego wystroju, np. ozdobnie profilowane końce więźby dachowej, sfazowane belki szkieletu konstrukcyjnego oraz krzyżujące się zastrzały.

Architektura sakralna

W powiecie drawskim zachowało się jedenaście, w większości za-
bytkowych⁶, wiejskich kościołów ryglowych, które stanowią dominantę historyczno-architektoniczną w układzie przestrzennym. W obrębie wsi kościoły lokowane są pośrodku układu, na tzw. nawsiu (np. Nętno, Osiek Drawski), często na wyraźnym wyniesieniu terenu (np. Cieszyno, Gronowo, Woliczno), sporadycznie na obrzeżach wsi – przy dawnym majątku (np. Mielenko Drawskie). Działki kościelne (dawne cmentarze) obsadzone są starodrzewem liściastym i ogrodzone - częściowo zachowanymi - murami kamiennymi (np. Dołgie, Osiek Drawski) z bramkami oraz współczesnymi płotami. Przy kościołach ustawione są historycznie młodsze wieże – dzwonnice, wzniesione w większości w konstrukcji drewnianej (Cieszyno, Giżyno, Gronowo, Osiek Drawski) oraz ryglowe (Dołgie, Mielenko Drawskie), zaś w Siecinie znajduje się wolnostojąca dzwonnica kozłowa.

W sensie chronologicznym ryglowe kościoły w powiecie drawskim datowane są na okres od połowy XVII do końca XIX wieku, w tym z licznymi (udokumentowanymi i rozpoznawalnymi) przebudowami, czy remontami. W zakresie formy architektonicznej są to kościoły salowe (jednonawowe), w większości założone na planie prostokąta (np. Giżyno, Gronowo, Siecino, Woliczno), nakryte dachami dwuspadowymi (kościół w Pożrzadle Wielkim z dachem naczółkowym), z wieżami przy ścianie zachodniej. Drugi typ kościołów stanowią świątynie z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, z wielopołaciowymi dachami oraz wieżami wyprowadzonymi z korpusu nawy (np. Dołgie, Nętno, Stare Worowo). Konstrukcja ścian oparta jest na regularnej ramie drewnianego szkieletu, spiętej ryglami (od trzech do pięciu poziomów), z ceglany oraz tynkowym i bielonym wypełnieniem pól międzyryglowych. Kościoły w Mielenku Drawskim i Nętnie mają odsłonięte ceglane wypełnienie, tworząc klasyczny „mur pruski”, a kościół w Dołgim jest w całości tynkowany.

6 Do rejestru zabytków wpisane są kościoły w: Cieszynie, gm. Złocieniec, Dołgie, gm. Ostrowice, Giżyno, gm. Kalisz Pom., Gronowo, gm. Ostrowice, Mielenko Drawskie, gm. Drawsko Pomorskie „, Nętno, gm. Drawsko Pom., Osieki Drawskie, gm. Wierzchowo, Pożrzadło Wielkie, gm. Kalisz Pomorski, Siecino, gm. Ostrowice, Stare Worowo, gm. Złocieniec.

W grupie kościołów XVII-wiecznych znajdują się świątynie w: Giżynie, Mielenku Drawskim (1662 r.), Osiekach Drawskich (1663 r.) i Starym Worowie (1689 r.). Na tym tle wyróżnia się kościół w Mielenku Drawskim, którego forma architektoniczna i typ konstrukcji są typowe dla tego okresu. Kościół założony jest na planie prostokąta, z prostym zamknięciem prezbiterium i wieżą od zachodu, nakryty dachem dwuspadowym. Ryglowe ściany charakteryzują się regularnym rytmem słupów, bez przynaroznych zastrzałów, z ceglanym wypełnieniem pól międzyryglowych. Szczyt wschodni akcentowany jest dekoracyjnym „rysunkiem” drewnianego szkieletu, ze snycersko opracowaną belką stropową, na której umieszczona jest inskrypcja z datą 1662. Dolne fragmenty ścian zostały przemurowane cegłą ceramiczną podczas remontu świątyni na początku XX wieku. Wieża wybudowana została w I połowie XVIII wieku (1726 r.), w konstrukcji ryglowej, z odeskowaną (ośmioboczną) latarnią i zwieńczona cebulastym hełmem.



Kościół w Mielenku Drawskim, gm. Drawsko Pomorskie, fot. W. Witek, 2013

Najliczniej reprezentowane są obiekty XVIII-wieczne, z późniejszymi przebudowami: Dołgie⁷, Gronowo⁸, Pożrzadło Wielkie⁹, Nętno¹⁰, Cieszyno¹¹. W tej grupie kościoły są zróżnicowane zarówno pod względem ukształtowania formy architektonicznej, jak i w zakresie wystroju elewacji i wnętrza, co wynika, m.in. z wyżej wymienionych nawarstwień i prac remontowych. Na szczególną uwagę zasługują kościoły w Cieszynie i Gronowie, w których zachowano pierwotny wystrój wnętrza, z odsłoniętą konstrukcją ryglową oraz elementami historycznego wyposażenia

(ambona, emporia, organy). Kościół w Gronowie posiada ryglową przybudówkę, w której znajdowało się odrębne wejście na łozę kolatorską.

XIX-wieczne świątynie znajdują się w: Sitnie¹² i Woliczynie¹³. Są to niewielkie kościoły, salowe, bezwieżowe, nakryte dachami dwuspado-

7 1701 r., przeb. 1745 i 1926.

8 1703 r., przeb. 1846, 1888, 1894, 1908

9 I poł. XVIII w., przeb. 1935

10 1744 r., przeb. 1869

11 XVIII/XIX w.

12 1818 r., przeb. 1938

13 1838 r., przeb. 1891 – data na wieźbie dachowej

wymi, których forma architektoniczna ma klasyczne skojarzenie z ewangelickim zbozem. Kościół w Wolicznie wyróżnia się nietypową (arytmiczną) konstrukcją drewnianego szkieletu, z krzyżującymi się zastrzałami oraz licznymi (krótkimi) słupkami.

W powiecie drawskim znajduje się jedna z nielicznych na Pomorzu Zachodnim, ryglowa kaplica cmentarna. Obiekt wzniesiony został w latach 10/20. XX wieku,



Kościół w Cieszynie, gm. Złocieniec, fot. W. Witek, 2012



Kościół w Wolicznie, gm. Drawsko Pomorskie, fot. W. Witek, 2012

oraz regularnym schemacie drewnianego szkieletu, wypełnionego dekoracyjnie wypaloną cegłą ceramiczną.

Wieże ryglowe umieszczane były również w murowanych (XVII – XVIII-wiecznych) nawach kościelnych i stanowiły architektoniczne dominanty (np. Rydzewo, Lubieszewo, Żółte). Klasycznym przykładem jest wieża w kościele w Rydzewie, wybudowana w 1785 r.,

po 1945 roku zaadaptowany na kaplicę rzymskokatolicką i salkę katechetyczną; obecnie nieużytkowany, ale po remoncie i z docelowym przeznaczeniem na edukacyjną izbę pamięci. Jest to niewielki budynek, o prostopadłościenną bryłę, z podcieniem w szczycie (obecnie zabudowanym), nakryty dachem dwuspadowym



Kaplica cmentarna w Bobrowie, gm. Złocieniec, fot. W. Witek, 2012 r.

wyprowadzona nad zachodnią częścią korpusu. Ryglowa konstrukcja wieży, z ceglanym wypełnieniem ścian, oparta jest stropie nawy, a wewnątrz umieszczono kozłową dzwonnice.

Architektura dworsko-folwarczna

Do czasów współczesnych nie zachował się na terenie powiatu drawskiego żaden budynek dworski, wybudowany w konstrukcji ryglowej. Jeszcze w latach 80. XX wieku istniał ryglowy dwór w Starym Worowie¹⁴, wzniesiony w 1 połowie XVIII wieku i przebudowany w 2 połowie XIX wieku, z przyległym, murowanym skrzydłem. Był to budynek parterowy, osadzony na wysokiej (kamiennej) podmurówce, nakryty dachem naczółkowym, z odsłoniętym szkieletem konstrukcji drewnianej oraz ceglanym (tynkowanym) wypełnieniem pól.

Jedynym przykładem konstrukcji ryglowej w obiekcie rezydencjonalnym są ściany wewnętrzne na poddaszu pałacu w Siemczynie. W tej monumentalnej przestrzeni wydzielono kilka pomieszczeń (obecnie bez stropów), przy zastosowaniu konstrukcji ryglowej z glinianym (strychułowym) wypełnieniem, które zapewniało dobre warunki termiczne i było lżejsze w stosunku do ścian murowanych (np. kominowych).



Ryglowa ściana na poddaszu pałacu w Siemczynie, gm. Czaplinek, fot. W. Witek, 2012

Spośród zabudowy folwarcznej na szczególną uwagę zasługuje zabytkowy¹⁵ spichlerz (wielofunkcyjny magazyn) w Jan-kowie, wzniesiony w latach 1905-1906, zaprojektowany przez Waltera Gropiusa. W sensie formalnym jest to budynek murowany z cegły wapiennej, o rozczłonkowanej bryle, ale wystawka frontowa (mieszcząca pierwotnie wyciąg) oraz nadwieszone

zwieńczenie wieży wykonane są w konstrukcji ryglowej z ceglanym wypełnieniem. Podobnie rozwiązana jest konstrukcja ścian wielofunkcyjnego budynku gospodarczego i rządcówki w Motarzynie. Przyziemie ścian jest murowane z cegły ceramicznej i tynkowane, zaś ścianki kolankowe budynku gospodarczego oraz II kondygnacja i szczyty domu wykonano w konstrukcji ryglowej, akcentowanej ozdobnym układem krótkich zastrzałów oraz kolistych i rombówch płycin.

14 Obiekt udokumentowany w katalogu dworów i pałaców gm. Złocieniec, oprac. PKZ Szczecin, 1980.

15 Nr rej 971 z 17.10.1977 (WKZ Koszalin).

Klasyczny, ryglowy spichlerz folwarczny zachował się w Starej Studnicy, wzniesiony w 1 połowie XIX wieku. Jest to budynek dwukondygnacyjny, nakryty wysokim dachem dwuspadowym, o całościowo zachowanej konstrukcji ryglowej z ceglanym wypełnieniem pól. Przy pld.-wschodnim majątku w Linownie ulokowany



Spichlerz w Jankowie, gm. Drawsko Pomorskie, fot. W. Witek, 2012

jest wielofunkcyjny magazyn folwarczny, wzniesiony w połowie XIX wieku w konstrukcji ryglowej (ze strychułowym wypełnieniem) i przemurowany (ściany szczytowe) w pierwszej ćwierci XX w.

Architektura techniczna

W malowniczo położonej wsi Głęboćek, w zakolu rzeki Drawy, posadowiony jest ryglowy młyn wodny (w ramach kilkubudynkowej zagrody), wybudowany w 1895 roku, o czym świadczy inskrypcja w szczycie budynku. Był to młyn zbożowy, przerabiający ok. 3-4 tony ziarna na dobę, napędzany kołem nasiębiernym, wyposażony pierwotnie w złożenie kamieni, a następnie w młowniki walcowe. Młyn działał do 1985 roku, obecnie jest nieużytkowany, w stanie trwale zabezpieczonej, zabytkowej¹⁶ ruiny.

Jest to budynek trzykondygnacyjny, podpiwniczony, nakryty płaskim dachem dwuspadowym. Drewniany szkielet ścian ryglowych tworzy na każdej kondygnacji powtarzalny schemat, oparty na regularnym rytmie słupów, połączonych dwoma poziomami rygli, z przynaróznymi (podwójnymi i krzyżującymi się) zastrzałami. Wypełnienie pól międzyryglowych stanowi cegła ceramiczna w układzie wozówkowym, tynkowana jedynie od wewnątrz. Elewacje akcentowane są ozdobnie profilowanymi końcami belek stropowych oraz naturalną kolorystyką zastosowanego budulca. Ściany wewnętrzne wykonane są również w konstrukcji ryglowej, częściowo tynkowane i bielone.

W zespole dworca kolejowego w Drawsku Pomorskim znajdują się dwa budynki, wzniesione w konstrukcji ryglowej. Przy głównym budynku dworcowym (z 1877 r.), ulokowany jest ryglowo-murowany magazyn. Jest to budynek parterowy, nakryty płaskim dachem dwuspadowym z szerokim okapem, wsparty na długich mieczach oraz rampami. Magazyn kolejowy, podobnie jak cały kompleks dworca kolejowego, został poddany gruntownemu remontowi (w ramach środków Euroregionu Pomerania) i obecnie oprócz poczekalni mieści się tu zamiejscowy oddział

¹⁶ Nr rej. 1139 z 14.10.1980 (WKZ Koszalin).



Młyn wodny w Głęboczku, gm. Czaplinek,
fot. W. Witek, 2012

planie ośmioboku, o ceglany trzonie, zwieńczony ryglową (nadwieszoną) konstrukcją ścian, osłaniających metalowy rezerwuar wody. Drewniany szkielet wsparty jest na układzie ozdobnie opracowanych mieczy, osadzonych w murowanych ścianach trzonu.

Analogiczny zespół kolejowy, z ryglowo-murowanymi budynkami (magazyn, wieża ciśnień), znajduje się w Czaplinku, a na historycznych przekazach zostały udokumentowane podobne magazyny w Kaliszu Pomorskim i Złocięcu.

Na niewielkiej stacji kolejowej w Białym Zdroju znajduje się wolnostojący, ryglowo-murowany budynek magazynowy z nastawnią. Obiekt został wzniesiony około 1880 roku i rozbudowany w latach 20. XX wieku. Jest to budynek parterowy, o ryglowym korpusie, z ceglanyymi przybudówkami, nakryty płaskim dachem dwuspadowym; obecnie nieużytkowany.



Kolejowa wieża wodna w Drawsku Pomorskim, fot. W. Witek, 2010

Urzędu Miasta, punkt informacji turystycznej, biura oraz sala wystawowa.

W sąsiedztwie dworca posadowiona jest wieża ciśnień, wzniesiona w końcu XIX wieku, stanowiąca typowy element kolejowej infrastruktury technicznej. Jest to budynek czterokondygnacyjny, założony na

Architektura użyteczności publicznej (usługi)

W tej grupie obiektów na szczególną uwagę zasługuje zabytkowy¹⁷ zespół szpitala w Złocięcu (Kańsk), wybudowany w 1906 roku, z przeznaczeniem na sanatorium. Szpital ulokowano na wysokim brzegu jeziora, w otoczeniu lasu, a zabudowa została wzniesiona w stylu eklektycznej architektury

17 Nr rej. 1243/1-7 z 05.01.1994 (WKZ Koszalin).

murowano-drewnianej, charakterystycznej dla założeń uzdrowiskowych. Główny budynek szpitalno-sanatoryjny, w swej zasadniczej bryle jest obiektem murowanym z cegły ceramicznej, zaś wystawki dachowe i szczyty mają konstrukcję ryglową, z odsłoniętym szkieletem, akcentowanym różnymi układami mieczy i zastrzałów. Dawny budynek leżakowni posiada część ścian z oryginalną, konstrukcją szkieletową, która zakomponowana została na bazie układu arkadowego (z szerokimi otworami okiennymi), z bogatą snycerką w zakresie obróbki poszczególnych elementów.

Nad brzegiem jeziora znajdują się dwa, niewielkie budynki dawnych pompowni wody (altany), które obecnie pełnią funkcje magazynowe. Obiekty przykuwają uwagę poprzez swoją „baśniową” konstrukcją drewnianych ścian. W sensie formalnym jest to konstrukcja drewniana, szkieletowa, wykonana z naturalnych (lub częściowo obrobionych) konarów, które tworzą „roślinną” kratownicę; od wewnątrz odeskowana i osadzona na ceglanej podmurówce.

W krajobrazie wsi Stawno wyróżnia się ryglowy zespół dawnej szkoły, złożony z domu (pierwotnie były tu dwie klasy szkolne i mieszkanie nauczyciela), stodoły i budynku inwentarskiego (obecnie niezrachowany); całość zabudowy pochodzi z 2 połowy XIX wieku. Po 1945 roku w domu mieszkały dwie rodziny,



Pompownia wody (altana) w zespole szpitalnym Kańsk, fot. W. Witek, 2012

była użytkowana na zakład szewski. Dom zachował w całości oryginalne ściany ryglowe z ceglany (nietynkowanym) wypełnieniem, osadzone na



11. Szkoła w Stawnie, gm. Złocieniec, fot. W. Witek, 2012

wysokiej, kamiennej podmurówce. Szkielet konstrukcyjny charakteryzuje się zagęszczonym układem słupów w obrębie drzwi frontowych, z wtórnymi (krzyżującymi się) zastrzałami w szczycie wschodnim. Oryginalny wystrój elewacji akcentuje historyczna stolarka okienna i drzwiowa.

Jednoklepkowa stodoła ma ściany ryglowe z wypełnieniem strychułowym, z wtórnymi obiciami z płyt pilśniowych.

Zabudowa miejska

W architektonicznym krajobrazie miast powiatu drawskiego cechą charakterystyczną były zwarte pierzeje zabudowy mieszkalnej, o zbliżonych formach architektonicznych, gabarytach, czy kształtach dachu. Do 1945 roku znaczącą część zabudowy mieszkalnej stanowiły XVIII i XIX-wieczne budynki ryglowe, z przemurówkami i nawarstwieniami. Obecnie zabudowa ryglowa zachowała się w formie szczątkowej i dominują bardziej akcenty ścian ryglowych w obrębie budynków murowanych.

Na tym tle wyróżnia się zabytkowy¹⁸ magazyn solny w Drawsku Pomorskim, wybudowany około 1700 roku i przebudowany w latach 30. XX wieku. Na przestrzeni lat pełnił różne funkcje: magazyn soli, depozyt garnizonu wojskowego, siedziba straży ogniowej, magazyn szkolny, muzeum; obecnie w trakcie remontu i adaptacji na cele muzealne. Budynek wzniesiony jest w całości w konstrukcji ryglowej z ceglanym (nietynkowanym) wypełnieniem pól, o rytmicznym układzie słupów oraz długimi (przynaroznymi) zastrzałami.

W śródmiejskiej, zwartej zabudowie Czaplinka (przy ul. Studziennej) ulokowany jest zabytkowy¹⁹ budynek warsztatowo-mieszkalny, wzniesiony w 1841 roku (data budowy na tynku), przebudowany w końcu XIX i latach 30. XX wieku. Pierwotnie był to warsztat sukienniczy, później warsztat stolarski z magazynem drewna



i wtórnie wydzieloną częścią mieszkalną, a po 1945 roku siedlisko rolnicze; obecnie w trakcie remontu. Jest to budynek dwuskrzydłowy, dwukondygnacyjny, z przejazdem bramnym, nakryty dachami dwuspadowymi. Szkielet konstrukcyjny ryglowych ścian tworzy regularne kratownice, spięte na każdej kondygnacji dwoma poziomami rygli, z ceglanym i miejscami strychułowym wypełnieniem tynkowanych pól.

Również w zwartej zabudowie Czaplinka, w sąsiedztwie kościoła p.w. Świętej Trójcy posadowiony jest ryglowo-murowany dom mieszkalny (parafialny), wzniesiony około połowy XIX wieku i rozbudowany po 1900 roku. Obecnie tylko fasada (i szczyt pld.-zachodni) zachowały

18 Nr rej. 1253 z 29.12.1998 (WKZ Koszalin).

19 Nr rej. A-226 z 29.09.2005 (WKZ Zachodniopomorski).

konstrukcję ryglową, z ceglany (nietynkowanym) wypełnieniem pól. Drewniany szkielet jest spięty dwoma poziomami rygli, stężony w narożnikach ukośnymi zastrzałami.

Okazale prezentuje się ryglowa willa w Złocięcu, położona na obrzeżach miasta (ul. Cienista). Jest to budynek parterowy, o rozczłonkowanej bryle, z 2-kondygnacyjnymi ryzalitami na osi ścian długich, werandą, nakryty wysokimi dachami naczółkowymi i 2-spadowymi. Willa wyróżnia się oryginalnym rysunkiem drewnianego szkieletu, w którym część słupów środkowych ma kształt zbliżony do odwróconej litery „L”. Pola międzyryglowe są tynkowane na gładko i malowane w kolorze piaskowym, przez co skonstrastowane z ciemnobrązowym szkieletem ścian i werandy.

Jak wcześniej wspomniano, najlepiej rozpoznawalne w architektonicznym krajobrazie miast są ryglowe szczyty, wystawki, wykusze w murowanych budynkach mieszkalnych. Dobrym przykładem jest zabytkowy²⁰ dom w Drawsku Pomorskim, przy ul. Obrońców Westerplatte, wzniesiony



Willa w Złocięcu przy ul. Cienistej, fot. W. Witek, 2013

w 1906 roku, wg projektu Waltera Gropiusa, o formie architektonicznej nawiązującej do kręgu Werkbundu i Hermanna Muthesiusa. Jest to budynek parterowy z użytkowym poddaszem, rozplanowany na planie prostokąta, z parą zryzalitowanych podcieni



Dom wg. projektu W. Gropiusa w Drawsku Pomorskim, fot. W. Witek, 2010

oraz półkolistym ryzalitem z balkonem. Ściany są murowane z cegły ceramicznej, tynkowane, a w partii poddasza (szczyty, wystawka, przyczółek) w konstrukcji ryglowej z odsłoniętym szkieletem. Elewacje wyróżniają się zróżnicowaną wielkością i rytmem otworów

okiennych, elementami snycerskimi oraz oryginalną stolarką okienną i drzwiową.

Podobnie rozwiązane są ściany domu superintendenta (ob. budynek Drawskiego Centrum Edukacyjnego) w Drawsku Pomorskim, w Parku Chopina. Budynek wzniesiony został w 1911 roku, w typie podmiejskiej willei, o rozczłonkowanej bryle, nakryty wysokim dachem mansardowym. Ściany budynku są murowane z cegły ceramicznej (tynkowane na gładko i malowane), osadzone na wysokim, kamiennym cokole, zwieńczone w partii szczytów i wystawki dachowej konstrukcją ryglową z odsłoniętym szkieletem, o fantazyjnym układzie zastrzałów.

Ryglowe wystawki są również charakterystyczne dla XX-wiecznych kamienic, lokowanych w centrum miast, np. przy rynku w Czaplinku. Fantazyjnie ukształtowany szkielet konstrukcji ryglowej, z elementami snycerki, nadaje fasadzie dodatkowy walor kompozycyjny i estetyczny.

Zabudowa wiejska

W obiegowej opinii, architektura ryglowa kojarzy się głównie z budynkami - chłopskimi, co zapewne wynika ze skali i nasycenia tą zabudową w środowisku wiejskim. Najcenniejsze przykłady zostały udokumentowane w katalogach budownictwa ludowego, zrealizowanych przez Pracownię Konserwacji Zabytków²¹. Wiejska zabudowa ryglowa związana była z różnymi typami obiektów, a także ulegała licznym przekształceniom – np. poprzez przemurówki części ścian, czy nowe dobudówki. Współcześnie można spotkać wsie, w których budynki ryglowe stanowią element dominujący (np. Łysinin, gm. Czaplinek), ale w większości przypadków są to jedynie pojedyncze obiekty, często nieużytkowane lub w stanie ruiny. Typowa, ryglowa chałupa w powiecie drawskim charakteryzuje się następującymi cechami. Jest to budynek parterowy, szerokofrontowy, nakryty dachem dwuspadowym (sporadycznie naczółkowym), o regularnej kompozycji fasady (od trzech do siedmiu osi), wzniesiony w 1 połowie XIX wieku z późniejszymi nawarstwieniami (w tym murowanymi). Ściany ryglowe mają wypełnienie strychulowe – gliniane (z tynkowanymi fachami) lub historycznie młodsze – ceglane, z odsłoniętym licem.

Wyżej opisane cechy chałupy ryglowej są w całości czytelne w niewielkiej wsi Łysinin, gdzie w obu pierzejach krótkiej ulicówki ulokowane są szerokofrontowe chałupy ryglowe. Pierzeja południowa złożona jest ze stosunkowo dużych zagród chłopskich, z pełnym programem gospodarczym oraz wieloosiowymi domami – w tym z przyległym przejazdem bramnym. Z kolei po przeciwległej stronie drogi znajdują się mniejsze zagrody i adekwatnie skromniejsze domy. Cechą charakterystyczną są odsłonięte szkielety konstrukcyjne, z zachowaną skalą otworów, a tak-

21 W ramach powiatu drawskiego wszystkie gminy mają opracowane inwentaryzacje budownictwa ludowego, wykonane w latach 1978 – 1991.

że z elementami stolarki okiennej (w tym gzymsy i okiennice) oraz drzwiowej. Z kolei zabudowa gospodarcza jest w zdecydowanej większości murowana, za wyjątkiem jednej stodoły ryglowej, co świadczy o swoistym stosunku ówczesnych właścicieli – gospodarzy do własnego gospodarstwa rolnego.

Na uwagę zasługują pojedyncze chałupy ryglowe, które są użytkowane i zachowały pierwotny charakter – np. Zagozd 52, Suliszewo 76, Nowe Drawsko 13. Jak wcześniej wspomniano liczne obiekty są nieużytkowane i ulegają naturalnej dekapitalizacji, tym niemniej wyróżniają się w krajo-



Chałupa w Łysininie, gm. Czaplinek, fot. W. Witek, 2013



Chałupa w Wielobokach, gm. Wierchowo, fot. W. Witek, 2013

brazie wsi, tak z uwagi na konstrukcje ścian, jak zachowane elementy stolarki – np. we wsi Nowe Laski i Wieloboki, gm. Wierchowo. Oprócz tego część domów stanowi integralny element w panoramie wsi – np. widok kościoła w Nętynie, czy Sikorach uzupełniają sąsiednie chałupy ryglowe.

Przekształcenia zabudowy ryglowej

Na przestrzeni dziejów występowało wiele przesłanek zaniku budownictwa ryglowego. Już od drugiej połowy XIX wieku budynki ryglowe były systematycznie wypierane przez obiekty murowane, co wiązało się z ogólnym wzrostem zamożności gospodarstw chłopskich, dostępnością i relatywnie niską ceną materiału ceglanego (w tym w oparciu o miejscowe cegielnie) oraz wzrostem kosztów materiału drewnianego. Z kolei po 1945 roku można zaobserwować stopniowy zanik, a z czasem szybką destrukcję budynków ryglowych²². Proces wynikał z: 1. braku emocjonalnego związku z zastanym budownictwem (tzw. pruski

²² M. Witek, W. Witek *Tradycyjne (ryglowe) budownictwo ludowe w gminie Trzebiatów*. [w:] *Trzebiatów – spotkania pomorskie 2006*, pod. red. J. Kochanowskiej, Szczecin 2007, s. 150.

mur to synonim niemieckiej spuścizny kulturowej); 2. braku uregulowań prawnych i dzielenie dużych zagród chłopskich między dwie rodziny; 3. naturalnych procesów dekapitalizacji, zwłaszcza budynków najstarszych lub o skromnym programie użytkowym; 4. względów cywilizacyjnych, czyli naturalnego procesu podnoszenia standardu życia; 5. względów technologicznych związanych z wprowadzaniem nowych materiałów budowlanych²³.

Z krajobrazu wsi powiatu drawskiego zniknęło kilka (w tym zabytkowych) kościołów ryglowych, które zostały bądź całkowicie rozebrane, a na tym miejscu pobudowano nowe świątynie o ahistorycznych formach (np. Broczyno, Machiny) lub przemurowano ściany ryglowe, z zachowaniem pierwotnej formy architektonicznej (np. Suliszewo, Dalewo). Sytuacja ta dotyczy również zabudowy miejskiej, gdzie np. w Drawsku Pomorskim wyburzone zostały zabytkowe, ryglowe kamieniczki, a na ich miejscu wzniesiono obiekty o charakterze mieszkalno-handlowym.



Przemurowany kościół ryglowy w Suliszewie, gm. Drawsko Pomorskie fot. W. Witek, 2012

Jest rzeczą paradoksalną, że „na naszych oczach” dochodzi do zaniku lub przekształcania historycznej zabudowy ryglowej, a z drugiej powstają nowe obiekty, w których zastosowano stylizację ryglową. Można stwierdzić, że: „stare” musi ustąpić miejsca „nowemu”, które świadomie kształtowane poszukuje swojej tożsamości, czerpiąc z dawnej tradycji budowlanej regionu. Stylizowane formy nowej zabudowy wynikają również z zasad ochrony konserwatorskiej w obrębie zabytkowych układów staromiejskich, a także z zapisów określonych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego.

Z inicjatywy mieszkańców wsi Sikory powstała, w 2003 roku, „osada garncarska”, która nawiązuje do średniowiecznej tradycji garncarskiej. Budynek warsztatowo- wystawowy, posadowiony pośrodku wsi, został wzniesiony w tradycyjnej technice ryglowej, w sąsiedztwie XIX-wiecznych, ryglowych chałup. W zespole folwarcznym w Tęczynie jeden z historycznych, murowanych obiektów inwentarskich otrzymał „kostium” ryglowy, który podkreśla nowy charakter budynku, po adaptacji na stajnię. Z uwagi na tu-

23 M. Witek, W. Witek., *Tradycyjne (ryglowe) budownictwo wiejskie w gminie Sianów*. [w:] *Historia i Kultura Ziemi Sławieńskiej*, T. VIII, Krajobrazy Gminy Sławno, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno 2009, s. 292.

rystyczne walory wsi na Pojezierzu Drawskim, niektóre obiekty małej architektury wznoszone są w ryglowej stylizacji - przykładem może być przystań wędkarska z Lubieszewie (nad jeziorem), składająca się z dwóch ryglowych budynków. Na uwagę zasługuje również zastosowanie pseudoryglowej stylizacji



Budynek warsztatowo-wystawowy w Sikorach, gm. Czaplinek, fot. W. Witek, 2013

w elewacjach nowej zabudowy mieszkalno-usługowej w Drawsku Pomorskim przy ul. Piłsudskiego.

Zamiast zakończenia

Zabudowa ryglowa na terenie powiatu drawskiego nadal stanowi czytelny element w krajobrazie kulturowym, zarówno miejskim jak i wiejskim. Nie jest to już element dominujący, ale nadal odznaczający się bogactwem formy, zróżnicowany pod względem chronologicznym, niejednokrotnie stanowiący dominantę historyczno-architektoniczną.

Opisane powyżej przykłady budownictwa ryglowego pozwalają prześledzić losy poszczególnych przypadków. Od XVII-wiecznych świątyń, poprzez obiekty przemysłowe czy folwarczne, a kończąc na budynkach mieszkalnych. Skupiając się na tych „przypadkach” dostrzegamy ewidentne procesy dekapitalizacji, postępującej wręcz destrukcji, będące pochodną braku remontów lub wynikające z opuszczenia ich przez użytkowników. Widzimy także ewidentne próby „unowocześnienia” historycznych konstrukcji, poprzez zewnętrzne izolacje styropianowe i tynki, ahistoryczne stolarki okienne z PCV, abstrakcyjną kolorystycznie blachodachówkę. Być może wynika to z braku emocjonalnej więzi z taką formą tradycyjnego budownictwa połączonej ze specyficznym pojmowaniem estetyki ładu przestrzennego.

Tym większy szacunek budzą starania prywatnych właścicieli, władz samorządowych, związków wyznaniowych podejmujących ogromny wysiłek (w tym także finansowy) zachowania charakterystycznego budownictwa ryglowego. Dzięki temu swoją szansę dostały chociażby: budynki mieszkalne w Czaplinku, Złocieńcu, Drawsku Pomorskim, kościoły w Gronowie, Osieku Drawskim, Siecinie.

Zaakceptowanie otaczającego nas krajobrazu kulturowego, materialnej spuścizny jako „swojskiego”, pomorskiego czyli naszego wymagało upływu kilkudziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej (ze wszystkimi jej konsekwencjami geopolityczno-socjologicznymi).

Będąc „u siebie” mamy obowiązek dbać o „świadków przeszłości”, nie tylko w oparciu o zapisy różnorodnych strategii i programów opieki nad zabytkami, ale z wewnętrznej potrzeby prawdy historycznej.

Maria Witek, etnograf, menedżer kultury, starszy kustosz w Biurze Dokumentacji Zabytków w Szczecinie. Absolwentka UAM w Poznaniu – dyplom pod kierunkiem prof. Józefa Burszty; podyplomowych studiów menedżerów kultury – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.

Do 1991 adiunkt w Muzeum Narodowym w Szczecinie, Oddział Historii Miasta. Od 1997 pracownik Biura Dokumentacji Zabytków.

Zajmuje się m.in. tradycyjną zabudową ryglową: wiejską i małomiasteczkową woj. zachodniopomorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ochrony krajobrazu kulturowego; współpracą z jednostkami samorządu terytorialnego, instytucjami i osobami fizycznymi w zakresie propagowania i ochrony dóbr kultury.

Członek Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Współautor projektu „Żywy skansen Słowo” i warsztatów konserwatorsko-budowlanych. Od lat zaangażowana w organizację Europejskich Dni Dziedzictwa na terenie woj. zachodniopomorskiego.

Prelegent na międzynarodowych konferencjach: „ANTIKON”, „Dzieje Wsi Pomorskiej”, „Spotkania Trzebiatowskie”, „Historia i Kultura Ziemi Sławińskiej”; „Wiejska przestrzeń – zagrożone dziedzictwo” w Kamieniu Śląskim.

Współautorka kilku publikacji, m.in. „Tajemnice codzienności” (2011); „Między słupem i rygłem” (2012).

Waldemar Witek, etnograf, starszy specjalista w Narodowym Instytucie Dziedzictwa, OT Szczecin.

Absolwent UAM w Poznaniu – dyplom pod kierunkiem prof. Józefa Burszty. Praca zawodowa związana z ochroną zabytków: Pracownice Konserwacji Zabytków; Biuro Studiów i Dokumentacji Konserwatorskiej; Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie; od 2007 – Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Szczecinie (obecnie Narodowy Instytut Dziedzictwa). Członek Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków i Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Rybołówstwa Bałtyckiego. Rzeczoznawca w zakresie krajobrazu kulturowego oraz architektury ryglowej.

Autor i współautor licznych dokumentacji dotyczących zabytkowej architektury (sakralnej, ludowej, rezydencjonalno-folwarcznej, przemysłowej i wojskowej), studiów krajobrazu kulturowego do planów zagospodarowania przestrzennego, programów opieki nad zabytkami oraz projektu „Żywy skansen Słowo” i warsztatów konserwatorsko-budowlanych „Dawne konstrukcje – nowe marzenia”.

Prelegent na międzynarodowych konferencjach: „ANITKON”, „Dzieje Wsi Pomorskiej”, „Spotkania Trzebiatowskie”, „Historia i Kultura Ziemi Sławińskiej”, „Zamki i rezydencje na Pomorzu”, „Henrykowskie Dni w Siemczynie”. Autor i współautor ok. 30 artykułów naukowych z zakresu budownictwa ryglowego, folwarcznego, technicznego oraz kultury ludowej i krajobrazu kulturowego Pomorza Zachodniego.

Zainteresowanie dziejami Czaplinka i okolic będzie sprzyjało dalszym poszukiwaniom śladów przeszłości

Z Romualdem Czapskim pracownikiem Izby Muzealnej
rozmawia Łukasz Koremba

Łukasz Koremba: *Izba Muzealna to niejako zaczątek muzeum. W Polsce takich obiektów muzealnych jest już co najmniej kilkaset....*

Romuald Czapski: Izba Muzealna w Czaplinku niczym szczególnym się nie wyróżnia. Chyba, że ilością posiadanych zbiorów. A jednak ma bardzo szczególny charakter dla nas mieszkańców tego przepięknego miasta.

ŁK: *Czy mógłby Pan przybliżyć czytelnikom „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” okoliczności związane z jej powstaniem?*

RC: Izba Muzealna jest wynikiem działalności grupy inicjatywnej powstałej przy Czaplineckim Ośrodku Kultury. Grupa składała się z następujących osób: Marian Cuber, Janina Czarnyszko, Zbigniew Januszaniec, Janusz Kowalczyk, Stanisław Nowicki, Paweł Małys, Zofia Snarska, Andrzej Pękalski i Andrzej Połoński. W 1996 r. grupa ta spotkała się z Komisją Kultury Miasta Czaplinka i Gminy. Podczas spotkania, które miało miejsce, rozważano jaką formę powinna przyjąć placówka: muzeum czy izby muzealnej. Decyzja przechyliła się ku izbie. I tak to się zaczęło.

ŁK: *Jaka była pierwsza autorska inicjatywa Izby Muzealnej?*

RC: Izba Muzealna rozpoczęła działalność przygotowaniem wystawy historycznej „Czaplinek przez wieki”. Było to wiosną roku 1997.

ŁK: *Czy Izba Muzealna podlega Czaplineckiemu Ośrodkowi Kultury czy bezpośrednio Urzędowi Miejskiemu?*

RC: Izba Muzealna od samego początku podlegała Czaplineckiemu Ośrodkowi Kultury, potem przez pewien czas Urzędowi, a następnie znowu wróciła do Ośrodka Kultury, jako jeden z jego działów.

ŁK: *Czy jest przez niego finansowana?*



Romuald Czapski i omawiane w tekście narty.
Fot. Ł. Koremba

RC: Tak. Część z tych pieniędzy, które CzOK dostaje od Urzędu Miejskiego jest przekazywana na działalność Izby. Jednak potrzebne są o wiele większe fundusze niż jest to możliwe, gdyż ceny niektórych eksponatów, które można by było nabyć są duże. Niestety Izby nie stać na ich zakup.

LK: *Co zawierają zbiory Izby Muzealnej?*

RC: Przede wszystkim są to przedmioty codziennego użytku. Posiadamy przedmioty przekazane na własność lub w formie depozytu do Izby Muzealnej przez mieszkańców miasta i okolicy. Znajdywano je najczęściej na strychach czy w komórkach. Część z nich to pamiątki przywiezione przez ludzi, którzy się tu po wojnie osiedlili. Można by rzec, że posiadamy dużą różnorodność eksponatów.

LK: *Czy wśród zbiorów jest jakaś „perelka”? Innymi słowy rzecz o wyjątkowej wartości, z której czaplinecka Izba może być dumna?*

RC: Oprócz rzeczy codziennego użytku, które są również unikalne i nie znajdzie się ich w innych izbach muzealnych czy nawet muzeach, mamy kilka eksponatów, wyróżniających się wartością, z których najbardziej Czaplinek powinien być dumny.

LK: *To bardzo ciekawe...*

RC: Posiadamy na przykład narty, na których uczył się jeździć młody Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Narty zostały przekazane w latach dziewięćdziesiątych przez rodzinę dr Stanisława Hojdysa, lekarza stomatologa, szkolnego kolegi przyszłego Papieża.

LK: *Izba posiada również dokumenty pisemne. Czy możemy się z nich dowiedzieć jakichś szczegółów z dziejów miasta? Skąd pochodzą?*

RC: Dysponujemy na przykład kopią publikacji zawierającej materiały z lustracji starostwa drahimskiego z XVII wieku. W naszych zbiorach są też kopie publikacji niemieckich na temat Czaplinka. Pozostałe dokumenty zostały przyniesione przez mieszkańców miasta.

LK: *Czy znajdują się tu jakieś relacje dawnych burmistrzów niemieckich?*

RC: Nie, nie ma. Jest książka znajdująca się niestety poza naszym zasięgiem, napisana przez jednego z burmistrzów. Izba Muzealna nie posiada konkretnych zapisków burmistrzów. A szkoda. Istnieje wiele niemieckich źródeł dotyczących przeszłości Czaplinka.

LK: *Niemcy od niepamiętnych czasów byli zainteresowani naszym terenem...*

RC: Oczywiście, że tak. Niemcy (Brandenburczycy) byli już od czasów średniowiecznych zainteresowani naszym terenem, opisywali go dosyć szczegółowo. Dlatego też znajdujemy wiele ciekawych opisów Czaplinka w publikacjach niemieckojęzycznych.

Wspominał Pan, że eksponaty pochodzą ze znalezisk bądź z kolekcji mieszkańców. Rozumiem przez to, że każdy może przynieść do Izby przedmiot z dawnych czasów i jeśli tylko będzie on posiadał jakąś wartość

historyczną, będzie włączony do ekspozycji. Jaka zatem jest procedura przekazania eksponatów do izby?

RC: Oczywiście sprawdzamy, czy przyniesiony do nas przedmiot posiada wartość historyczną i czy uzupełnia w jakiś sposób nasze zbiory. To pierwsza i podstawowa czynność. Następnie jest spisany protokół, w którym musi być wyraźnie zaznaczone, czy przekazanie będzie w formie depozytu, czy też eksponat przejdzie na własność Izby.



Jedna z izb muzealnych. Fot.: Ł. Koremba

LK: *Która z form jest najczęściej praktykowana?*

RC: Największa ilość rzeczy obecnie przekazywana jest nam na własność, gdyż depozyty są trudne w utrzymaniu, ale często się również zdarza, że eksponaty przekazywane są Izbie Muzealnej jako depozyt. Bywa, że później właściciel zabiera takie depozyty z Izby Muzealnej i sprzedaje, na czym Izba Muzealna traci.

LK: *Rozumiem, że przynoszący eksponat może liczyć na jakieś honorarium...*

RC: Tak, pod warunkiem, że właściciel chce go sprzedać. Natomiast wiadomo, że Izba Muzealna czyli CzOK nie posiada dostatecznych funduszy pozwalających na zakup bardzo wartościowych eksponatów. Większość rzeczy jest przekazywana na własność nieodpłatnie.

LK: *W maju bieżącego roku Izba zorganizowała tak zwaną „Noc Muzeów”. Jakie są w związku z tym plany na organizację tego typu imprez w najbliższym czasie?*

RC: „Noc Muzeów” jest imprezą coroczną. Odbywa się w muzeach wielu miast w Polsce. Nasza Izba Muzealna, choć nie jest jednostką mogącą

sobie pozwolić na równie ciekawe ekspozycje, uczestniczy w tym programie. W ostatniej „Nocy Muzeów” w Izbie Muzealnej można było posłuchać starych płyt z 1970 - 80 przyniesionych również przez uczestników.

LK: *Podczas Henrykowskich Dni w Siemczynie Izba miała swoją ekspozycję wystawienniczą.*

RC: Oczywiście. Izba Muzealna bierze udział w obchodach Henrykowskich Dni w Siemczynie. W tym roku wystawialiśmy część swoich eksponatów na wystawie w pałacu w Siemczynie.

LK: *Czy istnieje wizja współpracy pomiędzy Czaplinecką Izbą Muzealną a Konsorcjum Andziak?*

RC: Uważamy, że w przyszłości również będziemy chcieli prezentować naszą Izbę podczas różnych wydarzeń kulturalnych. Ale nasza współpraca opiera się nie tylko na uczestnictwie w Henrykowskich Dniach w Siemczynie. Chciałbym dodać, że w tym roku nasza Izba bierze również udział w obchodach Europejskich Dni Dziedzictwa. Uczestnicy tych obchodów będą mogli nieodpłatnie zwiedzać Izbę Muzealną. Będzie to się odbywać w kooperacji z Konsorcjum Andziak.

LK: *Jakie jest zainteresowanie zbiorami Izby Muzealnej ze strony turystów? Co jednostka może zaoferować tym jakże ważnym dla Czaplinka osobom?*

RC: Turyści odwiedzają Izbę zdecydowanie częściej niż mieszkańcy miasta i okolic. Ten uciekający już miesiąc sierpień, można powiedzieć, że był miesiącem pod względem odwiedzin turystów rekordowym, bo odwiedzało nas przeciętnie dwunastu turystów dziennie.

LK: *Jak turyści oceniają działalność Izby Muzealnej?*

RC: Większość turystów jest zachwycona możliwością poznania przeszłości miasta. Zwiedzanie jest prowadzone w sposób aktywny tzn. na bieżąco omawiane są eksponaty, turysta może niektóre eksponaty dotknąć. Przekłada się to na zainteresowanie zwiedzających. Turyści są zadowoleni z tego, co zobaczyli. Świadczą o tym wpisy w naszej księdze pamiątkowej.

LK: *W jaki sposób Izba Muzealna może przyczynić się do krzewienia wiedzy o historii miasta i samego zainteresowania tą dziedziną wiedzy wśród dzieci i młodzieży?*

RC: Przede wszystkim dzieci i młodzież zwiedzają Izbę Muzealną w ramach zajęć szkolnych. Izbę odwiedzają również najmłodsze nasze dzieci - przedszkolaki. One też w ten sposób uczą się historii regionu.

LK: *Jak wygląda ta kwestia od strony młodzieży, ludzi uczęszczających do gimnazjów, szkół średnich. Jakie jest wśród nich zainteresowanie historią?*

RC: Jako takiego zainteresowania historią wśród młodzieży nie ma wysokiego. Natomiast część z nich uczestniczy w organizowanych w tej Izbie zajęciach szkolnych.

LK: *Co izba muzealna mogłaby przedsięwziąć, aby przyciągnąć młodzież i zainteresować ją dawnymi dziejami?*

RC: Nie mamy możliwości finansowych, aby przygotować ekspozycję, która byłaby bardziej „dostępna” dla młodzieży. Dlatego Izba nie jest w stanie zapewnić większego zainteresowania. Nie ma natomiast problemu z korzystaniem z zasobów posiadanych przez Izbę Muzealną.

LK: *Historia Czaplinka jest pełna „białych plam” i tajemnic. Wśród samych mieszkańców krąży wiele odmiennych wersji wydarzeń z przeszłości. Czy Izba zajmuje się, bądź planuje się zająć uporządkowaniem tej historii, wyjaśnieniem niejasności dla wyeksponowania prawdy historycznej?*

RC: Na temat Czaplinka mamy wiele publikacji, które przedstawiają nieraz historię w trochę innym świetle niż w rzeczywistości ona wyglądała. Opisy niektórych faktów nie są adekwatne do tego, co działo się tak naprawdę w historii Czaplinka.

LK: *Mam tego świadomość...*

RC: Czaplinek jest miastem posiadającym bardzo bogatą i ciekawą historię nawet w porównaniu do innych miast na Pomorzu. Wiele się tutaj działo. Część wydarzeń jest zapisana; część zaś przekazywana jest w formie ustnej. Głównie chodzi tu o czasy nawet nie odległe nam historycznie.

LK: *Czy Izba Muzealna w Czaplinku w perspektywie najbliższych lat ma jakieś priorytetowe zadanie, które chciałaby zrealizować?*

RC: Najważniejszym projektem, który realizujemy to uporządkowanie historii. Dlatego też powstaje kalendarium dziejów miasta, od średniowiecza po współczesność. To żmudna praca, którą przygotowuję od ubiegłego roku. Dokumentacja musi być wiarygodna, zaś każdy fakt dokładnie sprawdzony. Wymaga to czasu i staranności. Niemniej powstaje opracowanie nie do przecenienia, którym może się poszczycić niewiele miast w Polsce.

LK: *Życzę więc powodzenia w tworzeniu tego dzieła. Mam nadzieję, że przyczyni się ono do zwiększenia zainteresowania dawnymi dziejami regionu i miasta. Mieszkańcy Czaplinka będą mogli poznać dzieje swego miasta od początku jego istnienia.*

RC: Zainteresowanie dziejami miasta i okolic będzie sprzyjało zapewne dalszym poszukiwaniom śladów przeszłości i w sposób naturalny umożliwi kontakt z Izbą Muzealną.

*Dziękuję za rozmowę.
Notował: Łukasz Koremba
Czaplinek, 23 VIII 2013*

Łukasz Koremba (ur. 1995-) uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Czaplinku. Interesuje się historią, polityką, literaturą fantasy oraz militariami.

Magdalena Badocha

Pałac w Siemczynie

*Baron Heinrich Bernard von der Goltz
miał liczną rodzinę,
z którą na dobre osiadł w Siemczynie.
W wieku osiemnastym, na planie podkowy
zbudował tu pałac ogromny w stylu barokowym,*

*z piękną klatką schodową, zdobną w balustrady -
roślinne ornamenty były... „od parady”,
a mansarda dachu (niczym dłoń łaskawa)
skrywała dom Jego, lecz gości ciekawa była wielce!
Toż baron (uwierzcie, już wcale nie młody)
dom otwarty prowadził dla... własnej wygody.*

*Jeśli i dziś, Drodzy, jakieś dobre drogi
przywiodą Was w siemczyńskie, przegościnne progi,
wspomnijcie jeno tylko Henryka to dzieło –
w okolicy całej takiego drugiego nie było!
I dziś żyje to miejsce, atrakcji w nim wiele,
zatem bywajcie w Siemczynie, Drodzy Przyjaciele!*

*Aleją Zakochanych w Pałacowym Parku,
wśród grabów wykręconych, leśnych zakamarków,
pójdźcie w ślad przygody z historią, przyrodą –
choćby w wieku Henryka, duszę miejcie młodą!*

12 maja 2013



Robert A. Dyduła

Siemczyńska ballada o...

... nadjechał galopem osłonięty przyłbicą ...
 ... wzniecał tumany kurzu wokół ...
 ... kurz i pył przesłoniły widok cały ...
 ... gdy opadły bezszelestnie na ziemię ...
 ... wiejskie dziewczki i chłopci stanęli osłupiali ...
 ... w podziw, zadumie, lęku i strachu ...
 ... nikt nie otrzepał pyłu, nie myślał o piachu ...
 ... oczy pożerały olśniewający widok ...
 ... na smukłym i mimo kurzu lśniącem rumaku ...
 ... zasiadał prężny i dumny rycerz ...
 ... złotem i srebrem lśniąca zbroja ...
 ... miecz długi u pasa ...
 ... twarz niewidoczna i nieznana ...
 ... uwolnił konia spod swego ciała ...



... stając na ziemi jego lśniąca zbroja zadźwięczała ...
 ... lęk wszystkich ogarnął bezruchem ...
 ... on zaś ruszył w milczeniu ...
 ... skierował się na podjazd ...
 ... równie jak on imponującego ...
 ... ogromem przytłaczającego i jakże pięknego palacu ...
 ... dochodząc do progu i drzwi wejściowych ...
 ... odwrócił się i uniósł przyłbicę ...
 ... omiół spojrzeniem dziedziniec i tłumy ...
 ... skinął głową aprobując milczenie ...
 ... wówczas rozległ się pomrukiem podszyty szept ...
 ... Pan powrócił ...

... czeka nas pokój ...
... Pan zaś wszedł do palacu ...
... domostwa drzwi nigdy dla nikogo nie zamykając ...
... nikt już nie truchlał ze strachu widząc intruza ...
... nikomu nie brakowało odtąd jadła w garnku ...
... Pan powrócił i został ...
... dzisiaj zaś czasami co uważniejszy usłyszysz ...
... ten romantyzmem natchnięty dostrzeże ...
... inny pomyśli słuchając opowieści ...
... lśniąca zbroję, błyszczącego rumaka ...
... Pan jest z nami ...

21 maja 2013

Grażyna Piekarewicz

Tym dla których Siemczyno całym życiem jest i było

*W promieniach Słońca, w srebrnej poświacie Księżycy
Ku niebu wznoszą się kopuły Pałacu Siemczyna.
Jego mury jeszcze surowe, jeszcze niegotowe,
choć wprawna dłoń właścicieli z dnia na dzień ich sercem zdobione.*

*I pragnienia by być, by trwać, by nie zmarnować.
Nadzieja na Dziś, na Jutro, na Zawsze.*

*Patrzę na ten pałac, patrzę na te mury
historią Po brzegi wypełnione i te wiekowe,
Pocziwe okna smugą tęczy otulone.*

*W tej ciszy zasnuwam się w harmonii
Szumu drzew i turkusowych migotań wszechwładnej
Przestrzeni, dziedziniec pałacowy
Otwiera swe wrota.*

*Krok po kroku mijam labirynt marzeń.
Tyle TU wspomnień,
Tyle TU wzruszeń,
łez, uśmiechów i zatraceń.*

*I te ściany magicznych drzew w dół
Zielonym atlasem okryte.*

*Wrócę TU, by pokłonić się historii
I Tym, dla których Siemczyno całym Życiem jest i było.*



7 września 2013

Prof. Marian Marek Drozdowski

Przedmowa

Rozprawa Jarosława Leszczelowskiego *Henrykowscy Golczowie* w opracowaniu redakcyjnym Mariana Romaniuka, pełna wartościowych hipotez i sensacyjnych wątków, pozwala mi zaprosić Czytelnika do szerszego spojrzenia na proces historyczny, pogranicza polsko-niemieckiego, w rejonie Pomorza Zachodniego od XIII wieku do I rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r.

Bolesław III Krzywousty po bohaterskiej obronie Śląska w 1109 r. w walce z wojskami cesarza Henryka V, wezwanego na pomoc przez starszego brata Zbigniewa, stał się panem całej Polski.

Główną jego troską było odzyskanie Pomorza. Po zaciętych walkach trwających 20 lat przywrócił on tam zwierzchnictwo Polski i doprowadził do nawrócenia Pomorzan poprzez pokojowe misje. Był jednak zmuszony w 1135 r. uznać Pomorze i wyspę Rugię za lenno cesarskie. Polskie panowanie na Pomorzu, tym samym zostało poważnie zagrożone.

Zgodnie z jego testamentem tron krakowski, z całą środkową częścią terytorium polskiego, i zwierzchnictwo nad Pomorzem, miały należeć do najstarszego członka dynastii, przechodząc w ten sposób kolejno do przedstawicieli poszczególnych gałęzi rodziny.

Książęta piastowscy w tym czasie, wbrew własnym interesom, pomagali Niemcom w ujarzmieniu ostatnich szczepów słowiańskich na zachód od Odry. Następnie wyprawiali się przeciw Prusakom, zadając im ciężkie straty. Księciu Kazimierzowi Sprawiedliwemu udało się w walce z Jadźwingami zawojować Podlasie, wkrótce skolonizowane przez Mazowszan.

Walki dynastyczne o tron krakowski spowodowały utratę zwierzchnictwa polskiego nad Pomorzem Zachodnim, z ujściem Odry na rzecz cesarstwa. Nad ujściem Wisły panował książę Świętopełk, który w roku 1227 zamordował Leszka Białego, gdy ten starał się zmusić go do hołdu.

Ze sporów między polskimi książętami wyciągnęli korzyści Niemcy, a przede wszystkim margrabiowie brandenburscy, którzy oderwali tereny nad Odrą i Wartą Piastom śląskim i wielkopolskim, umacniając swoje wpływy na Pomorzu. Polskę zepchnięto do biernej roli na zachodzie i wschodzie.

Zdaniem jednego z najwybitniejszych historyków polskich prof. Oskara Haleckiego, więzy Polski z kulturą łacińską były najmocniejsze z bezpośrednim sąsiadem Niemcami. *Wśród duchowieństwa polskiego znajdowali się liczni cudzoziemcy, a wśród nich wielka ilość Niemców, zwłaszcza w głównych klasztorach. Ponadto kolonizacja niemiecka zaczęła się w pewnych częściach Polski pod koniec XII w., wzmagając się znacznie w wieku następnym. Wprawdzie liczne wsie zakładane przez książąt, biskupów, i możnowładców często otrzymywały tylko przywileje prawa niemieckiego, podczas gdy większość osiedleńców to byli Polacy. Również początki życia miejskiego zorganizowanego wówczas ostatecznie w Polsce, nie były wyłącznie niemieckie. Trudno wszakże zaprzeczyć wielkiej roli, jaką odegrał w obu tych dziedzinach element niemiecki. Byłoby także niedorzecznością zaprzeczyć korzyści stąd płynących.* Były one doniosłe nawet dla życia duchowego kraju stosunkowo młodego w społeczności chrześcijańskiej i oddalonego od kolebki cywilizacji zachodniej, a szczególnie ważne w dziedziny kultury materialnej, w życiu gospodarczym i handlowym, i w organizacji społecznej miast i wsi.

Z tego punktu widzenia samo prawo niemieckie było potężną dźwignią postępu. Niemniej wpływy niemieckie, choć z pozoru czysto pokojowe, przedstawiały dla Polski niewiele mniejsze niebezpieczeństwo niż wojenne wyprawy cesarzy. W istocie była to obca infiltracja podwójnie groźna w podzielonym państwie, i wśród ludności, której świadomość narodowa zaledwie zaczęła się kształtować.¹ Ta infiltracja ze szczególną siłą występowała na pograniczu polsko-niemieckim na ziemiach Pomorza Zachodniego, Nadodrzu i na Śląsku.

Została ona wzmocniona przez decyzję Konrada Mazowieckiego na początku 1226 r., który zwrócił się do jednego z wielkich zakonów rycerskich, założonych na Ziemi, do walki z niewiernymi, z wezwaniem o pomoc w walce z Prusami. Wezwanie przyjął Hermann von Salza, wielki mistrz Zakonu niemieckiego, który wcześniej bezskutecznie chciał ulokować Zakon na terytorium Węgier. W 1230 r. członkowie Zakonu osiedlili się w znacznej ilości nad brzegami Wisły, budując twierdzę Toruń. W ciągu ponad pięćdziesięciu lat zdobyli oni Prusy. Na ich terytorium powstała rozległa kolonia niemiecka, od ujścia Wisły do ujścia Niemna. Tutaj, korzystając z licznych przywilejów, osadnicy niemieccy ujarzmili i wytępilli pruskich autochtonów, przyjmując ich nazwę – Prusaków. Zakon wbrew początkowym zapewnieniom uznania zwierzchnictwa Konrada nad Ziemią Chełmińską i ziemiami podbitymi, budował własne państwo o charakterze kościelnym, rządzone przez Zakon niemiecki, zupełnie niezależne od Polski, i uznające tylko władze Stolicy Apostolskiej i cesarza Fryderyka II, który specjalnym przywilejem potwierdził ten zamiar.²

1 Oskar Halecki, *Historia Polski*, Londyn 1958, s. 40.

2 Tamże, s. 42

Krzyżacy, po druzgocącym zwycięstwie nad Prusakami w 1233 r., popieranymi bezskutecznie przez księcia Świętopełka, w 1237 r. połączyli się z innym niemieckim zakonem Kawalerów Mieczowych, którzy założyli kolonię w Inflantach, u ujścia Dźwiny, zagrażając Litwie i Żmudzi. Krainy te podobnie jak Pomorze po obu stronach otoczone były przez najeźdźców niemieckich.

Konrad i jego synowie wbrew własnym interesom popierali Krzyżaków przeciw księciu Pomorza. Wbrew niemu energiczny Henryk Brodaty, rywal Konrada, w walce o tron krakowski, wykorzystał skutecznie kolonizację niemiecką dla podniesienia poziomu gospodarki i kultury Małopolski i części Śląska. Kontynuował jego politykę Henryk Pobożny, korzystający z poparcia duchowieństwa. Wspólnie ze Stolicą Apostolską występował on przeciw cesarzowi Fryderykowi II. Zginął śmiercią bohatera w 1241 r. w bitwie pod Legnicą, ocalając Europę przed hordami mongolskimi. Z hordami tymi zmagał się także Daniel, który panował na Haliczu i Wołyniu. Otrzymał on w 1253 r. z rąk delegata Innocentego IV koronę królewską, podobnie jak książę litewski Mendog, który wkrótce wrócił do pogaństwa. Pozbawiony pomocy Zachodu Daniel poddał się Tatarom i dawał im posiłki w walce z Polakami, a wojska Mendoga często grabiły sąsiednie ziemie polskie.

Pustkowie nad rzeką Drawą i jeziorem Drawsko 4 XI 1290 r. zostało przekazane zakonowi templariuszy przez Przemysła II (1257–1296), księcia wielkopolskiego i króla Polski. Był on synem Przemysła I, także księcia wielkopolskiego. Po śmierci ojca wychowywał się pod opieką stryja Bolesława Pobożnego. Po jego śmierci objął rządy w całej Wielkopolsce. Wzrastające zagrożenie brandenburskie skłoniło go do szukania porozumienia z książętami pomorskimi. Był inspiratorem w 1287 r. zjazdu w Słupsku z udziałem Mściwoja II i Bogusława IV zachodniopomorskiego, na którym zwarto sojusz skierowany przeciw margrabiom brandenburskim. W 1290 r. Przemysł II objął krótko trwale rządy w Krakowie, który niebawem został opanowany przez Władysława Łokietka. Wobec zagrożenia swych praw do Pomorza Gdańskiego przez Wisława II księcia rugijskiego stał się pozyskać Brandenburgię dla swej polityki. Z tych względów poślubił Małgorzatę, córkę Albrechta III margrabiego brandenburskiego. Wkrótce po śmierci Mściwoja II opanował Pomorze Gdańskie i stał się najpotężniejszym księciem piastowskim.

Koronacja Przemysła II na króla Polski odbyła się w Gnieźnie 26 czerwca 1295 r. Fakt ten sprzyjał zjednoczeniu w przyszłości wszystkich dzielnic polskich w obrębie Królestwa Polskiego. Część rycerstwa wielkopolskiego, na czele rodów Zarembów i Nałęczów, przy pomocy obu linii brandenburskich, zwalczało politykę Przemysła II, który został zamordowany przez agentów brandenburskich 8 lutego 1296 r. w Rogoźnie.³

3 *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Poznań 1983, s. 596-597

Sprowadzenie przez niego zakonu templariuszy na Ziemię Drawską – jak twierdzi autor opracowania – miało istotne znaczenie dla losów rodu Golczów.

Przypomnijmy: templariusze to zakon rycerski założony w 1119 roku przez rycerza z Szampanii Huguesa de Payensa w celu ochrony pielgrzymów udających się do Ziemi Świętej. Reguła zakonu, oparta była na regule cysterskiej. Dzięki licznym nadaniom i operacjom finansowym zakon zgromadził wielkie bogactwa w Palestynie i w różnych krajach europejskich. Po upadku Królestwa Jerozolimskiego u schyłku XIII w., zakon przeniósł się do Francji. Król Filip IV Piękny oskarżył zakon o herezję. W 1307 r. ich dobra uległy konfiskacie, a wielu templariuszy spalono na stosach. W 1312 r. zakon rozwiązano. Jego majątki poza Francją przejęli joannici przebywający od wieku XIII w Polsce.

Wobec dynamicznego rozwoju Zakonu Krzyżackiego, książęta polscy byli zmuszeni do korzystania z usług zakonu joannitów o francuskich korzeniach. Można przypuszczać, że wiedzieli oni o sporze papieża Bonifacego VIII z królem Francji Filipem IV. Papież w wydanej w 1302 r. bulli *Unam sanctam* potwierdził idee teokratyczne, wyrażone już przez Grzegorza VII i Innocentego III, które postrzegały papieża jako politycznego a nie tylko religijnego władcę chrześcijaństwa. Bulla ta narodziła się ze sporu papieża z królem Francji.⁴

W tym czasie od Przemysła II rozpoczął się proces odbudowy Królestwa Polskiego. Procesowi temu sprzyjało wiele okoliczności. Przede wszystkim:

- oddanie Polski pod opiekę Stolicy Apostolskiej co służyło utrzymaniu jedności całego polskiego terytorium uznawanej przez najwyższy autorytet świata chrześcijańskiego;
- w Rzymie nawet utracone przez Piastów prowincje zawsze uważano za część składową Polski;
- wiele rodów szlachty polskiej mimo udziału w walkach wewnętrznych między książętami, utrzymywało sieć stałych powiązań między ziemiami;
- świadomość wspólnoty języka i obyczaju pogłębiała się w drodze reakcji przeciw niemieczyźnie;
- kanonizacja w 1253 r. biskupa krakowskiego Stanisława, ofiary Bolesława Śmiałego, i wzniesienie jego relikwii na ołtarze katedry wawelskiej w 1254 r. rodziła przekonanie, że członki rozerwanego kraju zrosną się wkrótce na nowo.

Władysław Łokietek wykorzystując dynastyczne spory w Niemczech i poparcie kurii papieskiej, najpierw w Rzymie, później w Awinionie, ukoronował się na króla Polski w Krakowie w 1320 r.

4 *Historia Powszechna*. Tom VIII, Warszawa 2007, s. 406

Na Pomorzu w 1307 r. zdrada potężnej rodziny Świeców niemalże oddała władzę nad tą ziemią margrabiom brandenburskim. Wezwani na pomoc Krzyżacy zatrzymali pochód Brandenburczyków i zatrzymali sporną dzielnicę dla siebie. W 1308 r. wymordowali królewską załogę Gdańska i znaczną część słowiańskiej ludności. W 1309 r. całe Pomorze znalazło się w ich rękach. Siedzibą wielkiego mistrza stał się Malbork.

Łokietek z myślą o odzyskaniu Pomorza uzyskał potwierdzenie praw Polski do tej dzielnicy przez papieski sąd rozjemczy. W tym celu umacniał sojusz z Węgrami i Litwą Wielkiego Księcia Giedymina. W latach 1331–1332 północno-zachodnie ziemie Królestwa spustoszyły najazdy krzyżackie, mimo polskiego zwycięstwa pod Płowcami 1331 r.

Kazimierz Wielki prowadził bardzo roważną politykę zagraniczną, koncentrując się na odbudowie i rozbudowie kraju. Nie mogąc prowadzić jednocześnie wojny przeciw Zakonowi i Janowi Luksemburczykowi mocą traktatu kaliskiego z 1343 r. zrzekł się czasowo Pomorza i Chełmna. Nowy proces kanoniczny przeprowadzony w Warszawie w 1339 r. przyznawał Polsce wszystkie sporne terytoria, włącznie z Pomorzem Gdańskim i wysokie odszkodowania za zniszczenia. Decyzja ta została bezwarunkowo odrzucona przez Zakon. *Jednakże – podkreśla prof. Halecki – wyrok zachował swą moc moralną, dzięki niemu też cały naród polski, książęta i rycerze, duchowieństwo i urzędnicy, mieszczanie i chłopcy, występuje po raz pierwszy świadom swej jedności i praw,*⁵

Kazimierz uznał zwierzchnictwo króla Czech nad Piastami śląskimi, którzy złożyli mu hołd, za ceną zrzeczenia się króla Jana do tronu polskiego. Kazimierz popierał ostatnich niezależnych Piastów śląskich. Straty na Zachodzie powetował włączając do Królestwa Ziemię Halicką, ze Lwowem i zachodnim Wołyniem.

Warto dodać, że w 1368 r. Kazimierz Wielki w Drawsku Pomorskim podpisał traktat z Ottonem Leniwym, na mocy którego przywrócona został polska zwierzchność nad joannicką komandorią.

Po klęsce pod Grunwaldem, gdzie po stronie Zakonu walczył Heinrich Golcz (Goltz) i niektórzy Piastowie śląscy, na Pomorzu i w Prusach całe okręgi poddawały się zwycięzcom. Powstała szansa odzyskania ujścia Wisły przez Polskę i ujścia Niemna przez Litwę. Szansę tę przekreślił pokój zawarty w Toruniu w 1411 r. Osłabiony Zakon trzymał nadal w swych rękach całe Prusy, Pomorze Gdańskie i Ziemię Chełmińską.

Sprawa Pomorza nabrała rumieńców za czasów Kazimierz Jagiellończyka, kiedy w 1454 r. Związek Pruski prosił go o objęcia zwierzchnictwa nad całymi Prusami i Pomorzem. Po wieloletniej wojnie z Zakonem podpisano w 1466 r. drugi pokój toruński znacznie korzystniejszy od pierwszego z 1411 r. *Obecnie – podkreśla prof. Halecki – po półtorawiekowej rozłące wróciło do Polski Pomorze Gdańskie z Ziemią Chełmińską,*

*oraz część Prus właściwych, włączając port Elbląg, Malbork, i biskupstwo warmińskie. Całe to terytorium, zapewniając szeroki dostęp do morza, nazwano dotąd Prusami Zachodnimi albo Królewskim, pozostało w posiadaniu Polski aż do pierwszego rozbioru.*⁶

Dysponując zwierzchnictwem nad Ziemią Drawską Kazimierz Jagiellończyk w 1471 r. uznał prawa Golczów do dawnych posiadłości nadanych im przez joannitów.

W wojnie trzynastoletniej Golczowie walczyli po stronie Krzyżaków. Mimo tego król Aleksander Jagiellończyk w 1506 r. i król Zygmunt Stary w 1513 r. potwierdzali prawo rodu Golczów do joannickich nadań.

Król Zygmunt Stary surowo występował przeciwko początkom ruchu luterńskiego, w polskich Prusach Zachodnich, szczególnie w Gdańsku i na Pomorzu. Luteranizm bardzo szybko przyjęła rodzina Golczów jak i bliscy im niemieccy osadnicy, których liczba wzrosła w związku z drugą kolonizacją Ziemi Drawskiej. Luteranizm przyjął przede wszystkim dotychczasowy wielki mistrz Zakonu Albrecht, który opuszczony przez cesarza, *przyjął warunki Polski, ale nie wielki mistrz Zakonu uklęknął osobiście na rynku krakowskim dla złożenia hołdu królowi polskiemu. Był nim natomiast świecki i dziedziczny książę, pierwszy książę pruski. Przyjął on naukę Lutra, zaś Zakon, którego misja religijna od dawna stała się zupełną fikcją, podlegał sekularyzacji. Z nim znikł z sąsiedztwa nieprzejednany wróg, który nawet osłabiony był dla Polski prawdziwą zmorą.*⁷

Za czasów Zygmunta Augusta na Inflantach wciąż utrzymywał się Zakon Kawalerów Mieczowych, niegdyś złączony z Krzyżakami. Ostatni mistrz inflancki Gothrad Kettler w 1561 r. poddał cały kraj królowi, zatrzymując jako lenno księstwo kurlandzkie. Jednocześnie nastąpiła sekularyzacja arcybiskupstwa Rygi, która oddała się pod królewską opiekę.

W czasach polskich królów elekcyjnych część rodu Golczów starała się uczestniczyć aktywnie w polskim życiu politycznym, za czasów Zygmunta III Wazy, organizując rotę zaciężnej piechoty niemieckiej i biorąc udział w wojnach inflanckich. W ten sposób protestant Sebald Golcz walczył po stronie katolickich oddziałów wojskowych wspartych przez oddziały prawosławnych kozaków.

Mimo, że część rodziny Golczów w okresie kontrreformacji przeszła na katolicyzm, to większość pozostała wierna protestantyzmowi. Ujawniło się to po 1621 r., kiedy Gustaw Adolf najechał Inflanty, zajął Rygę i główne porty pruskie, księstwo lenne Polski, Prusy Książęce. Rozejm zawarty w Altmarku pozostawił prowizorycznie Gustawowi Adolfowi wszystkie jego zdobycze na południowym brzegu Bałtyku.⁸

6 Tamże, s. 62

7 Tamże, s. 106

8 Tamże, s. 141

W czasie Potopu rodzina Golczów poparła Szwedów. Pokój zawarty w 1660 r. przyznawał Szwedom Inflanty na północ od Dźwiny. Później przedstawiciele tego rodu służyli w armii brandenburskiej.

Z kolei Pomorze polskie czuło się zagrożone po zawarciu przymierza cara Piotra I z Prusami w 1720 r. i sukcesach rosyjskich w wojnie północnej zakończonej pokojem z 1721 r. w Nystadt.

Za czasów Augusta II kryzys przeżywała polityka tolerancji religijnej, co boleśnie odczuwali protestanci i prawosławni, tzw. dysydenci. W czasie panowania Augusta III Polska właściwie nie prowadziła własnej polityki zagranicznej. Król większość czasu swego panowania spędzał w Saksonii. Rzeczpospolita w tym czasie nie potrafiła nakazać poszanowania własnego terytorium i obce wojska, głównie rosyjskie, traktowały ją jak „karczmę przydrożną”.

Znaczna większość Polaków – podkreśla prof. Halecki – nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie polityka Fryderyka Wielkiego przedstawiała dla ich kraju. Napaść jego na Austrię, z pogwałceniem najuroczystszych zobowiązań, powinna była stać się ostrzeżeniem tym groźniejszym, że rozstrzygnęła o losach Śląska, niegdyś polskiego, a teraz oddzielającego Polskę od Saksonii. Przyłączenie go do Prus sprawiło, że zachodnie ziemie Rzeczypospolitej były teraz z trzech stron otoczone przez Prusy. Nie umiając wykorzystać sytuacji w latach, kiedy Rosja i Prusy stały w dwóch wrogich obozach, dyplomacja polska chwiała się teraz między dwoma równie groźnymi alternatywami, szukając kolejno poparcia jednego z potężnych sąsiadów przeciw drugiemu. W końcu stanęła Polska w obliczu ścisłego sojuszu obu mocarstw, zapoczątkowanego przez Piotra III i podtrzymanego przez Katarzynę II, pomimo zamachu stanu, który obalił cara w 1762 r.⁹

Fryderyk II umiał korzystać z usług, już rodziny Goltzów, którzy do pierwszego rozbioru byli formalnie poddanymi Rzeczypospolitej. Nie brali oni udziału w ruchu odnowy Rzeczypospolitej inspirowanym przez Stanisława Leszczyńskiego, ks. Szymona Konarskiego, Andrzeja Zamoyskiego, króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i grono życzliwych mu pisarzy i artystów.

W tym czasie udało się Fryderykowi II uzyskać zgodę Rosji, która nie wysuwała dotąd koncepcji rozbioru, i Austrii na wspólne zagarnięcie części ziem polskich... Najlepiej zagospodarowane tereny (Pomorze Gdańskie bez Gdańska i Torunia oraz północna część Wielkopolski wraz z Kujawami) przypadły Prusom (w sumie 36 tys. km kw. i 580 tys. ludności)... W 1775 r. Prusy narzuciły Polsce nader niekorzystny traktat handlowy mając przede wszystkim na celu podniesienie pruskich dochodów celnych.¹⁰

9 Tamże, s. 174-174

10 Antoni Czubiński, Jerzy Topolski, Historia Polski, Wrocław, s. 234-235

Rodzina Goltzów od czasu pierwszego rozbioru, całkowicie oddała się służbie zaborczych Prus, zajmując w strukturach wojskowych i naukowych tego państwa poważną pozycję.

W armii pruskiej wysoką pozycję zajmował Calmai Goltz (1843–po 1900), urodzony w Prusach Wschodnich, baron, wybitny pisarz wojskowy. Był absolwentem Szkoły Kadetów w Berlinie i Berlińskiej Akademii Wojskowej. W 1866 r. odbył kampanię austriacką, a w latach 1870–1871 francuską. W 1871 r. został profesorem historii wojen we wspomnianej Akademii. W latach 1883–1885 jako instruktor służył w armii tureckiej. Po powrocie do Niemiec został dowódcą V dywizji piechoty. W studiach historycznych badał m. in. dzieje wojen napoleońskich. Pisał też podręczniki dla szkół wojskowych w języku niemieckim i tureckim.

Baron Teodor Goltz (1836–po 1900) był wybitnym ekspertem spraw rolnych. Jako profesor nauk rolniczych pracował w Akademii Waldan w Prusach Wschodnich, w Królewcu a od 1885 r. jako dyrektor Instytutu Rolniczego przy uniwersytecie w Jena. Spośród licznych jego prac, poświęconych rolnictwu, w języku polskim ukazała się w 1895 r. *Organizacja gospodarstwa wiejskiego*.

Baron Herman Goltz (1835–po 1900) był wybitnym teologiem niemieckim. Urodził się w Dusseldorfie. Po studiach uniwersyteckich w latach 1858–1861 odbył wiele podróży zagranicznych. Następnie pracował w ambasadzie niemieckiej w Rzymie. Od 1876 r. był pastorem kościoła św. Piotra w Berlinie. W pracy naukowej koncentrował się na zagadnieniach teologii i historii chrześcijaństwa.

W Warszawie urodził się Bogumił Goltz (1801–1870) znany pisarz humorystyczny i moralista. Po ukończeniu studiów we Wrocławiu zajmował się gospodarstwem rolnym. W 1847 r. osiadł w Toruniu, gdzie oddał się pisarstwu. Interesowało go domowe życie ludu wiejskiego, jego obyczaje, różnorodne w poszczególnych grupach etnicznych. Pisał też opowiadania pełne humoru. W 1871 r. ukazała się jego biografia, napisana przez Gottschala i opublikowana na łamach „Unsere Zeit”.

Z kulturą polską związany był urodzony w Sieniawie Adam Goltz (1817–1888). Ukończył on Szkołę Wojewódzką w Warszawie i kontynuował studia na uniwersytecie berlińskim i paryskim. Swoje rozprawy naukowe drukował na łamach „Rocznika Gospodarstwa Krajowego”. Wydał w Warszawie też kilka znaczących broszur: *O wiejskich ochronkach* (1860), *Rady gospodarskie dla wieśniaków ziemi naszej* (1861–1862), *O położeniu obecnym właścicieli ziemskich* (1862), *O kształceniu nauczycieli dla szkół początkowych w Prusiech* (1869), *Reforma w wychowaniu kobiet i w użyciu ich czasu i pracy* (1869), *Listy o konserwatyzmie* (1888). Pozostawił w rękopisie dotychczas niewydane pamiętniki.¹¹

11 S. Orgelbranda, *Encyklopedia Powszechna*, Tom VI, Warszawa 1990, s. 216–217

Jako historyk-biografista z zadowoleniem zalecam Szanownym Czytelnikom lekturę interesującej pracy Pana Jarosława Leszczelowskiego „Henrykowsy Golczowie”. Służyć ona będzie znacznemu rozszerzeniu wiedzy o naszych dziejach ojczystych na pograniczu polsko-niemieckim.

Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski
emerytowany profesor IH PAN i Uniwersytetu Opolskiego,
przewodniczący Komisji Biografistyki Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Historycznego

Warszawa 7 XI 2013

ZAPOWIEDŹ TOMU NADZWYCZAJNEGO



Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia Roku Pańskiego 2013 wydamy książkę Jarosława Leszczelowskiego *Henrykowsy Golczowie*. To znakomita opowieść o tzw. losach białej linii rodu właścicieli Siemczyna. Ale nie tylko. To także opowieść o dziejach okolicznych miejscowości od dawnego Henrykowa, Drahimia po Barwice i Czaplinek.

Przewodnią tezę książki jest idea powstania wsi Heinrichsdorf, dzisiejszego Siemczyna. Jarosław Leszczelowski na podstawie znanych dokumentów udowadnia, że wieś powstała około połowy XIV wieku, w czasie, gdy na ziemię na zachód od jeziora Drawsko dotarła fala osadnicza. Jak twierdzi, hipotezę tę wzmacnia fakt, że pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1361 r. Prawdopodobnie w tym czasie, a nie wcześniej, na interesujące nas tereny dotarły rycerskie rody Golczów i Beeskowów. Ci pierwsi zaznaczyli swą działalność osadniczą w końcu XIII wieku, ale na zachodzie, na obszarze wokół dzisiejszego Drawska Pomorskiego.

Wstęp do książki napisał znany i ceniony historyk prof. Marian Marek Drozdowski, znany varsavianista z Instytutu Historii PAN.

Z wielką przyjemnością rekomendujemy Państwu naszą pierwszą pozycję książkową.

Marian P. Romaniuk

FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO WYDANIE TOMU III
ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH



Konsorcjum Andziak sp. j.
78-100 Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemysł, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com



Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno, Siemczyno 81
biuro@palacsiemczyno.pl

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl



Szanowni Państwo,
Europejskie Dni Dziedzictwa to największy w Europie projekt społeczno-edukacyjny, a także najważniejsze święto zabytków kultury Starego Kontynentu. Pomysł narodził się po sukcesie Dni Otwartych Zabytków, które miały miejsce w 1984 r. we Francji. Inicjatywa ta cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że w 1991 r. zainspirowała Radę Europy do ustanowienia Europejskich Dni Dziedzictwa.

(fragment słowa przedmowy)

Bogdan Zdrojewski
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Drodzy Czytelnicy,
z nieukrywaną satysfakcją mam przyjemność zarekomendować Państwu trzeci już tom naszych Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich. Został on ubogacony o szeroko rozumianą tematykę kulturotwórczą jak i wydarzenia. Ale też – co warto podkreślić – zakres tematyczny tomu ukształtował bieg zdarzeń w Siemczynie, w których mieliśmy możliwość uczestniczenia.

Przede wszystkim wiele miejsca poświęciliśmy tegorocznym obchodom Europejskich Dni Dziedzictwa. Ponieważ w Siemczynie odbyła się inauguracja obchodów wojewódzkich, dlatego też znajdziecie Państwo wiele materiałów relacjonujących to nadzwyczajne wydarzenie, dostrzeżone i pozytywnie przyjęte przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z tego też względu niech mi będzie wolno podziękować w tym miejscu Panu Ministrowi Bogdanowi Zdrojewskiemu za obszernie słowo przedmowy do tomu trzeciego. Z całą pewnością Panie Ministrze poszerzymy tematykę, a nasze zeszyty staną się miejscem publikacji dla autorów z całej Polski.

Bogdan Andziak
Redaktor Naczelny



ISBN 978-83-919421-6-1